

# MAGAZYN *razem z dodatkami*

Ukraina i Polska staną się głównym motorem integracji krajów Europy Środkowej

● Józef Piłsudski - myśli i słowa ● Polska potrzebuje takich bohaterów jak Witold Pilecki

**PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV oraz Księgarnia z marzeniami



## **DZIENNIK** ZACHODNI

Piątek  
27.05.2022

[www.dziennikzachodni.pl](http://www.dziennikzachodni.pl)

Nr 122 (23 364)  
Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

**Mikołaj potrzebuje bardzo drogiego leku i bardzo na nas liczy. Pomóżmy str. 11-12**



**Armia wzmacnia się jeszcze bardziej. Rząd chce kupić więcej rakiet HIMARS str. 4**

**Po burzy w moim życiu wyszło słońce, opowiada DZ Ania Wyszkon str. 12**

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



**FOTORADARY** KIEROWCY ZA NIMI NIE TĘSKNIĄ, ALE NIEBAWEM TAKICH URZĄDZEŃ PRZYBĘDZIE



MATERIAL INFORMACYJNY

0010464646

# NFZ

[www.nfz-katowice.pl](http://www.nfz-katowice.pl)

**Strona informacyjna  
Śląskiego OW NFZ:**

**PROFILAKTYKA  
ONKOLOGICZNA Z NFZ**  
SZCZEGÓŁY WEWNĄTRZ WYDANIA

## Nowe fotoradary w Śląskiem czekają na prąd

Anna Dziedzic  
Śląskie

**Choć 26 nowych fotoradarów już od kilku miesięcy stoi przy drogach, to zdjęcia robi tylko kilka. Reszta czeka na... prąd. Także w województwie śląskim.**

W październiku ubiegłego roku pisaliśmy o dwóch nowych fotoradarach zamontowanych przez Główny Inspektorat Transportu Drogowego w Tychach i Ciącu. Wtedy jeszcze nie

działały. Czekają na podłączenie energii. Sprawdziliśmy, czy urządzenie już robią foty kierowcom.

Cóż, to dla kierowców dobre wieści, bo fotoradary... dalej czekają na prąd.

Tymczasem kupiony przez miasto Ruda Śląska fotoradar na „zakręcie idiotów” robi już tysiące zdjęć. Na montaż w kilku miastach naszego województwa czekają też tzw. Red Lighty, czyli kamery rejestrujące wjazd na skrzyżowanie na czerwonym świetle.

Jak zapowiadają przedstawiciele Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego, podłączenie urządzeń trochę jeszcze potrwa, ale już powinniśmy się przygotować na kolejne systemy, które np. sfilmują nas podczas wjazdu na skrzyżowanie na czerwonym świetle lub, gdy przekroczymy prędkość na konkretnym odcinku drogi. W województwie śląskim pojawi się bowiem pięć systemów typu Red Light i cztery odcinkowe pomiary prędkości.

*Czytaj str. 2*

## TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ZACHODNIM

SOBOTA  
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK  
● DODATEK SPORTOWYWTOREK  
● PULS BIZNESUŚRODA  
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK  
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK  
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, prenumeratadomowa@dz.com.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

Jędrzej Lipski



## ZAMIAST WSTĘPU

„Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyróśnięcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem.” Słowa te były mottem życiowym rotmistrza Witolda Pileckiego, żołnierza wyklętego, zamordowanego przez komunistów 25 maja 1948 roku. Kim był Witold Pilecki? W jednym zdaniu: harcerz, społecznik, ziemianin i artysta, oficer Wojska Polskiego i konspirator, a przede wszystkim, uczestnik walk o niepodległość Rzeczypospolitej.

Jako że Inierz wziął czynny udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. W okupowanej Warszawie był jednym z założycieli Tajnej Armii Polskiej. W 1940 roku rotmistrz Witold Pilecki sprowokował swoje aresztowanie przez Gestapo i jako Tomasz Serafiński trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, celem było zbadać sytuację w obozie. Założył w obozie Związek Organizacji Wojskowej. Otrzymał w nim numer 4859. Zagrożony dekonspiracją 27 kwietnia 1943 podjął wraz z dwoma współwziętnymi udaną próbę ucieczki. Następnie działał w Kedywie, czyli Kierownictwie Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej. Brał

udział w powstaniu warszawskim, dowodził jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II. Po upadku powstania trafił do niemieckiej niewoli, przebywał m.in. w Murnau. Po zakończeniu II wojny światowej otrzymał przydział do II Korpusu Polskiego. W grudniu 1945 roku na rozkaz gen. Władysława Andersa wysłano go do Polski, by prowadził działalność wywiadowczą. Po wypełnieniu misji i ucieczce, powrócił do walki zbrojnej.

Został aresztowany 8 maja 1947 roku. W trakcie śledztwa torturowany. Postawiony przed wojskowym sądem rejonowym z oskarżeniem o przygotowywanie zamachu na życie wysokich funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Proces rozpoczął się 3 marca 1948 roku. Oskarżał mjr Czesław Łapiński, przewodniczącym składu sędziowskiego był ppłk Jan Hryckowian. Witold Pilecki został 15 marca 1948 roku skazany na karę śmierci i stracony 25 maja 1948 roku. Egzekucja przez strzał w tył głowy miała miejsce w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Miejsce pochówku rotmistrza Witolda Pileckiego nie zostało ujawnione.

W roku 2006 rotmistrz Witold Pilecki został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego. Cześć i chwała bohaterom!

## Rudzki fotoradar już działa, a nowe urządzenia w Tychach i Ciścu czekają

Anna Dziedzic  
Śląskie

**Zkupionych przez GITD nowych 26 fotoradarów, w całej Polsce udało się uruchomić zaledwie kilka. Fotoradary stoją już w Śląskiem przy dwóch drogach od jesieni ub. roku. Stoją, ale nie działają.**

Urządzenia nie pracują, bo nie mają podłączonego zasilania. To fotoradar w miejscowości Ciściec na DK 1 oraz na DK 44 w Tychach.

- Te fotoradary uruchomione zostaną niezwłocznie po zapewnieniu przez zakład energetyczny dostawy energii. Obecnie nie możemy wskazać konkretnego terminu, gdyż prace instalacyjne prowadzone są przez podmiot niezależny od GITD - mówi Wojciech Król z Wydziału Informacji GITD. - Niestety, te procedury związane z zapewnieniem przyłączy, mogą trwać nawet rok - dodaje. GITD instaluje nowoczesne urządzenia, które rejestrują wysokiej jakości zdjęcia i są mało awaryjne. Ich zaletą jest również możliwość kontroli jednocześnie kilku pasów ruchu. Koszt montażu jednego urządzenia wynosi około 250 tysięcy zł.

Jednym z ostatnio najprężniej działających fotoradarów w Śląskiem jest nowy, bo zaczął działać w marcu tego roku, fotoradar na tzw. zakręcie idiotów w Rudzie Śląskiej. Urządzenie stoi przy Drogowej Trasie Średnicowej. Robi zdjęcia kierowcom



**Zakupione przez GITD nowoczesne fotoradary to urządzenia, które rejestrują wykroczenia na kilku pasach**

jadącym w kierunku Katowic. Od początku swojej „pracy” wykonał już 6,7 tys. zdjęć kierowcom, którzy w tym miejscu przekroczyli prędkość.

W grudniu zeszłego roku GITD podpisały umowę na zamontowanie w województwie Śląskiem pięciu systemów rejestrujących wjazd na skrzyżowanie na czerwonym świetle. To tzw. Red Lighty. Kamery mają być zamontowane w kilku miastach, takich jak: Ruda Śląska - ul. 1 Maja/ul. E. Kokota; Sosnowiec - ul. K.K. Baczyńskiego/ul. J. Piłsudskiego; Katowice - ul. J.N. Steślickiego/ul. Chorzowska; Zabrze - ul. Prof. Z. Religi/ul. P. Stalmacha/ul. Bytomska; Bielsko-Biała - ul. Sami Stok/ul. Warszawska.

Sprawdziliśmy więc, czy urządzenia już się pojawiły.

- Umowa na dostawę i montaż urządzeń monitorujących wjazd pojazdów na skrzyżowanie na czerwonym świetle została podpisana pod koniec grudnia ubiegłego roku. Wykonawca ma 72 tygodnie na wywiązanie się z umowy - podkreśla Wojciech Król z GITD. - Obecnie prowadzi ocenę lokalizacji pod kątem możliwości technicznych instalacji urządzeń. Jeździ i sprawdza kolejne lokalizacje pod kątem montażu tych systemów. Szacujemy, że wszystkie zostaną zamontowane najpóźniej na koniec 2023 roku - mówi.

Dodajmy, że wskazanych pięć systemów kamer, które

będą zamontowane w Śląskiem, jest częścią większego projektu. GITD zakupiło bowiem w sumie 30 takich systemów. Systemami Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym planuje objąć w sumie 30 kolejnych skrzyżowań w 18 miastach. Kamery w chwili przekroczenia przez pojazd wirtualnej linii detekcji podczas czerwonego światła, automatycznie wykryją i zarejestrują wykroczenie. Szacowany koszt montażu 30 systemów kontroli wjazdu pojazdu na skrzyżowanie na czerwonym świetle to 29,5 mln zł.

Alę jeśli myślicie, że to już koniec nowoczesnej technologii, która będzie czyhała na wykroczenia kierowców w naszym województwie, to niestety, mamy złe wieści.

Oprócz złotych kamer i fotoradarów, GITD planuje także u nas montaż dodatkowych systemów odcinkowych pomiarów prędkości. Te urządzenia także będą miały złoty kolor. Pojawia się one w następujących miastach: Katowice - DW 902, czyli DTŚ; Zabrze - DK 88; Gliwice - DK 88; Jankowice/Świerklany - DW 929.

Jednak na te urządzenia poczekamy najdłużej. - Tu jeszcze czekamy na podpisanie umowy - przyznaje Wojciech Król. - Wykonawca będzie potem weryfikował wskazane przez nas lokalizacje. I będzie miał 70 tygodni od podpisania umowy na ich montaż - kończy. ©

## Pogoda w regionie

| Dzisiaj                                                                             |     | Sobota                                                                              |      |
|-------------------------------------------------------------------------------------|-----|-------------------------------------------------------------------------------------|------|
|  |     |  |      |
| Dzień                                                                               | Noc | Dzień                                                                               | Noc  |
| 21°C                                                                                | 6°C | 15°C                                                                                | 5°C  |
| Barometr<br>1015 hPa                                                                |     | Niedziela                                                                           |      |
| Wiatr<br>pd.-zach. 40 km/h                                                          |     |  |      |
| Biomet<br>korzystny                                                                 |     | Dzień                                                                               | Noc  |
|                                                                                     |     | 21°C                                                                                | 6°C  |
|                                                                                     |     | Poniedziałek                                                                        |      |
|                                                                                     |     |  |      |
|                                                                                     |     | Dzień                                                                               | Noc  |
|                                                                                     |     | 21°C                                                                                | 10°C |

Uwaga: weekend raczej chłodny

## NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816  
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyn: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Gór.: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205  
Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841  
Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

## KALENDARIUM

1894

Spółka Oberschlesische Dampfstraßenbahnen uruchomiła pierwszą linię tramwaju parowego na Górnym Śląsku (trasa Wielkie Piekary-Szarlej-Bytom).

1931

August Piccard i Paul Kipfer wznieśli się z niemieckiego Augsburga balonem stratosferycznym na rekordową wysokość 15 785 metrów.

1937

W San Francisco otwarto Golden Gate, wiszący most długości 2,7 km, łączący San Francisco z hrabstwem Marin, najbardziej znany most świata.

1981

Polski film „Człowiek z żelaza” w reżyserii Andrzeja Wajdy zdobył Złotą Palmę na 34. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes. (JJ)

## DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl  
mail: a.szatan@dz.com.pl

Dzisiaj jestem reporterem dyżurnym. Będę się starała odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Aleksandra Szatan  
**797607845**

**BYTOM** RADNI PiS: BYTOM TO „REPUBLIKA KOLESI”. ZAPOWIADAJĄ ZŁOŻENIE ZAWIADOMIENIA DO CBA

# Nepotyzm w Bytomiu? Wkroczy CBA

**Magdalena Mikrut-Majeranek**  
Bytom

**Lukratywne zlecenia czy nieetyczne zachowanie, nepotyzm i niewłaściwe zarządzanie majątkiem spółek miejskich - to główne zarzuty radnych PiS wobec władz Bytomia.**

W czwartek, 26 maja, w sali przy ProFort Centrum w Bytomiu miała miejsce konferencja bytomskich radnych reprezentujących PiS w sprawie złożenia zawiadomienia do CBA. Rajcowie wskazali, że w magistracie mogło dojść do nepotyzmu oraz niewłaściwego zarządzania majątkiem spółek miejskich. Czy tak było? Sprawą ma zająć się Centralne Biuro Antykorupcyjne.

- Podstawowym zarzutem jest to, że władze miasta poprzez swoje działania nie wykazują troski o dobro spółek miejskich. Naszym zdaniem podpisywanie umów z podmiotami zewnętrznymi, zwłaszcza z takimi kierowanymi przez rodziny osób wysoko postawionych w urzędzie, jest zbędne i niepotrzebne, a do tego naraża spółki na straty. Prowadzić konta w mediach spo-

łecznościowych mogą osoby, które pracują np. w dziale marketingu - mówił radny Maciej Bartków.

Podczas konferencji prasowej radny Bartków zaznaczył, że firma Bartłomieja Wnuka, która zajmuje się marketingiem, otrzymywała zlecenia wszędzie tam, gdzie na stanowiskach decyzyjnych znajdował się Mariusz Wołosz. Tak było m.in. w Szpitalu nr 2 w Mysłowicach, a teraz w spółkach należących do Bytomia. Jednak jak podkreśla przedstawiciel UM, wszystkie umowy zawierane przez gminę Bytom, zawierane są zgodnie z prawem zamówień publicznych i zarządzeniem prezydenta określającym zasady udzielania zamówień publicznych. - Informacja dotycząca umów zawieranych przez gminę Bytom, miejskie jednostki organizacyjne oraz spółki na działania promocyjne w latach 2019-2022 w sposób transparentny została podana do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bytomiu - zaznaczył Mirosław Luks, sekretarz miasta.

Jak podkreślił radny Maciej Bartków, zdecydował się złożyć zawiadomienie do CBA, ponie-



Konferencja bytomskich radnych reprezentujących PiS w sprawie złożenia zawiadomienia do CBA

waż uważa, że mogło dojść do złego zarządzania majątkiem w 2 spółkach miejskich: Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. i Bytomskim Przedsiębiorstwie Komunalnym Sp. z o.o. - W naszym przekonaniu doszło do ewidentnego konfliktu interesów i nepotyzmu, polegającego na zawieraniu przez spółki miejskie szeregu umów z firmą prowadzoną przez wieloletniego kolegę i współpracownika prezydenta Mariusza Wołosza i męża rzeczniczki prasowej UM w Bytomiu - podkreślił radny Bartków. - Łącznie firma Wnuk Consulting podpisała umowy z miastem oraz spółką PEC na kwotę 397

496,95 zł, a firma prowadzona przez pracownika Wnuk Consulting podpisała umowy z miastem oraz spółką BPK na 241 559,70 zł - wyliczał. Wskazał też, że z pieniędzy tych były opłacane działania promocyjne polegające m.in. na obsłudze mediów społecznościowych spółek, ale BPK nie ma takiego konta. - Według nas zadania, które były zlecane na zewnątrz jak zakładanie i obsługa kont w serwisie Facebook czy Instagram, redagowanie i przekazywanie komunikatów medialnych mogły zostać wykonane przez pracowników wspomnianych spółek miejskich - mówił radny Bartków. - Zarówno BPK,

jaki PEC to spółki, które są monopolistami w naszym mieście i jako monopolisci nie pozyskują nowych klientów. Wody nie trzeba reklamować. To pieniądze wyrzucone w błoto - dodał Mariusz Janas, radny, a do niedawna przewodniczący bytomskiej Rady Miasta. Z kolei Robert Rabus zwrócił uwagę na to historia zatoczyła koło. - Kilka lat temu za podobne działania, ale na mniejszą skalę, krytykowano poprzednika obecnego prezydenta. Dziś robią dokładnie to samo. Pan prezydent Wołosz wielokrotnie mówił o transparentności, ale jej nie ma - wskazał radny Rabus.

O wyjaśnienia pytaliśmy Bartłomieja Wnuka. - Taka sytuacja spotkała mnie po raz pierwszy w życiu zawodowym. Odnosząc się do zarzutów radnych bytomskiego PiS, podkreślam, że wszystkie umowy, które zawiera moja firma zawierane są w sposób legalny - mówi Bartłomiej Wnuk, właściciel Wnuk Consulting, firma która działa od 2009 r. - To cyniczna gra polityczna radnego Macieja Bartkowskiego i jego stronników - starych i nowych, ponieważ w grupie tej pojawili się przedstawiciele środowiska by-

łego prezydenta Bytomia Damiana Bartyli. Biorąc pod uwagę to, jak często i jak źle radny Bartków mówił o tym środowisku, dostajemy sytuację, w której Harry Potter poszedł na partyjkę Quidditcha z Lordem Voldemortem - dodał. Bartłomiej Wnuk podkreślił też, że nigdy nie krył znajomości z prezydentem Wołoszem. - Bytom to nie jest duże miasto. Znam nie tylko prezydenta, ale i radnego Bartkowskiego. Maciek, bo jesteśmy po imieniu, wielokrotnie prosił mnie o wsparcie finansowe konkretnych projektów w mieście, łącznie w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych. Mam wrażenie, że jego zachowanie pokazuje pewien cynizm - podkreśla właściciel Wnuk Consulting.

Radny Bartków zapowiedział, że do Państwowej Komisji Wyborczej zostaną zgłoszone problemy związane z kampanią i brakiem faktury za przygotowanie gry Super Mariusz, promującej obecnego prezydenta Wołosza.

Bytomscy radni zapowiedzieli, że ujawnione w czwartek informacje, że wierzchołek góry lodowej, a o kolejnych rewelacjach poinformują niebawem.

Materiał informacyjny PKN ORLEN

0110509246

## BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

## W POLSCE

# Energia elektryczna z naturalnych źródeł. Dywersyfikacja w zgodzie z ekologią i efektywnością

**Stabilne i pewne dostawy energii elektrycznej wymagają dywersyfikacji źródeł jej wytwarzania. Dlatego PKN ORLEN w strategii budowy nowych mocy stawia na efektywne technologie z odnawialnych źródeł.**

Bezpieczeństwo energetyczne nabiera szczególnego znaczenia w obecnej sytuacji geopolitycznej, wywołanej wojną w Ukrainie. Konflikt unaocznia, jakie konsekwencje może mieć uzależnienie się od jednego kierunku dostaw surowca oraz jak ważny jest rozwój wielu gałęzi energetyki, w tym także tej odnawialnej. Plany PKN ORLEN zakładają, że do 2030 roku moc OZE wzrośnie pięciokrotnie. Najważniejszym kierunkiem rozwoju jest budowa nisko- i zeroemisyjnych mocy energetycznych opartych na najbardziej efektywnych technologiach. Należą do nich morskie farmy wiatrowe, które stanowią jeden z najważniejszych kierunków rozwoju koncernu i całego sektora energetycznego.

### Offshore wind

Grupa Orlen dąży do osiągnięcia pozycji regionalnego lidera w zakresie produkcji zielonej energii. Filarem transformacji w kierunku nisko- i zeroemisyjnych źródeł wytwarzania będzie rozwój projektów offshore wind. Na wodach Bałtyku zainstalowanych jest obecnie ok. 2,2 GW mocy, a według szacunków ekspertów do 2050 roku mogą one osiągnąć poziom nawet 93 GW. Potencjał Morza Bałtyckiego wynika przede wszystkim ze sprzyjających energetyce wiatrowej warunków, takich jak jego niskie zasolenie, stosunkowo niewielka głębokość i stałe, silnie wiejące w skali całego roku wiatry. PKN ORLEN rozwija potencjał morskiej energetyki poprzez projekt Baltic Power – morskiej farmy wiatrowej o mocy do 1,2 GW. Farma o powierzchni ok. 131 km<sup>2</sup> ma być zlokalizowana ok. 23 km na północ od linii brzegowej Morza Bałtyckiego, na wysokości Choczewa i Łeby. Partnerem koncernu w tym



przedsięwzięciu jest Northland Power Inc., kanadyjska firma specjalizująca się w projektowaniu, realizacji i zarządzaniu projektami energetycznymi. Budowa farmy Baltic Power planowana jest na lata 2024–2026. Baltic Power będzie mogła zasilic w prąd nawet 1 mln gospodarstw domowych. Ostatnio spółka poinformowała, że podpisała umowę na dzierżawę terenu, na którym powstanie baza umożliwiająca rejsy jednostek serwisowych obsługujących ok. 70 turbin na farmie. Grupa Orlen złożyła także wnioski o przyznanie 11 koncepcji na budowę farm wiatrowych na Bałtyku. Łączna moc możli-

wa do uzyskania na obszarach objętych złożonymi wnioskami szacowana jest na ok. 10,5 GW.

### Onshore wind

Grupa Orlen jest także jednym z liderów pod względem mocy dostarczanej przez lądowe farmy wiatrowe. Do największych farm wiatrowych w Grupie Orlen należą: Farma Wiatrowa Kobylnica (41,4 MW), FW Nowotna (40 MW), FW Karścino (90 MW), FW Karcino (51 MW) i FW Przykona (32,9 MW). O znaczeniu farm lądowych świadczą osiągnięte wyniki – prawie 40 proc. wolumenu energii elektrycznej produkowanego przez Grupę Energa, wchodzącą w skład Grupy Orlen, pochodzi już z od-

nawialnych źródeł. Do 2030 roku, zgodnie ze swoją strategią Energa planuje znacząco zwiększyć moc zainstalowaną w odnawialnych źródłach energii samodzielnie lub posiadając udział w tych aktywach o łącznej mocy zainstalowanej w wysokości ok. 2,4 Gwe. Nakłady inwestycyjne sięgną blisko 12 mld zł.

### Fotowoltaika

Grupa Orlen sprawnie rozbudowuje potencjał OZE także w fotowoltaice. Służy temu m.in. inwestycja w farmę fotowoltaiczną PV Wielbark na Mazurach i budowa kolejnych sześciu farm o łącznej mocy zainstalowanej ok. 25 MW. W kwietniu Energa Green Development, spółka zależna Energi, uzyskała warunki przyłączenia do sieci oraz pozwolenie na budowę dla pierwszego etapu farmy fotowoltaicznej PV Mitra w gm. Przykona (woj. wielkopolskie). PV Mitra to największy obecnie projekt fotowoltaiczny realizowany przez Grupę Orlen. Jednocześnie to trzecia

farma fotowoltaiczna i czwarta instalacja OZE, powstająca na terenach byłej kopalni odkrywkowej węgla brunatnego Adamów. W eksploatacji jest już Farma Wiatrowa Przykona o mocy zainstalowanej 31,05 MW, a w tym roku planowane jest rozpoczęcie produkcji energii elektrycznej w dwóch farmach fotowoltaicznych – PV Gryf o mocy ok. 20 MW i PV Przykona o mocy ok. 1 MW. Według szacunków na gruntach należących do Energi w gminie Przykona powstać mogą instalacje OZE o łącznej mocy ok. 160 MW. Ekspert oceniają, że FW Przykona, PV Gryf, PV Przykona i pierwszy etap PV Mitry łącznie w ciągu roku wytworzą energię elektryczną wystarczającą do pokrycia zapotrzebowania dla ok. 69 tys. gospodarstw domowych. Jednocześnie produkcja ze wszystkich trzech instalacji fotowoltaicznych będzie równoważna redukcji emisji CO<sub>2</sub> do atmosfery o ok. 124 tys. ton rocznie.

# POLSKA i ŚWIAT

## Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na  
neurologi.net  
i dziennikzachodni.pl/neurologi

0010521367

Z ogromnym smutkiem  
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp  
**Wiesława  
Umińskiego**

utytułowanego i zasłużonego  
mieszkańca Piekar Śląskich.



Wyrazy głębokiego współczucia po stracie  
Ojca

**Sławie Umińskiej-Duraj**  
prezydent Piekar Śląskich

i Jej Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy  
Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego S.A.  
w Bytomiu

## WARSZAWA

– Wojny by nie było, gdyby w 2008 i 2009 roku posłuchano prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego wystąpienia w Tbilisi i rozpoczęto plan przyjęcia do NATO między innymi Ukrainy i Gruzji – powiedział prezydent Andrzej Duda w TVP Info. – Władimir Putin to człowiek, który powinien odpowiedzieć karnie za to, co w tej chwili dzieje się na Ukrainie i za te zbrodnie, które są tam popełniane – dodał.



*Władimir Putin powinien odpowiedzieć karnie za to, co dzieje się na Ukrainie, za zbrodnie tam popełniane*

Andrzej Duda prezydent RP

# Armia wzmacnia się dalej. Rząd chce kupić więcej rakiet Himars

Lidia Lemaniak  
Warszawa

**W przyszłym roku na wyposażenie Wojska Polskiego trafi pierwszy dywizjon rakiet Himars o zasięgu do 300 km. Minister Mariusz Błaszczak zapowiedział, że rząd chce zamówić kolejne.**

Po agresji Rosji na Ukrainę przedstawiciele polskiego rządu wielokrotnie podkreślali, że Polska będzie chciała wzmocnić swoją armię. Działania w tym kierunku są prowadzone od dawna, a minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak przekazał w czwartek, że jednym z elementów wzmocnienia obrony będzie zakup kolejnych rakiet Himars.

– To rakiety o zasięgu do 300 km. Pierwszy dywizjon tych rakiet w przyszłym roku trafi na wyposażenie Wojska Polskiego. Będziemy zamawiać kolejne, przygotowujemy już zapytania ofertowe – powiedział Błaszczak w rozmowie z portalem polskatimes.pl.

Szef MON przypomniał, że we wtorek podpisał zapytanie ofertowe w sprawie sześciu bato-



FOT. DEFENSE VISUAL INFORMATION CENTER

**Mariusz Błaszczak zapowiedział, że polska armia złoży zapytanie ofertowe o kolejne rakiety Himars**

rii Patriot z radarem o polu obserwacji 360 stopni, co jest elementem drugiej fazy programu obrony powietrznej średniego zasięgu Wisła.

– Baterie Patriot stanowią bardzo ważny element obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej polskiego nieba, ale nie jedyny. Również w ramach systemu Narew, czyli systemu, który chroni warstwę trochę niższą polskiego nieba, jeżeli chodzi o odległość, jeszcze w tym roku na wyposażenie Wojska Polskiego trafią pierwsze rakiety, które będą komple-

mentarne z Patriotami – stwierdził. Jak dodał, „obrona polskiego nieba musi być całościowa i komple-

mentarna”. Mariusz Błaszczak odniósł się też do kwestii sprzętu wojskowego, który miał zostać przekazany Polsce przez Niemcy, po tym jak polskie wojsko przekazało swój sprzęt Ukrainie.

– Za deklaracjami niemieckimi nie idą czyny i mówię o tym wprost. Mówiłem o tym również mojej koleżance, minister obrony Niemiec. Liczę na to, że dojdzie do refleksji w Niemczech i że będą swoje deklaracje przekuwać w czyny

– powiedział minister obrony narodowej.

– Ale my przede wszystkim rozwijamy Wojsko Polskie – rozwijamy liczebnie, ale również, jeżeli chodzi o wyposażenie w nowoczesny sprzęt. To, że polski sprzęt wojskowy trafia na Ukrainę, leży w interesie naszego kraju. My, poprzez wzrost nakładów na obronność, wypełniamy te luki, które powstają. Oczywiście, rozmawiamy dalej z naszymi sojusznikami, którzy z większym albo mniejszym zaangażowaniem nas wspierają w wypełnianiu tych luk – dodał. Zdaniem ministra, wszystko wskazuje na to, że wojna na Ukrainie będzie trwała jeszcze długo. Polska zamierza przez cały czas wspierać Ukrainę, nie bacząc na postawę innych krajów.

– Sytuacja jest trudna. Wojna na Ukrainie ma charakter nie wojny XXI wieku – tak, jak niektórzy eksperci twierdzili – ale wojny takiej, jaką możemy zobaczyć na zdjęciach z II wojny światowej, a więc jest to wojna okrutna. Rosjanie dopuszczają się zbrodni wojennych, w ten sposób starają się wystraszyć Ukraińców – mówił szef MON.

REKLAMA

0010479937

23-24  
07  
2022

17

**TAURON**  
NOWA MUZYKA  
KATOWICE

**Moderat**  
**Anna Calvi**  
**The Bug**  
**Fisz Emade**  
**Kollektiv Turmstrasse**  
**Nilüfer Yanya • Rival Consoles**  
**Lorenzo Raganzini**  
**Andy Stott • .VRIL**  
**Donato Dozzy • Resina**

SPONSOR  
GŁÓWNY

**TAURON**

ORGANIZATOR

**mm/a  
moremusic  
agency**

**KATOWICE**  
dla rodziny

**KATOWICE**  
NAPŁYŃSKO  
UNESCO

SPONSORZY

**PERŁA**

# PGNiG stawia na bezpieczeństwo

**Godziny tematycznych paneli, setki kulturalnych rozmów. Jak co roku przedstawiciele najważniejszych firm z branży gazowej zjechali do Międzyzdrojów w Zachodniopomorskiem na konferencję Gazterm. W tym roku najważniejszym tematem było bezpieczeństwo energetyczne i jak w skomplikowanej sytuacji geopolitycznej zapewnić je nie tylko Polsce, ale również innym krajom tej części Europy.**

Grupa Kapitałowa Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo po raz kolejny zaskoczyła w Międzyzdrojach. Rok temu nad Bałtykiem PGNiG oraz ERU Management Services podpisały podczas szczytu gazowego „Gazterm” umowę na mocy której polska spółka nabyła pakiet kontrolny udziałów w ukraińskiej spółce Karpatgazvydobuvannya. Firma ta jest właścicielem koncesji na poszukiwanie i wydobywanie ropy i gazu w graniczącej z Polską zachodniej części Obwodu Lwowskiego.

Tym razem, jeszcze w trakcie uroczystego otwarcia konferencji w tym roku odbywającej się pod hasłem „Rynek gazu w okresie przełomu”, wiceprezes ds. finansowych PGNiG Przemysław Wacławski ogłosił, że jego firma za chwilę podpisze porozumienie dotyczące dostaw skroplonego gazu ziemnego (LNG) z USA.

- Dywersyfikacja, czyli możliwość kupowania gazu z różnych kierunków i od różnych dostawców, to podstawa naszej strategii, której celem jest nie tylko rozwój firmy, ale również zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego dla Polski. Ten cel realizujemy konsekwentnie i z powodzeniem, a pomaga nam w tym skroplony gaz ziemny. Jesteśmy pod tym względem pionierami, zwłaszcza jeśli chodzi o współpracę z USA. Kiedy w czerwcu 2017 roku do Świnoujścia przyłynął ze Stanów Zjednoczonych statek z ładunkiem amerykańskiego LNG, była to pierwsza dostawa amerykańskiego gazu nie tylko do Polski, ale całej Europy Północnej. Od tego czasu tę polsko-amerykańską współpracę sukcesywnie wzmocniamy. I dziś, w momencie kiedy cała Europa zwraca się w kierunku LNG, chce budować terminale, szuka wolnych statków i miejsc w terminalach, my mamy już ugruntowaną pozycję i bardzo dobre relacje z dostawcami. Wydarzenie, którego za chwilę będą Państwo świadkami, jest tego dowodem - powiedział.

Chwilę potem dołączył do niego Dan Brouillette, prezes Semptra Infrastructure. PGNiG podpisało z amerykańskim potentatem porozumienie będące wstępem do zawarcia umowy na dostawę 3 mln ton LNG rocznie.



Podpisanie porozumienia dotyczącego dostaw skroplonego gazu ziemnego (LNG) z USA. Od lewej: wiceprezes ds. finansowych PGNiG Przemysław Wacławski. Od prawej: Dan Brouillette, prezes Semptra Infrastructure

Semptra Infrastructure przez 20 lat będzie sprzedawać Polsce skroplony gaz ziemny LNG. Będą to 3 miliony ton rocznie (ok. 4 mld m sześć. gazu po regazyfikacji). Odpowiada to mniej więcej 20 proc. polskiego zapotrzebowania. Kontrakt będzie realizowany od 2027 roku. W tym czasie będzie już gotowy, drugi po gazoporcie w Świnoujściu, terminal LNG w Zatoce Gdańskiej. Ale czasu na inwestycje w infrastrukturę do produkcji skroplonego gazu ziemnego potrzebują też Amerykanie - trwa bowiem rozbudowa instalacji Cameron LNG w Luizjanie oraz budowa terminalu Port Arthur LNG w Teksasie. Umowa podkreśla nasze zaangażowanie w zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego Polsce i naszym globalnym partnerom dzięki długoterminowym kontraktom sprzedaży LNG. Nasze relacje z PGNiG są kluczowym elementem tego zaangażowania, dlatego cieszymy się, że będziemy mogli kontynuować bliską współpracę z PGNiG na rzecz bezpiecznych, niezawodnych i coraz bardziej ekologicznych dostaw energii - powiedział Dan Brouillette, prezes Semptra Infrastructure.

Amerykański gaz do Polski będzie dostarczany statkami wycarterowanymi przez PGNiG. Wynika to z formuły kontraktu, która przewiduje, że odbiór i transport LNG leży po stronie kupującego.

- W Korei kończy się budowa dwóch statków przeznaczonych specjalnie dla PGNiG. To bardzo waż-

ne, bo one zapewniają nam bezpieczeństwo. Teraz zainteresowanie LNG jest olbrzymie. Tymczasem brakuje infrastruktury, terminali i statków. Własne gazowce zapewnią nam to, że będziemy mogli odbierać LNG z różnych instalacji skraplających oraz sami decydować dokąd chcemy przetransportować gaz - do Świnoujścia, Gdańska, ale też np. do litewskiej Kłajpedy, skąd po regazyfikacji paliwo może być przesłane do kraju nowo otwartym gazociągiem Polska-Litwa. Taka elastyczność jest bardzo ważna w biznesie - powiedział wiceprezes Przemysław Wacławski.

Ogółem na potrzeby PGNiG zostanie zbudowanych osiem gazowców. Ale Grupa już zdobywa doświadczenie w zarządzaniu własną flotą. Firma wycarterowała kilka wcześniej używanych jednostek, aby zwiększyć możliwość importu LNG w niespokojnym czasie kryzysu na europejskim rynku gazu wywołanego działaniami Rosji. Pierwsza z tych statków zawitał do Świnoujścia w połowie maja. „Maran Gas Apollonia” wpłynął do portu z ładunkiem ponad 65 tys. ton skroplonego gazu ziemnego. To nie tylko pierwsza dostawa zrealizowana własnym statkiem PGNiG, ale także pierwszy ładunek zakupiony od amerykańskiego Venture Global LNG z którym PGNiG ma już podpisane wieloletnie umowy na zakup skroplonego gazu ziemnego.

na półce



## „Widziane oczami laika”

Andrzej Piontek – autor, fotograf, projektant

okładki, wydawca pokazuje, że można

w pojedynkę wydać książkę



Dziś prezentujemy nietypową książkę – nie tylko napisaną, ale w całości „zrobioną” przez jednego człowieka: tekst, zdjęcia, projekt okładki – Andrzej Piontek. Również wydawca. Autor sam używa tego określenia: „zrobiłem książkę”. Gwoli dziennikarskiej ścisłości – jest to druga książka stworzona od podstaw przez tego autora; pierwsza, „Wstfalska ławka. Górnoślązaków losy i namiętności (Fakty i rozważania)” ukazała się w 2019 r. Obie napawają optymizmem – dowodzą, że jeśli ktoś bardzo chce, może napisać i wydać własną książkę (!) pod warunkiem, że przeznaczy każdą wolną chwilę, myśli i oszczędności życia na realizację obranego celu. Pan Andrzej Piontek naprawdę pokazał, że „móc to chceć”. Nie trzeba też być humanistą o zacięciu pisarskim; można przez dziesięciolecia pracować w kopalni, a potem „robić” książki. „Przez całe moje życie zawodowe byłem związany z kopalnią Anna w Pszowie, gdzie pracowałem od 2 VII 1957 roku do 30 III 1990 r. Pracowałem jako elektryk awaryjny w oddziałach wydobywczych. Przez to, oprócz zagrożenia gómiczych (wybuch metanu, wybuch pyłu węglowego, pożar, zatopienie), byłem narażony na śmierć z powodu porażenia prądem” – napisał pan Piontek poproszony o podanie kilku słów o sobie.

Książka „Widziane oczami laika” – podobnie jak ta pierwsza – już jest białym krukiem, bo została wydana w około 20 egzemplarzach. Jest zbiorem refleksji i spostrzeżeń dotyczących różnych spraw, ale przede wszystkim Kościoła w Polsce. Dodam, że autor jest człowiekiem wierzącym, ale mocno krytycznym wobec tego, jakimi drogami podążają „niektórzy synowie Kościoła”. Pisze tak: „Określenie >niektórzy synowie Kościoła< przyswoiłem sobie z wypowiedzi papieża Jana Pawła II, który w pięćsetlecie odkrycia Ameryki przez Kolumba, przeproszał ludy Ameryki za zło dokonane przez >ewangelizujących< ich niektórych synów Kościoła”.

Jadwiga Jenczelewska

**Ciekaw jestem, jak wygląda w tej chwili wnętrze pani lodówki?**

Moja lodówka jest prawie pusta. Lubię czuć w niej powietrze. Kiedy nie jest zapchana po brzegi, lepiej też funkcjonuje. Dzięki temu mogę sporo oszczędzić.

**Czy to znaczy, że gotuje pani tylko z tego, co świeże?**

Przed wszystkim najpierw planuję, a to sprawia, że nie mam poczucia lęku, kiedy lodówka świeci pustkami, bo wiem, co przygotuję z tych składników, które już są. Wszak nie tylko w lodówce przechowujemy produkty, ale też w szafkach kuchennych czy na balkonie – jeśli mamy balkon – tam również możemy sporo przechować. Jest wiele warzyw, które nie przepadają za chłodem lodówki, więc trzymam je na parapecie lub blacie kuchennym. Ale, jak wspomniałam, to planowanie jest kluczem do sukcesu niemarnowania. Wystarczy ułożyć menu na kilka najbliższych dni. Jeśli pod ten plan jadłospisu zrobie listę zakupów, to ułatwia mi życie i ogranicza straty w kuchni.

**Jakie warzywa nie lubią lodówki?**

Jednym z najczęstszych błędów, które popełniają Polacy, to przechowywanie w lodówce pomidorów, które – gdy zostają schłodzone, tracą swój smak, aromat, soczystość. Po wyjęciu z lodówki nie będą już pachnieć. Zdecydowanie lepszym miejscem dla pomidorów są parapet lub spiżarnia. Lodówki nie lubią też cytrusy. Łatwo zapamiętać, że jeśli jakieś owoce pochodzą z kraju egzotycznego z wysoką temperaturą, nie będzie im służyć, gdy im tę temperaturę obniżymy; doznają wówczas termicznego szoku. Zatem cytryny, pomarańcze, ananasy trzymamy z dala od lodówki. Podobnie postępujemy z ziemniakami i czosnkiem – a mamy taką tendencję, żeby te produkty trzymać w lodówce. Tak samo jest z cebulą – ona też nie lubi chłodu. Nasze babcie

wieszały kiedyś cebule w przewiewnej pończoszcze. Można też przechowywać je w papierowej lub bawełnianej torbie. Cebulę wkładamy do lodówki tylko wtedy, kiedy chcemy, aby zabrała z niej wszystkie nieprzyjemne zapachy – wówczas przekrojoną, już nienadającą się do wykorzystania kulinarnego, bo przesłanie wszystkim zapachami – umieszczamy w chłodzie. Jeśli więc mamy zmarniałą cebulę, możemy dać jej tak odpowiedzialne zadanie, jak odświeżenie naszej lodówki.

**Ja w ten sposób wykorzystuję fusy po kawie – umieszczam je w miseczce i wkładam do lodówki, bo kawa pochłania zapachy.**

To prawda! Wiem, że niektórzy przechowują w lodówce kawę mieloną. Jeśli więc chcemy mieć kawę o zapachu kabanosów, żółtego sera i tego wszystkiego, co trzymamy w lodówce – to można ją tam włożyć (śmiech). Dlatego kawę najlepiej przechowywać w puszcze bądź w słoiku, w ciemnej szufladzie, bo nie lubi też światła słonecznego. Natomiast resztki zmielonej kawy są dobre gdzie indziej – można nią podsypywać ogrodowe rośliny kwasolubne, można sobie zrobić peeling do ciała lub maść do czyszczenia piekarnika – wystarczy fusy od kawy wymieszać z odrobiną oliwy albo sody i wykorzystywać jako proszek, który wyczyści brud.

**Jak się przygotować do zakupów, żeby nie wydać za dużo i nie kupować niepotrzebnych rzeczy?**

Zanim wyjdziemy do sklepu, trzeba coś zjeść, bo głodni kupujemy więcej. To są banały, ale powodują, że niemal 5 milionów ton jedzenia co roku w Polsce trafia do kosza, z czego ponad połowa – z naszych domów. Czyli nie sklepy, nie restauracje, nie przetwórstwo są odpowiedzialne za największe straty, tylko my, „przeciętni Kowalscy”. Kolejna sprawa to przygotowanie listy

zakupów. Trzy czwarte Polaków jej nie robi, a to błąd, bo pozwala zaoszczędzić czas w sklepie, gdy wiemy, czego konkretnie potrzebujemy. Taka lista pozwala też uniknąć promocji, przez które przynosimy do domu produkty, których wcale nie potrzebujemy.

**Wciąż jeszcze nabieramy się na tego rodzaju marketingowe sztuczki, jak: „Kup dwa, zapłacisz mniej”?**

Niektóre sklepy wycofały się już z takich akcji, widząc, co się dzieje – że ludzie później wyrzucają te produkty. Duże sieci handlowe objęte są ustawą o przeciwdziałaniu marnowania żywności. Muszą prowadzić działania edukacyjne i starać się ograniczyć straty, bo teraz za każdy kilogram wyrzuczonego jedzenia płać karę. Sytuacja trochę się zmieniła, choć wciąż możemy się natknąć na pułapki promocyjne.

**Jakie jest pani podejście do skipowania, czyli ratowania żywności wyrzucanej przez dyskonty na śmietnik?**

Jedzenie, które trafia do tych kontenerów, jest rzeczywiście dobre, ale – odwróć sytuację – to, że ono w ogóle trafia ze sklepów na śmietnik, jest efektem naszego, konsumenckiego rozkapryszania. Bo my w sklepie nie kupimy brzydkich warzyw i owoców – nie robi tego trzy czwarte Polaków. Nie wybieramy takich składników, które mają delikatną plamkę, są pomarszczone, nie są idealne. Te produkty lekceważymy. Jednym z przykładów są samotne banany. Tylko 13 procent sięga po te odrwane od kiści. One nie są wcale gorsze od innych bananów, smakują tak samo i tak samo szybko dojrzeją. To, że jedzenie wybierane przez nas w sklepach ma być tylko piękne i idealne, też powoduje straty – nie chcemy kupować produktów, które mają popsute pudełka – chociaż w środku nic złego się z żywnością nie stało, ale skoro już płacimy, to chcemy mieć wszystko doskonałe.

**Co możemy zrobić dzisiaj – w czasach inflacji i drożyzny?**

To jest najlepszy moment, aby ograniczyć marnotrawstwo. Z danych banków żywności wynika, że statystyczna polska rodzina wyrzuca do kosza produkty o wartości co najmniej 3 tysięcy złotych. Przy szalejącej inflacji, myślę, że to jest dużo więcej. To kwota, którą możemy mieć w portfelu, jeśli zrobimy racjonalne zakupy i wykorzystamy wszystko bez resztek. Gdy nasz koszt na odpady naprawdę będzie niższy, na pewno pocujemy różnicę. Pomyślimy, czy nie stajemy przed lodówką, jak przed szafą, wołając: „Ja nie mam co ugotować!”, choć półki uginają się od artykułów. To też pokazują dane banków żywności: jednym z głównych powodów marnowania jedzenia jest brak pomysłu na wykorzystanie tego, co już mamy. Zachęcam do większej uwagi w kuchni i doceniania lokalnych, sezonowych, tańszych produktów. ©©

CV

**Sylwia Majcher**

Edukatorka dziennikarka, autorka książek, w tym bestsellera „Gotuję, nie marnuję. Kuchnia zero waste po polsku”. Ukończyła studia podyplomowe na Wydziale Nauk o Żywności Człowieka i Konsumpcji SGGW w Warszawie.

FOT. PIOTR MAJCHER/MATERIAŁY PRASOWE



Jadwiga Jenczelewska

## CENY? PO CO MAMY JE ZNAĆ, SKORO BURZĄ NASZ SPOKÓJ

Ceny to teraz temat drażliwy, bolesny, szokujący, frustrujący – można tak wymieniać bez końca. Być może dlatego handlowcy postanowili zrobić wszystko, by klienci nie zorientowali się prędko, ile co kosztuje. Po co ma-

my to wiedzieć, skoro nam to szkodzi i nie pozwala spokojnie spać? Sklepy rozmaicie poradziły sobie z odcięciem nas od wiedzy o swoich cenach.

Na przykład w sieci sklepów zacytujących się od litery „K” postanowiono

usunąć z rozbieganych oczu klientów czytniki cen. Nie żeby wpadli na taki pomysł teraz – to wynalazek nieco starszy. Gdy kilka lat temu w siemianowickim markecie przy ul. Kapicy trwał wielki remont pod hasłem „Robimy to z myślą o Was”, zainstalowano sporo czytników cen w dostępnych miejscach. Ale szybko zaczęły zniknąć, bo chyba świadomość, ile trzeba zapłacić za sprawdzany towar, działała odstręczająco na wiele „zakupowych decyzji”. No i często cena na towarze nie pasowała do ceny na regale – z reguły niższej. Teraz uznano, że wiedza o cenie wcale nie jest nam potrzebna.

Zamiast czytników klienci otrzymali w miejscach, w których były czytniki, kartki z informacją „Czytnik cen znajduje się w dziale artykułów przemysłowych”. Odległość od innych działów jest znacząca i droga do tego czytnika spora, więc

to zniechęca do odkrywania prawdy o cenie. Gdy ostatnio chciałam kupić roślinę w doniczce, mój upór, by jednak dotrzeć do czytnika, okazał się uzasadniony: cena na regale z tymi roślinami była znacznie niższa niż ta na doniczce.

W marketach z sympatycznym owadem w szyldzie inaczej mąci się klientom w głowach. Na cenowych kartonikach jest tyle informacji, że nie sposób dociec, która jest właściwa. Umieszczono tam parę cen, kilka przekreślonych, informację o „tarczy antyinflacyjnej” i o tym, jak właściciel o nas dba. Wmawia się nam, że ta wyższa cena, którą zapłacimy, jest i tak niższa niż ta, którą bez ich pomocy byśmy płacili. A gdy ktoś docieklawy dojrzy na paragonie prawdziwą cenę, jest już za późno, bo „trzeba było uważać i nie brać tego towaru”. No i nie wszyscy interesują się paragonami... ©©



Przez ból ciężko Ci się poruszać? To Ci pomoże!

# Środek zakonników szpitalnych pomaga przynieść ulgę stawom w ekspresowym czasie!

## Stawia na nogi nawet w beznadziejnych przypadkach.



Wyjątkowa formuła, stworzona przez ojca Alberta z Jerozolimy, może uratować od zaawansowanego bólu kolan, pleców, barków i łokci. Niezastąpiona przy kontuzjach, skuteczna na zwyrodnienia – silna mikstura w kapsułkach skutecznie wspiera stawy, mięśnie i ścięgna nawet w beznadziejnych przypadkach. Chcesz odzyskać sprawność na dobre? To Twoja szansa. Tylko teraz możesz wypróbować ten niezwykle preparat ZA DARMO.



### Metoda, która wspiera zmniejszenie bólu w błyskawicznym tempie

Wspaniała nowina: po 108 latach odtworzono recepturę niezwyklej formuły, która zdanem ekspertów, może działać niezwykle skutecznie i szybko, wesprze kręgosłup i poprawić sprawność w rękach oraz w nogach. Wyjątkowy preparat na stawy, stworzony przez szpitalnego zakonnika ojca Alberta z Jerozolimy, wypróbowało już ponad 1,5 miliona osób! Każda z nich potwierdza skuteczność.

### Fenomenalny środek pomoże Ci:

- Szybko i skutecznie zmniejszyć łupanie w kolanach
- Poprawić sprawność w nogach i rękach
- Wyprostować i wzmocnić plecy
- Pożegnać ataki rwy kulszowej
- Zredukować migreny wywołane urazami karku

### Użytkownicy potwierdzają skuteczność

Nawet największy sceptycy przyznają, że stosowanie preparatu może uchronić od zaawansowanych problemów. Ludzie z całego świata, którzy już przyjęli darmową porcję zakonnej receptury, ślą podziękowania za lepszą sprawność kończyn, możliwość poruszania się bez

bólu, swobodne poruszanie palcami oraz za uwolnienie się od problemów ze stawami. Ty również możesz dołączyć do grona tych wybrańców i ZA DARMO otrzymać profesjonalny środek wspierający stawy ojca Alberta z Jerozolimy. Pomógł on przywrócić sprawność setkom tysięcy ludzi, a jego historia jest równie niezwykła jak działanie.

### Oto sposób, który wesprze Twoje kości

Rok 1911, podnóże góry Skopus w Jerozolimie. Mieszkający tam ojciec Alberto to szpitalnik, który słynie ze swojej sztuki zielarskiej. Potrafi on znaleźć dobroczynne zioła nawet w jałowym, pustynnym terenie. Z najmniejszego, uschniętego listka robi wyciągi tak silne, że natychmiast znika po nich ból, mrowienie i obrzęki. Pewnego dnia, podczas szczególnie żarliwej modlitwy, ojciec Alberto doznaje niezwyklej wizji. Ukazuje mu się postać promieniująca miłością i dobrem, po czym nakazuje, aby ten zebrał wszystkie swoje medyczne księgi i wrócił do Europy.

Znajdziesz tam rośliny, których moc zwiększysz 100-krotnie, zaś one i Twoje przyszłe męczeństwo uratują zdrowie całych pokoleń – mówi.

Ojciec Alberto pojmuję, że usłyszał głos Pana i niezwłocznie wyrusza w podróż. Po drodze doznaje kolejnych objawień i na ich podstawie zbiera szczególnie gatunki roślin z 9 krajów europejskich. Tworzy z nich

mieszanek, która w mgnieniu oka usuwa ze stawów rwący, piekący i kłujący ból. Każdy, kto jej użyje, zyskuje szansę, aby swobodnie chodzić, wstać, poruszać się i odzyskać dawne życie.

### Dar miłości ojca Alberta z Jerozolimy

Wieści o cudotwórczej miksturze zataczają coraz szersze kręgi, liczby uzdrowionych idą w setki. Wtedy jednak wybucha wojna.

Ostatnie doniesienia o ojcu Albercie pochodzą z polowego szpitala leżącego na terenie dzisiejszej Rumunii. Ranni żołnierze i miejscowa ludność wspominają wielkie poświęcenie oraz doskonałą

wiedzę medyczną ofiarnego zakonnika. Jednak po nim samym ginie wszelki ślad. Znika też mikstura, którą leczył potrzebujących.

### Niezwykła formuła na stawy powraca w 2022 roku

Przepis na niezwykle preparat, który odnawia maź stawową i reperuje chrząstkę, odnalazł się cudem podczas remontu kapliczki w Karpatach. Być może jeden z wojennych uchodźców zostawił go tam w podzięce za nocleg.

Formuła, którą odtworzono na podstawie tamtych zapisów, zdaniem ekspertów jest niezwykle silna i skuteczna, a przy tym nie otepia, nie podrażnia żołądka, a co najważniejsze – wspiera usuwanie stanów zapalnych ze stawów. I to bez względu na ich przyczynę!



ojciec Alberto

PRZETESTUJ PRODUKT ZA 0 zł!

### Świadczenia osób stosujących miksturę ojca Alberta z Jerozolimy

#### Ręce powykręcane przez reumatyzm?

#### To już przeszłość

Ktoregoś dnia zagadnęłam sąsiadkę, co takiego zrobiła, że już nie musi chodzić o lasce. Wtedy usłyszałam o miksturze ojca Alberta! Też jej użyłam i teraz czuję się, jakbym dostała nowe ręce. Zdrowe, zwinne, niezawodne. Już zawsze będę za to wdzięczna.

Mariola, 69 l., Szczytno



### Ty też pozbędziesz się bólu raz na zawsze

Zakonnicy szpitalni, którzy uznają ojca Alberta za swojego patrona, na początku 2022 roku wznowili produkcję preparatu. Zaświadczają oni, że ten środek może stawiać na nogi wiele osób dziennie i pomagać nawet w przypadku tych najdotkliwiej cierpiących.

### Znów mogę normalnie chodzić!

Kiedy kilka miesięcy temu miałem poważne problemy z prawym biodrem, myślałem, że normalne życie już się dla mnie skończyło. Ból był okropny i miałem coraz większe problemy z poruszaniem się. Chodziłem po różnych specjalistach, bez skutku. Modliłem się o cud i on przyszedł! Wiem na pewno, że to właśnie środek ojca Alberta pomógł mi odzyskać sprawność. Bardzo szybko ból się zmniejszył, a wkrótce znowu mogłem swobodnie poruszać nogami. Teraz czuję się doskonale, a problemy ze stawami to już przeszłość!

Bogdan, 57 l., Elbląg



### Metoda ojca Alberta z Jerozolimy uratuje Twoje stawy – zadzwoń po nią!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 11.06.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

**Zadzwoń: 87 425 50 60**

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.  
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

**Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!**

\*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



SUPLEMENT DIETY  
REKLAMOWANY W  
TV

## Izrael nie pozwolił na przekazanie Ukrainie rakiet przeciwpancernych

Hubert Rabiega  
Tel Awiw

**Izrael odrzucił prośbę USA o zezwolenie Berlinowi na dostarczanie Ukrainie pocisków przeciwpancernych Spike. Są one produkowane w Niemczech przy użyciu izraelskiej technologii i licencji.**

Według wysokiego rangą izraelskiego urzędnika, Izrael obawia się, że rosyjscy żołnierze zostaną zabici przez broń wyprodukowaną w Izraelu, co może doprowadzić do tego, że Rosja zaszkodzi izraelskim interesom w Syrii. O sprawie napisał serwis Axios, powołując się na urzędników amerykańskich i izraelskich.

Kwestia dostaw broni na Ukrainę ma być jedną z ostatnich różnic politycznych pomi-

dzy USA a Izraelem w odniesieniu do trwającej wojny. Wcześniej, pod naciskiem administracji Bidena Izrael zmienił swoją politykę wobec Moskwy i stopniowo przyjął bardziej proukraińskie stanowisko. Pomimo tej zmiany, Tel-Awiw odmawia dostarczania Ukrainie zaawansowanej broni.

Izrael zamierza dostarczać Ukrainie tylko nieśmiertelny sprzęt wojskowy. Wśród tamtejszych polityków panuje obawa, że Rosja może wykorzystać każdy pretekst do zaszkodzenia interesom Izraela w Syrii. Obecnie, mimo ogromnych wpływów, Rosja pozwala Izraelowi prowadzić swobodne działania przeciwko obecnym w Syrii siłom irańskim. Dla Izraela ta kwestia ma priorytet.



Izrael nie chce zaostrzać stosunków z Rosją, która pozwala mu na prowadzenie działań w Syrii

REKLAMA 0010517694

**MARKOWE PRODUKTY RÓŻNYCH FIRM**

Koszulka Everlast 20 zł

Kłapki Zina 9 zł

Buty Umbro 50 zł

3-pak. skarpet Everlast 9 zł

Te i inne **oferty DO HURTU** wysłam na WhatsApp-ie  
Szczegóły pod numerem telefonu **504 052 999**

Anna Piotrowska  
Moskwa

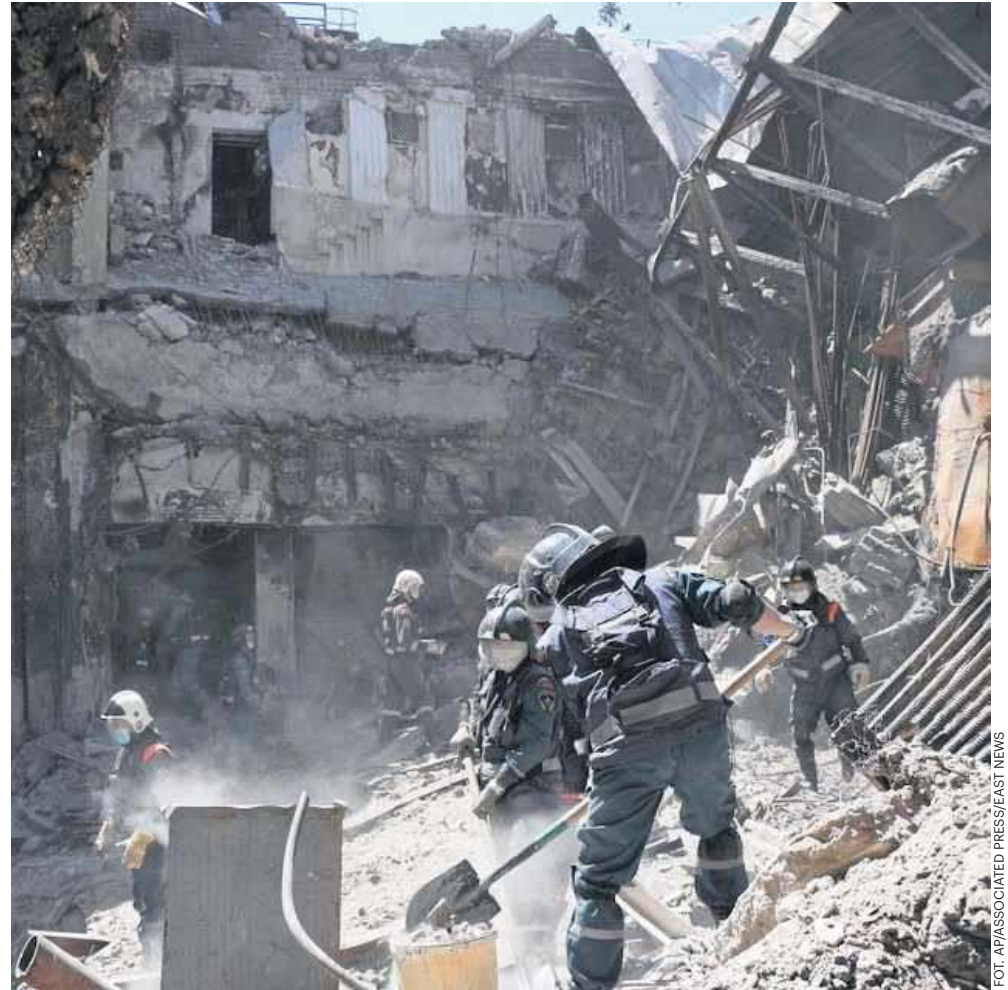
**„Zdraycy mają nadzieję doprowadzić do haniebnego pokoju i zdrady rosyjskiej ludności Ukrainy” - twierdzi Igor Girkin, były dowódca donieckich separatystów i pułkownik rezerwy Specnazu GRU.**

Z Moskwy płynie coraz więcej sygnałów sugerujących, że w najbliższym otoczeniu Władimira Putina są ludzie nielojalni, którzy w „godzinie próby” mogą opowiedzieć się po przeciwnej stronie.

Zasugerował to m.in. jeden z wielkich zwolenników Putina Igor Girkin - pułkownik rezerwy Specnazu GRU, który w 2014 r. był głównodowodzącym bojówek pro-rosyjskich separatystów w Doniecku, a także tzw. Ministrem Obrony Donieckiej Republiki Ludowej. W czerwcu 2019 holenderska prokuratura zarzuciła mu sprawstwo zestrzelenia samolotu Malaysia Airlines i w związku z tym oskarżyła o zabójstwo. Wydano za nim międzynarodowy nakaz aresztowania.

W obszernym wpisie zamieszczonym na platformie Telegram Girkin podsumowuje trzy miesiące wojny na Ukrainie i po raz kolejny domaga się usunięcia z otoczenia rosyjskiego prezydenta osób odpowiedzialnych za niepowodzenia rosyjskich sił w tej wojnie.

„Zdraycy mają nadzieję doprowadzić sytuację do najbardziej haniebnego i upokarzającego pokoju, któremu towarzyszy zdrada rosyjskiej ludności Ukrainy, aby wywołać dodatkową falę oburzenia w samej Rosji” - napisał. Girkin przewiduje, że kolejnym



Władimir Putin zmagają się nie tylko z miażdżącą krytyką państw zachodnich, lecz także z postępującą poważną chorobą i niekompetencją oraz spiskami jego doradców

krokiem ma być moskiewski „Majdan”.

„To sprawdzony schemat z 1905 i 1917 roku: haniebna porażka - kryzys gospodarczy - dyskredytacja władzy - niepokoje ludowe - pałacowy zamach stanu” - podkreślił.

„W związku z tym ochrona Noworosji i wsparcie jej ludności mają kluczowe znaczenie dla zachowania Wielkiej Rosji, zakłócenia planów ‘5. kolumny’. Jeśli przegramy, stracimy resztki Ojczyzny -

napisał rosyjski oficer. Przyznał jednocześnie, że za kulami wojny toczą się rozgrywki klanów i oligarchów.

Girkin powtórzył przy tym kłamstwo na temat „nazistow-

**Girkin twierdzi, że „zdraycy”, będący w otoczeniu Władimira Putina, przygotowują w tym momencie rosyjski „Majdan”**

skiego ludobójstwa”, jakiego rzekomo miałyby dopuszczać się Ukraina na rosyjskich żołnierzach i rosyjskiej ludności. To powtarzane od tygodni kłamstwo, mające postawić Ukraińców w jak najgorszym świetle i wzmocnić poparcie dla rosyjskich żołnierzy w rosyjskim społeczeństwie.

Ze słów Girkina można również wywnioskować, że wśród Władimira Putina znajdują się niekompetentni doradcy.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

179807781

# Zostań prenumeratorem!

## Oszczędzasz 39 zł\*

Prenumerata na 3 miesiące za 55 zł miesięcznie



**Gazetę dostarczymy codziennie**

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz !

**zamów:**

**32 555 02 05**

od poniedziałku do piątku  
w godz. 9:00-15:00

email:  
prenumeratadomowa@dz.com.pl

**Oferta tylko dla nowych prenumeratorów**

\* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do cen w kiosku w 2022r.

# Profilaktyka onkologiczna z NFZ

## Codzienna profilaktyka nowotworowa

Europejski kodeks walki z rakiem to dwanaście zaleceń dotyczących prewencji nowotworów, które pomogą zachować zdrowie oraz obniżyć ryzyko zachorowania na nowotwory złośliwe. Stanowią elementy profilaktyki:

- pierwotnej – ograniczanie czynników ryzyka (kancerogenów);
- wtórnej – wykrywanie choroby na możliwie najwcześniejszym etapie.

### Jak chronić się przed rakiem?

- **ZALECENIE 1: Nie pal**  
Nie pal i nie używaj tytoniu w żadnej postaci.
- **ZALECENIE 2: Stwórz środowisko wolne od dymu tytoniowego**  
Nie przebywaj w pobliżu osób palących. Bierne palenie, czyli wdychanie dymu z papierosa zwiększa ryzyko zachorowania na nowotwory.
- **ZALECENIE 3: Utrzymuj prawidłową wagę ciała.**  
BMI (ang. Body Mass Index) to wskaźnik masy ciała, który pozwala określić czy masa ciała jest prawidłowa. Wartość prawidłowa wynosi 18,5 – 24,9 BMI.  
BMI = masa ciała (kg) / wzrost 2 (m)

- **ZALECENIE 4: Bądź aktywny fizycznie**  
Istotny jest każdy element codziennej aktywności. Zalecane jest 60 minut średniej lub 30 minut o wysokiej intensywności aktywności każdego dnia.
- **ZALECENIE 5: Przestrzegaj zasad zdrowego żywienia**  
Prawidłowo skomponowana dieta powinna dostarczać odpowiedniej ilości białka, tłuszczów, węglowodanów, witamin i minerałów. Dieta powinna obfitować w warzywa i owoce, pełnoziarniste produkty zbożowe oraz strączkowe. Skorzystaj z planów żywieniowych dostępnych na bezpłatnym portalu <https://diety.nfz.gov.pl/>
- **ZALECENIE 6: Ogranicz spożycie alkoholu**  
Napoje alkoholowe nie mają żadnej wartości odżywczej. Nawet najmniejsza ilość alkoholu ma potencjał rakotwórczy, ogranicz spożycie alkoholu, a najlepiej zachowaj abstynencję.
- **ZALECENIE 7: Unikaj nadmiernej ekspozycji na promienie słoneczne**  
Unikaj nadmiernej ekspozycji na słońce, stosuj kremy ochronne (z wysokim filtrem min. 30 SPF), całkowicie zrezygnuj z solarium i lamp UV.
- **ZALECENIE 8: Chronić się przed działaniem substancji rakotwórczych w pracy**  
Przestrzegaj przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (przepisów bhp).

- **ZALECENIE 9: Chronić się przed promieniowaniem radonowym**  
Radon to radioaktywny gaz szlachetny naturalnego pochodzenia występujący w skorupie ziemskiej. Przedostaje się do wnętrza budynków i domów mieszkalnych bezpośrednio z gruntu w wyniku procesów naturalnych (różnicy ciśnień i tzw. efektu kominowego). Jego stężenie można ograniczyć poprzez zwiększenie szczelności materiałów budowlanych oraz wyposażenie domu w specjalne systemy wentylacji powietrza.
- **ZALECENIE 10 (dotyczy kobiet): Jeśli możesz – karm piersią i ogranicz stosowanie hormonalnej terapii zastępczej (HTZ)**  
Karmienie piersią obniża ryzyko zachorowania kobiet m.in. na raka piersi i raka jajnika. Przedłużone stosowanie hormonalnej terapii zastępczej (HTZ) może zwiększać ryzyko zachorowania na raka piersi.
- **ZALECENIE 11: Zaszczep dzieci przeciwko HBV i HPV**  
Zaszczep swoje dzieci przeciwko: wirusowemu zapaleniu wątroby typu B (dotyczy noworodków), wirusowi brodawczaka ludzkiego HPV (dotyczy dziewcząt i chłopców).
- **ZALECENIE 12: Korzystaj z badań przesiewowych**  
Korzystaj z bezpłatnych programów badań przesiewowych w kierunku wczesnego wykrywania raka piersi (mammografia), raka szyjki macicy (cytologia) i raka jelita grubego (kolonoskopia) oraz innych.

## Profilaktyka zdrowia kobiet – mammografia

Mammografia to najbardziej czułe i specyficzne badanie w profilaktyce raka piersi. Polega na prześwietleniu tkanek piersi promieniami rentgenowskimi. Pozwala to znaleźć nieprawidłowości, zanim będzie je można wyczuć dotykiem (palpacynie). W trakcie badania wykonuje się po dwa zdjęcia każdej piersi, które są oceniane przez dwóch specjalistów.

### Profilaktyka ma fundamentalne znaczenie w obniżeniu ryzyka zachorowania na raka piersi.

Zadbaj o siebie:

- bądź aktywna fizycznie;
- utrzymuj prawidłową masę ciała;
- odżywiaj się zdrowo i racjonalnie, pij dużo wody;
- nie pal papierosów oraz ogranicz spożycie alkoholu;
- pamiętaj o samobadaniu piersi raz w miesiącu;
- wykonuj regularnie badania profilaktyczne.

### Program profilaktyki raka piersi

**W Polsce bezpłatną mammografię bez skierowania można wykonać w ramach Programu profilaktyki raka piersi.** Program kierowany jest do kobiet w wieku od 50 do 69 lat, spełniających jedno z dwóch kryteriów:

- nie miały wykonywanej mammografii w ciągu ostatnich 24 miesięcy;
- otrzymały w ramach realizacji programu profilaktyki raka piersi w poprzednim roku pisemne wskazanie do wykonania ponownego badania mammograficznego po upływie 12 miesięcy.

### Do udziału w programie nie trzeba mieć skierowania!

Wystarczy zgłosić się osobiście lub umówić telefonicznie na badanie do pracowni stacjonarnej, lub mobilnej (mammobus). Aktualny harmonogram postojów mammobusów oraz wykaz zakładów opieki zdrowotnej, które podpisały z NFZ umowę na realizację populacyjnego programu wczesnego wykrywania raka piersi są dostępne na stronie [www.nfz-katowice.pl](http://www.nfz-katowice.pl).

Z badań mogą korzystać wszystkie ubezpieczone w NFZ kobiety, które mieszczą się w grupie wiekowej i nie wykonywały mammografii w ciągu ostatnich dwóch lat. Kobiety, które nie kwalifikują się do objęcia programem profilaktycznym mogą również wykonać mammografię lub USG piersi na podstawie skierowania wydanego przez lekarza specjalistę (ginekolog, onkolog) w miejscu wyłącznie wskazanym przez specjalistę.



NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia  
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

[www.nfz-katowice.pl](http://www.nfz-katowice.pl)

[www.nfz.gov.pl](http://www.nfz.gov.pl)

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

# Mikołaj potrzebuje najdroższego leku. I bardzo na Ciebie liczy...

Barbara Kubica-Kasperzec  
Wodzisław Śląski

**Mikołaj choruje na SMA. Jego rodzice z dnia na dzień musieli się stać specami od zbiórek publicznych.**

W takiej chwili człowiek siada w kącie, związa się niczym niemowlak w łonie matki w kulkę i rozsypuje na milion kawałków. Jest płacz, wręcz morze łez, poczucie bezsilności, zgrzytanie zębami. Nie dostrzega się świecącego słońca, ptaków śpiewających na dworze i psa domagającego się obiadu, nerwowo szturchnięcia metalową miskę nosem. Nie ma nic. Tylko kompletna bezradność. I taki stan może trwać godzinami, czasem dniami. A potem...

A potem pojawia się wściekłość. Pałaca, dojmująca, ogarniająca każdą komórkę ciała. Wściekłość na Boga, na ludzi, na choleme ptaki, które śpiewają, a przecież właśnie w tej chwili powinny trzymać dzioby zamknięte na kłódkę. Bo przecież nasz świat właśnie się rozpadł. I to wtedy padają te pytania... Dlaczego ja? Dlaczego my? Dlaczego moje dziecko? Ktoś chce nas ukarać? Za co? Dlaczego my, a nie inni? Bogatsi, mający więcej możliwości, mieszkający w wielkim mieście... Na te pytania nie ma nigdy dobrej odpowiedzi.

- My z Gosią też się rozszepaliśmy. Dzwoniły telefony, odrzucaliśmy każde połączenie. Gapiiliśmy się martwo przed siebie. Ona tam, ja tam... - mówi nam pan Marcin Kubala. On chłopak jak dąb, wypakowany na siłowni, policjant, a płakał jak 2-latek. Ona drobna z figury, ale niezwykle silna wewnątrz, nie potrafiła się podnieść. Bo kiedy w słuchawce telefonu, w pewne piękne niedzielne popołudnie słyszy się, że twoje dziecko jest śmiertelnie chore, nie można zachować się inaczej. Bo choćby było się Ironmanem czy innym Batmanem, to reakcja może być tylko jedna.

## Diagnoza? To musi być jakiś żart!

Właśnie taką diagnozę, najgorszą ze wszystkich - rdzeniowy zanik mięśni - usłyszeli 20 dni po tym, jak ich ukochany, wyczekany synek Mikołaj przyszedł na świat, państwo Kubala z Wodzisławia Śląskiego. - Pierwsza reakcja? Niedowierzanie, myślałam, że to pomyłka. A mieliśmy ku temu podstawy - mówi nam pani Małgosia. W czasie ciąży usłyszała bowiem kilka informacji, które ostatecznie nie znalazły potwierdzenia po szczegó-



Mikołaj wraz z mamą Małgosią, tatą Marcinem i siostrzyczką, 2-letnią Marceliną

wych badaniach. - Gdy po pierwszych badaniach prenatalnych zdiagnozowano przepuklinę pępowinową, mój świat się zawalił po raz pierwszy. Kolejnym ciosem była informacja o tym, że nasz synek może mieć bardzo poważne choroby genetyczne. Zrobiliśmy amniopunkcję, która ostatecznie je wykluczyła. ZSMA było tak samo. Myślałam, że coś wyszło, ale kolejne badania to wykluczały, okazało się, że to po prostu fatalna pomyłka - mówi mama chłopca. Tym razem jednak tak nie było.

Mikołaj urodził się 26 stycznia 2022 roku. Silny, duży chłopak, na którego w domu czekała starsza siostrzyczka Marcelinka. Miał swój kącik, skrupulatnie przygotowane łóżeczko, pierwsze przytulanki, eleganckie śpioszki.

- Łzy wzruszenia po porodzie zastąpiły łzy smutku i strachu. Najpierw ta przepuklina i decyzja o przewiezieniu Mikołaja do kliniki w Zabrze i zabieg. Zostałam w szpitalu sama. Słyszałam płacz innych dzieci, a ja byłam sama. Wykończona psychicznie, fizycznie, załamana... - mówi pani Małgosia.

Potem pojawiło się jeszcze zakażenie rotawirusem, poważne odparzenia. Po kilkunastu dniach od porodu wreszcie zabrali synka do domu. Kiedy Mikołaj spokoj-

nie spał w swoim łóżeczku, a na każde jego kwilenie z zainteresowaniem reagowała 2-letnia siostrzyczka, bańka mydlana, którą się otoczyli, znów pękła. - To była niedziela, około 17. Zadzwoń lekarz, przypomniał nam, że zaraz po porodzie Mikołajowi pobrali krew do badań na badania przesiewowe. Mówili coś o grupie ryzyka... Nie wierzyliśmy. Kto dzwoni do ludzi z taką informacją w niedzielę po południu? - wciąż kręca głową z niedowierzaniem rodzice chłopca. Robili co mogli, by zachować spokój. Próbowali się nie „nakrecać”, bo o SMA wiedzieli całkiem sporo, ale kiedy wkrótce usłyszeli potwierdzenie diagnozy, było już tylko źle.

## Świat nagle się rozpadł na milion kawałków

- Jestem dorosłym człowiekiem, policjantem, a wyłem. Żona usiadła w jednym kącie, ja w drugim - wspomina pan Marcin, tata chłopca. Wpadli do czar-

**Jak można pomóc? Wystarczy wejść na stronę: [www.siepo-maga.pl/miki-sma](http://www.siepo-maga.pl/miki-sma) Tutaj cały czas odbywa się zbiórka pieniędzy**

nej dziury i to po same uszy. W ich domu zapanowała martwa cisza. Nie było już słychać ptaków, radosnego ujadania psa. Był ból i rozpacz. Kto kogo postawił do pionu? Marcin Gosię? Czy może ona jego? Nie pamiętają. Ale powstali. - Wiedzieliśmy, co to jest SMA, wiedzieliśmy, jak groźna to jest choroba. I wiedzieliśmy też, ile kosztuje lek na nią. Najdroższy lek świata - mówią rodzice Mikołaja.

Siedzimy w przestronnym pokoju połączonym z aneksem kuchennym w ich domu w wodzisławskiej dzielnicy Turzyczka. Jest ładnie, schludnie. Na stole leżą plakaty z prośbą o wpłaty na leczenie Mikołaja. Przez okno domu dostrzegam sporego owczarka trącającego noskiem plastikową nakrętkę od napoju. Pewnie wypadła z któregoś z worków przyniesionych do domu przez życzliwych sąsiadów.

Pan Marcin przycupnął na brzegu krzesła tylko na chwilę. Na 14 idzie do pracy, wcześniej musi odebrać nakrętki z Pszowa, skoczyć do Radlina, chyba po makulaturę. Gdzieś tam jeszcze zbierane są elektrośmieci i ktoś dzwoni powiedzieć, że kolejną partię można odebrać przewieźć do punktu skupu. I choć głośno o tym nie mówią, szybko w gło-

wie przeliczają - każdy kilogram nakrętek to średnio 70 groszy... Lodówka waży z 10 kilo, może być z tego kilkadziesiąt złotych... Dla nich nawet wrzucane do puszek pięciogroszówki ważą sporo.

## Specjaliści od zbiórek publicznych

Bo rodzice chłopca nagle musieli stać się specjalistami od zbiórek publicznych. Ludzie, którzy dotąd wspierali przeróżne akcje charytatywne, teraz sami zmuszeni są wyciągnąć rękę do innych. Jak to się robi?

- Nie ma się wyjścia. Do zbierania mamy 10 milionów - mówią. Imają się więc wszystkiego. Od czasu, kiedy niedzielny telefon zburzył ich rzeczywistość, nie usiedli ani na moment. Zbierają nakrętki, stare ubrania, elektrośmieci, wszystko co można sprzedać i upłynnić. Są wszędzie. Dosłownie wszędzie. I na jarmarku staroci w Chałupkach, i na kiermaszu w parku, i w niedzielę pod kościołami.

- Niedawno stanęliśmy z puszkami pod kościołem, w którym była pierwsza komuna dzieci niepełnosprawnych. Wie pani, jak ja się czułam? Ludzi, którzy sami mają chore dzieci, błagałam o pomoc. I oni się podzieliли. Już się nie raz przekona-

łam, że ci, którzy sami mają kłopoty, mają najmniej, dzielą się najchętniej - mówi mama chłopca.

Terapia genowa, czyli jedyny lek na SMA, musi być bowiem podana jak najwcześniej. Nie za rok, za dwa, ale jak najwcześniej się da. I choć w Polsce na tę straszną chorobę choruje w tej chwili kilkanaścioro dzieci, rodzice każdego z nich muszą błagać obcych ludzi o to, by nie pozwolili umrzeć ich dziecku.

## Zamiast 9 milionów muszą zebrać 10 mln. Podatek...

- Mikołaj dostał już kilka dawek leku dostępnego w Polsce, który jednak nie leczy, a hamuje rozwój choroby. To refunduje nam państwo. Terapii genowej - nie. Co więcej, rodzinom, które muszą zbierać ponad 9 milionów złotych na lek, teraz rzucono pod nogi kolejne kłody. Podatek na lek. W czasie pandemii stawka podatku wynosiła 0 procent. Teraz to już osiem procent, czyli do zebrania mamy nie ponad 9 milionów, a ponad 10. 700 tysięcy to podatek, który państwo pobiera od zrozpaczonych rodziców - mówi pani Gosia. - Tym podatkiem wbili mi nóż w serce. To jest dla nas totalne rozczarowanie. Nie chcę pomóc, a jeszcze dokła-

dają problemów - dodaje. Ona o problemach ze zbiórką mówi głośno. Potrafi jednym tchem wymienić nazwiska dzieci, którym się udało zebrać potrzebną kwotę. Inie może pojąć, dlaczego dzieciom tak skrzywdzonym przez los jak Mikołaj, który od urodzenia musi walczyć ze śmiertelną chorobą, nikt nie chce pomóc.

- Znamy przypadek dziecka, które też na to zachorowało. Rodzice od razu spakowali się i wyjechali za granicę. Tam żyją, tam pracują i tam starają się o refundację - mówi pan Marcin. Rodzice Mikołaja zapowiadają walkę i o zdrowie swojego syna, i o to, by stawka podatku na lek kupowany ze zbiórki znów wynosiła zero procent. Wraz z ogłoszeniem końca stanu pandemii ogłoszono koniec zerowej stawki VAT na leki ze zbiórek. Podobnie robią rodzice maluchów z SMA w całym kraju. Dla rodziców zebranie ponad 700 tysięcy złotych dodatkowych na podatek to kilka kolejnych miesięcy harówki.

20 maja na konferencji prasowej w Krakowie minister zdrowia Adam Niedzielski potwierdził, że wraz z zakończeniem epidemii stawki wróciły do poprzedniej wysokości. Jednocześnie dodał, że Ministerstwo Zdrowia prowadzi rozmowy z producentem leku w sprawie obniżenia jego ceny.

- Ale te negocjacje idą bardzo opornie. Firma okazała się mało



FOT. ARC

**Badania przesiewowe w kierunku SMA wykonuje się teraz każdemu dziecku**

elastyczna. Kilka dni temu został ponownie złożony wniosek o refundację i my go rozpatrzymy - powiedział na konferencji minister zdrowia.

**Modlą się, by rośli jak najwolniej. Lek można podać tylko do 2. roku życia**

Ale upływający każdy dzień, w czasie którego toczone są negocjacje, rozmowy, dla malutkiego Mikołaja jest na wagę złota. Terapię genową trzeba bowiem podać, zanim dziecko skończy 2

latka i będzie ważyło więcej niż 13 kg. Na szczęście po podanie leku nie trzeba już jeździć do Stanów Zjednoczonych, bo teraz lek podawany jest także w Polsce - w Lublinie. I działa. W telewizji w ostatnich tygodniach można

**Ekipa Mikołaja stoi także na większości imprez plenerowych w regionie z puszkami, do których można wrzucać datki!**

było zobaczyć filmiki, na których mała Nina, dla której zbiórka skończyła się kilka miesięcy temu, stawia pierwsze kroki. Wcześniej było to nie do pomyślenia.

Imiona i nazwiska wszystkich maluchów, które na SMA chorują, albo tych, którym już się udało zebrać magiczną kwotę 10 mln zł, rodzice Mikołaja znają na pamięć. Patrząc na te dzieci, które wreszcie pewnie podnoszą główkę, stawiają pierwsze kroki, czy same sięgają po kubek z pićciem, dodaje rodzicom tych

dzieci, które walczą o lek, skrzydeł. A te skrzydła są potrzebne. Bo to oni niczym anioły stróża stoją przy swoich pociechach i zgrywają twardzieli.

Prawdziwą fajterką, twardzielką jest też mama Mikołaja. W czasach przed SMA zajmowała się tapicerowaniem mebli, zdierała obicia z kanap, teraz muskuły pręży nosząc rzeczy podarowane przez dobrych ludzi do sprzedania na aukcji. Czasem brakuje jej czasu na makijaż, innym razem na dłuższą zabawę z Marcelinką. Uroczą blondyneczką ma zaledwie dwa latka. Nie do końca rozumie, czemu rodzice ciągle gdzieś biegają, coś noszą i czemu uśmiechają się jakby rzadziej. Ale wie, że kiedy mamusia i tatuś gdzieś dzwonią, wciskają się z puszkami na kolejny piknik, organizują zbiórkę w pobliskiej szkole, ona musi być grzeczna, słuchać babci.

- Teraz zarządziliśmy wolne od zbiórek z naszym udziałem weekend. Nie chcę, żeby córka przestała mi mówić „tato” - mówi pan Marcin.

**Już nie pytają: dlaczego my? Działają!**

Ale to nie znaczy, że na imprezach plenerowych w okolicy nie będzie nikogo, kto podsunie mieszkańcom regionu puszkę, do której można wrzucić złotówkę lub dwie dla Mikołaja.

- Mamy wokół siebie wspólnych ludzi - rodzinę, przyjaciół,

sąsiadów, moich kolegów z policji w Wodzisławiu i z komendy w Gliwicach, gdzie wcześniej pracowałem. Pomagają nam jak mogą - mówi pan Marcin. Jedną z sąsiadek koordynuje zbiórki na krętek, druga organizuje akcje pod hasłem „szafowanie”. Jeszcze ktoś inny pomaga im w czasie jarmarków, pikników. Gdyby nie oni, na koncie Mikołaja nie byłoby nawet połowy z ubieranego dotąd 1,5 miliona.

- I gdyby nie oni, nie siedziałaby pani teraz przy czystym stole. Wczoraj wpadła do mnie sąsiadka, posprzątała mi kuchnię, w czasie kiedy ja zbierałam pieniądze - śmieje się pani Gosia.

Patrząc na ludzi pełnych energii i werwy, zdeterminowanych, by pomóc Mikiemu, jego rodzice coraz rzadziej zadają sobie już to pytanie: dlaczego my? - Od kogoś usłyszeliśmy niedawno, że to dobrze, że trafiło na nas, bo my sobie damy radę z tą zbiórką. Imoże mają rację? - mówi pan Marcin.

I choć wciąż zdarzają im się chwile zwątpienia, załamania i utraty wiary, kiedy znów mają ochotę zwinąć się w kłębek i uisnąć w kącie, to jeden widok w błękitne oczka Mikołaja sprawia, że wstają. - Raz ją podnoszę żonę, raz ona się szarpie ze mną. Ale wstawiamy, razem, ramię w ramię - mówi Marcin Kubala. I za kilka czy kilkanaście miesięcy staną też obok Mikołaja, gdy ten już po podaniu leku będzie uczył się stawiać pierwsze kroki. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY MENNICZY POLSKIEJ

0210505534

# Ochrona kapitału na wagę złota

**Złoto inwestycyjne cieszy się szczególnie dużą popularnością w czasach rynkowych zawirowań. Kupujący szukają wtedy tzw. bezpiecznych przystani dla swojego kapitału, z perspektywą zysku w dłuższym czasie. Dlaczego warto iść na zakupy właśnie teraz?**

**Lokata z perspektywą zysku**

Im większa niepewność na rynku, tym wyższy kurs złota. Ten ostatni jest bowiem wprost powiązany ze wzrostem popytu na kruszec. Taką sytuację mogliśmy zaobserwować na początku pandemii, czy ostatnio w obliczu wojny za wschodnią granicą. Aktualność powiedzenia „jak trwoga, to do złota” znajduje potwierdzenie w decyzjach zakupowych klientów. Osoby zainteresowane złotym kruszczem to zarówno duzi inwestorzy, jak i ci z mniejszymi funduszami, poszukujący zabezpieczenia kapitału przed spadkiem wartości. W długoterminowej perspektywie można dodatkowo zyskać, przy założeniu, że sztabki lub monety bulionowe kupimy taniej, a sprze-



damy drożej. Przeceny złota, z jakimi mamy ostatnio do czynienia, to okazja, aby dokonać zakupu na korzystnych warunkach.

**Bezpieczeństwo kapitału**

Transakcje zakupu warto realizować w miejscach, które dają nam pewność, że otrzymujemy produkt najwyższej jakości. Stawiamy zatem na sprawdzonych dostawców. Kluczowe kryteria oceny kontrahenta to przede wszystkim uznana marka, długa historia działalności i sprzedaż złota w fizycznej formie, jak sztabka czy moneta. – W ten sposób mamy

pewność, że kupujemy konkretną rzecz z wiarygodnego źródła, a nie tylko obietnicę zysków – wyjaśnia Łukasz Drop, dyrektor ds. Produktów Inwestycyjnych i Wartości Dewizowych w Mennicy Polskiej – Dysponujemy zaawansowanym technologicznie parkiem

maszynowym, co pozwala nam oferować nie tylko asortyment cenionych zagranicznych producentów, ale także produkty własne. Te ostatnie odpowiadają za 60 proc. wartości naszej całej sprzedaży złota. To potwierdzenie mocnej pozycji rynkowej i zaufania klientów

do marki – mówi ekspert Mennicy Polskiej.

**Inwestycja dla każdego**

Zasady wejścia i wyjścia z inwestycji są jasne. Nie potrzeba do tego specjalistycznej wiedzy. Osoby, które cenią bezpośredni kontakt z ekspertem i są zainteresowane dopasowaniem oferty do indywidualnych potrzeb, mogą zrobić to stacjonarnie w Katowicach. W lutym tego roku swoje biuro sprzedaży złota inwestycyjnego uruchomiła tam Mennica Polska, jedyny krajowy producent złotych sztabek. Wiarygodny dostawca oraz wybór rozpoznawalnych na rynku marek, to gwarancja bezpieczeństwa zakupu. To także pewność, że bez problemu upłynymy kruszec, jeśli zajdzie taka potrzeba. Warto przy tym pamiętać, że złoto inwestycyjne, w przeciwieństwie do obligacji i akcji, nie jest obciążone podatkiem od zysków kapitałowych ani transakcji kupna-sprzedaży. Dotyczy to sytuacji, gdy sztabki czy monety bulionowe trzymamy w naszym „portfelu” dłużej niż 6 miesięcy.

REKLAMA

Światowe Forum Miejskie

# Zmieniamy nasze miasta dla lepszej przyszłości



Ministerstwo  
Funduszy  
i Polityki Regionalnej

UN HABITAT  
FOR A BETTER URBAN FUTURE

**Katowice to doskonały przykład miasta, które z sukcesem przeszło transformację - z typowo górniczego, przemysłowego miasta w miejsce zielone, nowoczesne, kładące nacisk na kulturę, a jednocześnie pełne szacunku dla swojej historii. Przemiana ta została dostrzeżona i Katowice ponownie będą gospodarzem wydarzenia pod patronatem ONZ. W czerwcu, w stolicy województwa śląskiego odbędzie się Światowe Forum Miejskie.**

W 2015 roku podczas Szczytu Zrównoważonego Rozwoju, opracowano globalne cele zrównoważonego rozwoju. Jak twierdzą ci, którzy podpisali tę agendę, jest ona „kartą praw dla ludzi i naszej planety w XXI wieku”. Przedstawione w niej cele, największe wyzwania stawiają przed miastami. Dlatego jedną z najważniejszych platform wymiany doświadczeń pomiędzy samorządowcami stało się Światowe Forum Miejskie (WUF – World Urban Forum), którego gospodarzem, zbliżającej się 11. edycji, będą Katowice. Organizatorem wydarzenia pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych, są UN-Habitat, Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej oraz miasto Katowice.

– To kolejne wydarzenie, po Szczycie Klimatycznym ONZ w 2018 r., którego Katowice są gospodarzem. Przyznanie naszemu miastu organizacji tego wydarzenia to nie tylko nagrodzenie przemiany, jaka w nim zaszła, ale też znakomita promocja i impuls do dalszych zmian – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Światowe Forum Miejskie to najważniejsze globalne wydarzenie dotyczące polityki, transformacji i rozwoju miast. Odbyna się co dwa lata i gości ponad 20 tysięcy uczestników reprezentujących rządy, regiony, miasta, organizacje pozarządowe i instytucje finansowe. Ostatnia dziesiąta edycja miała miejsce w 2020 w Abu Zabi - stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Poprzednie dwa spotkania odbyły się w Kuala Lumpur w Malezji i Quito w Ekwadorze.

Czytelnikom Dziennika Zachodniego przybliżamy 17 celów zrównoważonego rozwoju ONZ i pokazujemy, w jaki sposób są one realizowane w Katowicach. Pierwszych dziesięć celów z listy ONZ zaprezentowaliśmy w ostatnich pięciu tygodniach. Do WUF11 pozostały 4 tygodnie, więc dziś prezentujemy dwa kolejne z nich.

## 11. Uczynić miasta i osiedla ludzkie bezpiecznymi, stabilnymi, zrównoważonymi oraz sprzyjającymi włączeniu społecznemu

Miasta są ośrodkami kultury i nauki, przemysłu i produktywności oraz rozwoju społecznego, to tu także rodzą się nowe idee. Gdy miasto rozkwita, ludzie czerpią korzyści z rozwoju społecznego i ekonomicznego. W związku z przewidywanym wzrostem liczby ludzi zamieszkujących obszary miejskie do 5 mld do 2030 roku, należy wdrożyć skuteczne praktyki w zakresie planowania i zarządzania terenami miejskim, pozwalające sprostać wyzwaniom związanym z urbanizacją.

– W Katowicach stawiamy na zrównoważony transport, stąd budowa cen-



trów przesiadkowych, rozwój sieci dróg rowerowych i ciągłe zwiększanie liczby stacji wypożyczalni rowerów miejskich czy wdrażanie inteligentnego Systemu Zarządzania Transportem. Rozwój miasta wymaga spojrzenia komple-

sowego i takie też realizujemy, dlatego ważne jest udrażnianie głównych ciągów komunikacyjnych i oddzielanie ruchu lokalnego od tranzytowego czego przykładem jest dobiegająca już końca inwestycja przebudowy węzła drogowego

w Giszowcu, w którym krzyżują się drogi krajowe nr 81 i 86 – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Aktywny udział w miejskim planowaniu biorą udział również jego mieszkańcy. Katowiczanie chętnie korzystają z takich narzędzi jak „wCOP drzewo” – aplikacja umożliwiająca wskazanie miejsc do nasadzenia drzew, inicjatywa lokalna, „Zielony Budżet”, a w ramach wrześniowego głosowania na zadania z budżetu obywatelskiego co roku kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców decyduje na co przeznaczyć kolejne miliony złotych z miejskiego budżetu.

Dodatkowo, miasto corocznie dotuje prace konserwatorskie, restauratorskie, roboty budowlane najcenniejszych zabytków Katowic, a znakomitą przykładem synergii współpracy miasta z mieszkańcami jest „Plac na Glanc”. To projekt aktywizujący mieszkańców do zaprojektowania, we współpracy z profesjonalistami, swojego wymarzonego podwórka. Przestrzeń modernizowana jest przy wykorzystaniu najnowszych rozwiązań we wzornictwie, kierunków w designie oraz pomysłów ekologicznych i metod recyklingu.

## 12. Zapewnić wzorce zrównoważonej konsumpcji i produkcji

Zrównoważona konsumpcja i produkcja dążą do tego, by „dokonać czegoś lepiej i więcej przy użyciu mniejszych środków”. Prowadzi do zwiększenia korzyści netto z działalności gospodarczej poprzez zmniejszenie zużycia środków oraz zmniejszenia skali degradacji i zanieczyszczeń, jedno-

cześnie poprawiając jakość życia.

Od 2018 r. w Katowicach, z udziałem mieszkańców, sieje się łąki kwietne. W 2020 r. akcja została poszerzona o nanołaczki, czyli łąki w donicy. Mieszkańcy adoptują stare, niezagospodarowane donice, a także używane, metalowe donice z odzysku, przekazane przez Zakład Zieleni Miejskiej, i zmieniają je w kwietne łąki. W pakiecie startowym Miasto zapewnia nasiona i kompost, a także zachęca, by do podlewania nanołaczek używać wodę z odzysku czy deszczówkę. Takie wykorzystanie wody to element gospodarki obiegu zamkniętego, podobnie jak kompost, pozyskiwany przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej z odpadów biodegradowalnych i zielonych, wyrzucanych przez mieszkańców Katowic.

W ramach ograniczania ilości plastiku pod koniec 2018 r. Urząd Miasta Katowice zalecił firmom cateringowym, z których usług korzysta, całkowite wyeliminowanie plastiku na spotkaniach organizowanych przez Miasto. Urząd ograniczył też kupno wody w butelkach plastikowych do minimum. Ponadto w całym Urzędzie prowadzona jest selektywna zbiórka odpadów. W wybranych budynkach Urzędu postawiono też pojemniki do zbierania zużytych baterii.

Bardzo ważny w tej kwestii jest również walor edukacyjny. Miasto Katowice i Lasy Państwowe co roku organizują Leśny Piknik Rodzinny „Ekoodpowiedzialnie”, którego tegoroczna edycja odbyła się w ubiegły weekend na Muchowcu. To znakomita forma przekazywania właściwych wzorców najmłodszym poprzez zabawę.



# PULS

#9

FOT. GETTY IMAGES

**Kumoch: Polska i Ukraina staną się głównym motorem integracji Europy Środkowej** *str. 14-15*

– Wojna na Ukrainie pokazała nam, że jeden z naszych krajów przy pomocy drugiego, w tym przypadku Ukraina przy pomocy Polski, jest w stanie zmienić zupełnie postrzeganie geopolityki – mówi Jakub Kumoch, szef Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta

*Wojciech Rogacin*

# JAKUB KUMOCH: POLSKA I UKRAINA STANĄ SIĘ GŁÓWNYM MOTOREM INTEGRACJI EUROPY ŚRODKOWEJ

**Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Werchownej Radzie jest powszechnie oceniana jako historyczna, wyjątkowa, i kładąca podwaliny pod przyszłość relacji polsko-ukraińskich. Co sprawiło, że doszło do tej wizyty?**

To, żeby Andrzej Duda wystąpił jako pierwszy przywódca innego państwa w Radzie Najwyższej od momentu wybuchu wojny było osobistą prośbą Wołodymyra Zełenskigo. Ona została przekazana krótki czas temu.

**To było podczas pańskiej wizyty w maju?**

Tak. Wołodymyr Zełenski wyraźnie powiedział mi wtedy, że jest tylko jedna osoba, która powinna jako pierwsza przemówić.

**Dlaczego Zełenskiemu tak zależało na wystąpieniu akurat polskiego prezydenta?**

Andrzej Duda jest najpopularniejszym zagranicznym politykiem na Ukrainie. Nie mają tam żadnej wątpliwości, że Polska jest nie tylko jednym z krajów, który ogromnie wsparł Ukrainę w czasie wojny, ale przede wszystkim, że Polska okazała się takim drugim płucem Ukrainy, drugim płucem dawnej Rzeczypospolitej. Odkryliśmy na nowo, że jesteśmy częścią tej samej cywilizacji i że możemy na siebie liczyć. Mało tego, jestem przekonany, że gdyby Polska padła ofiarą napadów, to po takim czymś bę-

dziemy mieć masę doświadczonych ukraińskich ochotników walczących w naszej obronie.

**Czy to jest możliwe dzięki postawie Polaków i tej pomocy, jakiej Polska udziela Ukrainie?**

Tak, oczywiście, pomoc humanitarna jest czymś niesamowitym. Bo przypominę, że jednak zanim nastąpił ten wielki odruch serc Polek i Polaków, który jest niesamowity, jest czymś istotnym i niepowtarzalnym, to była decyzja podjęta przez prezydenta o otwarciu granicy. Polska mogła oczywiście udawać, że kryzysu humanitarnego na Ukrainie nie ma. Powiedzieć: no trudno, będą się tworzyć kolejki po drugiej stronie. Jednak prezydent Duda w pewnym momencie zadzwonił do prezydenta Zełenskigo na samym początku wojny – wiem o tym, bo było to w mojej obecności – i powiedział, proszę cię, abyście zaprzestali kontroli kobiet i dzieci. My się nimi zajmujemy. Ukraińskie służby, które do tamtej pory skrupulatnie prowadziły kontrole, na wyraźne polecenie prezydenta zaczęły wypuszczać wszystkich, z wyjątkiem mężczyzn w wieku poborowym.

**To był gest humanitarny, odruch serca. Ale chciałbym zapytać, dlaczego prezydent Duda zaangażował się w bycie adwokatem Ukrainy jeszcze**

**przed wojną? Bo przecież polityczne kalkulacje – poza humanitarnymi – za tym stoją?**

Odpowiem jeszcze tak: sama pomoc humanitarna to jest oczywiście wierzchołek góry lodowej. Nie jest żadną tajemnicą, że Polska udzieliła olbrzymiej pomocy militarnej. Są jej dwa rodzaje – przekazaaliśmy to, co sami mamy, sprzęt wojskowy warty około 2 mld dolarów. A drugim jej rodzajem było to, że przekonaliśmy państwa zachodnie, iż to my będziemy tak zwanym hubem dla przekazywania pomocy Ukrainie. Przekonaliśmy, że trzeba Ukrainie pomagać i jesteśmy gotowi robić to poprzez własne terytorium, nawet jeśli to oznacza ściągnięcie na siebie gniewu agresora.

**Prezydent podkreślał to podczas przemówienia w Werchownej Radzie, że Polska się nie przestraszyła pogroźek.**

Nie przestraszyła się. Prezydent powiedział to dosadnie w Brukseli, w takim języku, jaki jest zrozumiały dla rosyjskiego muzyka. Jako człowiek, który pracował w Rosji

mogę powiedzieć tak: Rosja reaguje agresją na tych, którzy się boją, nie na tych, którzy się nie boją. A pytał pan, czy prezydent Duda coś kalkulował. Otóż nie. Dla nas było jasne, że jeżeli będzie wojna na Ukrainie, to – inaczej niż Putin – wiedzieliśmy, że Ukraińcy będą się zaciekle bronić. I my wiedzieliśmy, że Ukrainę trzeba będzie wspierać w tej obronie.

**Panie ministrze, prezydent podkreślał również w Kijowie, iż wierzył, że Ukraina nie ulegnie, a Rosja tej wojny nie wygra.**

Takie były kalkulacje prezydenta. Wiele godzin z nim o tym rozmawiałem i zastanawialiśmy się nad różnymi scenariuszami, mówił też to na spotkaniach z rządem. Prezydent Duda nigdy nie brał pod uwagę takiego scenariusza, że Rosjanie wejdą na Ukrainę i Ukraina się im podda. Dla nas to było jasne, że będzie to wielka, kosztowna dla strony rosyjskiej wojna. Natomiast Polska była jedynym dużym krajem NATO, który tak jednoznacz-

nie okazał wiarę w Ukrainę. Inni uważali, że Ukraina albo nie ma szans zupełnie i zostanie zmiażdżona bardzo szybko i w związku z tym należy bardzo szybko pójść na ustępstwa, aby zapobiec wojnie, albo inne kraje uważały, że przewaga rosyjska jest tak duża, że nie ma co zbroić Ukrainy i na przykład należy ewakuować rząd ukraiński i najwyżej sponsorować wojnę partyzancką.

**Jakie było stanowisko Polski?**

My się z tym nie zgodziliśmy. Byliśmy przeciwni jakimkolwiek naciskom na ewakuację prezydenta Zełenskigo, sami nie wycofaliśmy swojego ambasadora. Po prostu okazaliśmy wiarę i zaufanie w to, że Ukraińcy są wielkim narodem i myślę, że to jest naprawdę głównym filarem tego stosunku Ukrainy do Polski. Po prostu okazaliśmy szacunek, którego inni im odmówili.

**Podczas wizyty prezydent zgłosił oficjalnie projekt nowego traktatu dobrosąsiedzkiego pomiędzy Polską i Ukrainą. Rozumiem, że zgłoszenie tej propozycji było wcześniej uzgodnione?**

Rozmawialiśmy o tym, że chcemy pogłębić naszą integrację. Propozycja Andrzeja Dudy jest taka, by ten nowy traktat uwzględniał nowe czasy, czyli intensywność kontaktów przede wszystkim.

**Chodzi o kontakty międzyrządowe?**

Odniesieniem do tej propozycji jest Traktat Elizejski pomiędzy Francją i RFN z 1963 roku – stał się on wehikułem integracji europejskiej. Dlaczego Francja i Niemcy są tak ze sobą powiązane? Ponieważ w tymże traktacie ustaliły harmonogram konsultacji na najwyższym szczeblu oraz wymian – na przykład wymiany urzędników, osób uczących się języków, wymiany w zakresie edukacji i innych. To stworzyło masę powiązań międzyludzkich, doskonale zdało egzamin jeśli chodzi o integrację. My potrzebujemy takiego traktatu z Ukrainą, ponieważ jest to dla nas – musimy to powiedzieć jasno – najbliższy naród: historycznie, językowo, etnicznie, kulturowo.

**Traktat Elizejski sprawił, że dwaj odwieczni wrogowie stali się przyjaciółmi, a jednocześnie głównym motorem – jak pan wspominał – integracji europejskiej...**

Bo zaczęli działać wspólnie. A my się staniemy głównym motorem integracji Europy Środkowej, głównym motorem jeśli nie sprzeciwu wobec Rosji, to jasnego sygnału – w sojuszu oczywiście ze Stanami Zjednoczonymi i ze strukturami euroatlantyckimi, że ta część świata nie jest Rosją.

**A czy to byłoby w kontrze do tandemu francusko-niemieckiego w Europie?**



**Jakub Kumoch: Wołodymyr Zełenski powiedział, że jest tylko jedna osoba, która jako pierwsza może przemówić przed ukraińskim parlamentem. To Andrzej Duda. Polska okazała Ukraińcom szacunek, którego inni im odmówili**

FOT. JAKUB SZYMCHUK/KRPP

Nie. To są absolutnie dwie różne historie i nie należy ich porównywać w wymiarze historycznym. Francja i Niemcy musiały się jednać po stoczonych dwóch wojnach światowych, w obliczu pewnej obawy, którą polityczna klasa Francji czuła przed ewentualnym odtworzeniem się potęgi niemieckiej. Natomiast Polska i Ukraina nie są odwiecznymi wrogami. Trzeba to powiedzieć. To są narody, które, owszem, miały kilka trudnych momentów w historii i ten ostatni jest bardzo mocno zapamiętany, bo to jest druga wojna światowa, natomiast Polacy i Ukraińcy nie są odwiecznymi wrogami. Jeśli już, to są odwiecznymi braćmi. To są narody, które się przenikają wzajemnie. Wie pan, że po ukraińskiej stronie żyje bodajże pięć tysięcy osób o nazwisku Duda, a po polskiej stronie jest kilkanaście tysięcy osób mających - w różnych wariantach - nazwisko Zieliński, Zieleński. W ogóle każde nasze nazwisko pasuje i do Polski, i do Ukrainy. O czymś to świadczy.

**Są jednak ludzie, którzy pamiętają rzeź wołyńską.** Oczywiście. Nie wolno o tym nigdy zapomnieć. Podobnie, są ludzie, którzy pamiętają wojnę domową w Hiszpanii, która była bardzo okrutną wojną, ale to nie przeczy faktowi, że po jednej i po drugiej stronie tej wojny byli Hiszpanie. Tak

samo przerażające wydarzenia z lat 40. nie przekreślają faktu, że Polacy i Ukraińcy są sobie bardzo bliskimi narodami.

**Kiedy zaproponowany traktat o dobrym sąsiedztwie może zostać ratyfikowany i wejść w życie?** Prezydent bardzo jasno wyznaczył termin. Chcemy, aby styczeń 2023 roku był momentem, w którym Polska i Ukraina zawrą nowy traktat, oczywiście uwzględniając dorobek starego traktatu. On nie był zły, to było wielkie osiągnięcie tamtych czasów. I to absolutnie nie jest zdyskredytowanie tamtego traktatu, ale podniesienie stosunków między oboma krajami na wyższy poziom.

**Tu się rodzi pytanie o pozycję Europy Środkowej po podpisaniu tego traktatu. Mówił o tym wcześniej Wołodymyr Zełenski, a przypomniał to w Werchownej Radzie Andrzej Duda, że oba nasze kraje, to łącznie 80 milionów ludzi i duże terytorium w środku Europy. Jaka będzie pozycja tego regionu, jeśli dojdzie do tego porozumienia i wojna zostanie wygrana przez Ukrainę?**

Myślę, że ta wojna jest momentem wzmocnienia własnej podmiotowości przez cały nasz region w Europie. To jest proces, który już zresztą trwa. Jego wyznacznikiem jest między innymi proces formułowania się Trójmorza. Nasze

państwa, należące do Europy Środkowej, zarówno te będące w Unii, jak i poza nią, początkowo widziały siebie jako peryferie kontynentu. Orientowały się na Paryż, na Berlin, Londyn i inne stolicy zachodnie, czerpały stamtąd inspiracje. Dzisiaj zaczynają dostrzegać siłę, jaką stanowią one same. Jest to bowiem region zamieszkały przez ponad stumilionową rzeszę ludzi i jedynie czego temu regionowi brakowało - w mojej prywatnej opinii - to jest silne poczucie własnej podmiotowości. My aspirowaliśmy, natomiast wojna na Ukrainie pokazała nam, że jeden z naszych krajów przy pomocy drugiego, w tym przypadku Ukraina przy pomocy Polski, jest w stanie zmienić zupełnie postrzeganie geopolityki. Powstanie silnej osi polsko-ukraińskiej w tym regionie spowodowałoby niewątpliwie powstanie pewnego ośrodka integracji - mówię w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Dlatego też zależy nam na tym, aby Ukraina i inne kraje środkowoeuropejskie pozanatowskie otrzymały perspektywę euroatlantycką.

**A jeśli jej nie otrzymają?**

Nie chcę nawet o tym myśleć, bo to byłoby ciężkim problemem dla integracji europejskiej. Jeżeli ją otrzymają, to będzie powstanie tego, o czym mówił Jan Paweł II - drugiego płuca Europy.

**Czytałem wypowiedź Anne Applebaum, która powiedziała, że wizyta Andrzeja Dudy w Kijowie była fantazyjnym wydarzeniem, jednak jeśli Polska rzeczywiście chce być adwokatem Ukrainy w jej aspiracjach europejskich, powinna zakończyć swe spory z Komisją Europejską. W ten sposób mogłaby przekonać stolicę zachodnią, że przyjęcie Ukrainy nie wywoła podobnych konfliktów Brukseli z Kijowem. Co pan o tym sądzi?**

Byłem dziennikarzem przez 15 lat i zdaję sobie sprawę, jak ważne w tekście jest, by coś brzmiało atrakcyjnie. Ta wypowiedź istotnie brzmi atrakcyjnie, natomiast z punktu widzenia analitycznego - a jestem również analitykiem - ona przerzuca ciężar tam, gdzie go nie ma. Otóż problemem Europy i odrzucenia Ukrainy nie jest żaden spór z Polską. Gdyby tak było, to w 2008 roku nie odmówiono by Ukrainie prawa do członkostwa w NATO i już wcześniej nie odmawiano by jej prawa do integracji europejskiej. A odmawiano jej znaczenie wcześniej przed rzekomymi problemami, o których wspomina Anne Applebaum. Niestety, problemem jest pewne poczucie wyższości wśród elit Zachodu. Ofiarą tego poczucia wyższości jest Ukraina, jak i parę innych państw, które nie mają pełnego dostępu do integracji euroatlantyckiej. Po części ofiarą tego jest Polska, która była oce-

niana według podwójnych standardów.

**Czy elementem tego, o czym pan mówi, są sygnały płynące z Zachodu, aby nakłonić Ukrainę do jakiegoś zgniłego kompromisu z Rosją, by pozwolić Putinowi wyjść z twarzą z tej wojny?**

A w jaki sposób można wyjść z twarzą w sytuacji, gdy się dokonało zbrodni wojennych i zbombardowało znaczną część kraju, który przecież ani przez chwilę Rosji nie zagrażał? No tego po prostu nie mogę zrozumieć. Nie umiem.

**A czy mogą być naciski polityczne na Kijów, żeby jednak zrzekł się niektórych terytoriów, albo zaakceptował jakieś rosyjskie zdobycze?**

Jeżeli takie naciski się pojawią, to będą bardzo antyeuropejskie. Jeżeli by takie naciski były, to ci, którzy będą je robić, po pierwsze, robiliby wielką krzywdę zachodniej Europie, bo nagle odtworzyliby liczne konflikty graniczne, które przecież istniały również w zachodniej Europie. Ja wyobrażam sobie sytuację, kiedy po jednej zmianie granic następuje cała seria rewindykacji i konfliktów. I to w licznych krajach: w Belgii, w Hiszpanii i innych. Więc proponowanie czegoś takiego Ukrainie byłoby krótkowzroczne, obliczone co najwyżej na jedną kadencję, na zasadzie „po nas choćby potop”. Natomiast

drugą kwestią byłby w takim wypadku brak poszanowania godności Ukraińców i suwerenności ich kraju. Prezydent Duda wyraził się bardzo jasno i zwracał się ewidentnie do premierów i prezydentów państw Zachodu, że nie ma „business as usual” z Rosją. A do tego właśnie się tę propozycję sprowadzają: zakończmy jakimś kompromisem, stwierdźmy, że Rosja jednak ma prawo zmienić granice, a potem uśmiechnijmy się i prowadźmy politykę jak dawniej. Nie ma takiej możliwości. Rosja po prostu z Ukrainy ma się wycofać. I bez Ukrainy nie będzie żadnych porozumień, które Polska mogłaby poprzeć, a jeżeli będą narzucane, to będziemy je ujawniać i przeciwko nim protestować.

**Mocne stwierdzenia. Chciałbym zapytać na koniec, czy pan wierzy, że Ukraina wygra tę wojnę, a jeśli tak, to w jaki sposób się ona zakończy?**

Tak, wierzę, że Ukraina wygra tę wojnę. Wierzy w to również prezydent Duda. Gdyby w to nie wierzył, to nie wzywałby od pierwszych dni kryzysu do dobrojenia armii ukraińskiej i przekazania jej broni. Nie przekazalibyśmy broni wartej dwa miliardy dolarów, gdybyśmy uważali, że jest to broń wyrzucana w błoto i wyłącznie przedłużamy tylko w ten sposób ludzkie cierpienia. Uważamy, że Ukraina tę wojnę wygra, że Rosja nie pociągnie długo ciężaru walki i okupacji w innym kraju, że zostanie z niego wyparta, a jeżeli będzie się to przedłużało, to grozi to również trwałości reżimu w samej Rosji. Nie ustajemy w naszych żądaniach wobec Rosji, aby natychmiast zakończyła tę agresję i wycofała swoje wojska.

## CV



FOT. SYLWIA DĄBROWA

## Jakub Kumoch

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP – Szef Biura Polityki Międzynarodowej. Orientalista, politolog, dziennikarz. Były ambasador RP w Szwajcarii i Liechtensteinie oraz Turcji. Mówi biegle po turecku, angielsku, francusku, chorwacku, hiszpańsku, rosyjsku, niemiecku i włosku. Posługuje się również m.in. ukraińskim i arabskim.

# UCIEKAŁY DLA DZIECI, WRACAJĄ DLA NICH I SIEBIE

Halina, Anja i Tatiana, dwie Katie - to matki z Ukrainy, które przed wojną schroniły się z dziećmi w Toruniu i okolicy. Jak potoczyły się ich losy?

Małgorzata Oberlan

21 maja, peron na kolejowym Dworcu Głównym w Toruniu. To stąd pochodzi ostatnie zdjęcie Haliny z polskiego miasta, które przez trzy miesiące było jej przystanią. Matka z Łucka trzyma na rękach trzymiesięcznego Matwieja. Drugi z synków, czteroletni Bogdan, siedzi obok z bułą w ręku. Przytula go toruńska nauczycielka.

- Pociągiem odwiozłam Halinę prawie do granicy, później wsiadła w autobus do Łucka. Wojna tam nie dotarła, ale jej mąż w każdej chwili może dostać powołanie do wojska. Nie chciała dłużej czekać. Strasznie za sobą tęsknili - mówi Małgorzata Gerne-Rudnicka, anglistka ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Toruniu.

## Halina

Łuck to miasto partnerskie Torunia, położone w zachodniej Ukrainie. Względnie teraz bezpieczne, bo nie toczą się tu działania wojenne, ale Halina, młoda matka, uciekała stąd w popłochu na początku marca. Nikt wówczas nie wiedział, jak potoczą się wojenne losy. Ona z podręcznym bagażem i dziećmi wiedziała tyle, że musi dotrzeć w bezpieczne miejsce.

4 marca toruńska nauczycielka spotkała Halinę w hotelu „Kopernik”, gdzie urządzono punkt recepcyjny dla uchodźców. Ukrainka trzymała przy piersi trzytygodniowe zaledwie maleństwo (Matwiej urodził się 15 lutego), a za rękę czteroletka. Spojrzały sobie w oczy i... Sprawa była jasna. Torunianka przyjęła tę gromadkę pod swój dach.

Co było dalej? Rozmowy, przytulanie, wzajemne poznanie się. Spacer z dziećmi po Toruniu. Wspólne świętowanie czwartych urodzin Bogdana i wspólnej Wielkanocy. Unikanie wojennych relacji w telewizji, choć to do końca się nie udawało. I wspieranie młodej mamy, która bardzo tęskniła za mężem.

Przed powrotem do ojczyzny Halina została wyposażona we wszystko, co dało się zabrać: zapasy mleka w proszku i pampersów, rzeczy dla dzieci. - Halina to silna kobieta. Poradzi sobie, nawet jak będzie bardzo ciężko - powtarza toruńska na-

uczycielka. I zapewnia, że cały czas będą w kontakcie. Gdy będzie im czegoś brakowało, ona tutaj stanie na głowie, by pomoc dotarła.

- Stali się moją drugą rodziną, więc rozstanie było naprawdę trudne. Nie obyło się bez łez. Obiecałam Halinie, że przyjadę ich odwiedzić tak szybko, jak tylko będzie to możliwe. Obie chcemy wierzyć, że stanie się to rychło. Dla mnie

goszczenie Haliny było wielką lekcją pokory i tolerancji - kończy Małgorzata Gerne-Rudnicka.

## Dwie Katie

W drugim tygodniu wojny dotarły do Torunia również dwie Katie z dziećmi. Przed bombami uciekły z Zaporozża, miasta w południowo-wschodniej części Ukrainy. Dziś obie bardzo tęsknią za mężami,

ale myślą realnie. - Za wcześniej, żeby się pakować i wracać. Zaledwie 30 kilometrów od naszego domu jest wojna - mówi Katia, mama 4,5-letniego Saszy i rocznej Anji.

Druga Katia to mama 3,5-letniej Wiery i o trzy lata starszego Saszy. Cała ta gromadka, dodatkowo z psem maltańczykiem, kolejny miesiąc żyje w mieszkaniu wynajętym przez NSZZ „Solidarność”. Dwupokojowe

lokum na Bydgoskim Przedmieściu związek opłacił na pół roku. Tomasz Jeziorek, przewodniczący związkowego regionu, albo któryś z jego współpracowników, stara się tutaj wpadać raz na tydzień-dwa. Zawsze z zakupami, czasem z kopertą.

- Ale z tą pomocą to trzeba tak dyskretnie i delikatnie. „Nasze Katie” to po pierwsze, bardzo zaradne kobiety. Po drugie, mają wsparcie finansowe swoich rodzin z Ukrainy. A po trzecie - nie chcemy ich urazić. To naprawdę dzielne i honorowe kobiety - podkreśla Jeziorek.

Codziennie życie obu ukraińskich matek koncentruje się teraz wokół dzieci. Część gromadki miała w zeszłym tygodniu pójść pierwszy raz do przedszkola. Start się jednak opóźnił, bo maluchy się pochorowały. Szczęśliwie, już im lepiej.

- Opieka lekarska? Zanim o to zapytaliśmy, okazało się, że panie już się zapisały do przychodni. Konto w banku? Gdy spieszyliśmy z informacjami - panie już miały rachunki założone. W Toruniu środowisko ukraińskich uchodźców jest bardzo zgrane i matki błyskawicznie wymieniają się wieściami, poradami. Problem był tylko z numerem PESEL, bo po prostu długo trwało jego załatwianie. Tak to się przeciągało, że już mieliśmy plan wywiezienia „naszych Kati” do jakiejś podmiejskiej gminy, gdzie kolejki były krótsze - wspomina ze śmiechem Tomasz Jeziorek.

Obie Katie żyją w zawieszaniu. Tęsknią. Myślą o powrocie albo ściągnięciu mężów do Polski. - Mój miał nawet pomysł, by założyć tu mały, własny biznes - jest budowlanym - ale nie dostał pozwolenia; został w Ukrainie - mówi Katia. I wtedy drży jej głos.

Tutaj żyją z dnia na dzień, bo trudno coś planować, ale ducha nie tracą. - I Toruń bardzo nam się podoba. Jest piękny i taki w sam raz. W 20 minut można dotrzeć wszędzie: na zakupy, do lekarza, na spacer. Nasze ulubione miejsca: starówka i park na Bydgoskim Przedmieściu - zdradza Katia.

## Anja i Tatiana

Anja, mama dwuletniej córki i nastoletniego syna,

przed wojną uciekła spod Charkowa. Jest z nimi babcia Tatiana. Znalazły schronienie na farmie „I-HA-HA” w Przeczynie, w podtoruńskiej gminie Łubianka; tę agroturystykę prowadzi Magdalena Szwechowicz-Lament i jej mąż Stanisław.

Ukraińscy goście do dyspozycji dostali domek gospodarczy i ziemię. Ponieważ rodzina pochodzi ze wsi, kobiety szybko zainteresowały się uprawą warzyw i kwiatów. Chciały zarobić na swoje utrzymanie, zabrały się za pieczenie ciast i lepienie pierogów. Zamówień do Wielkanocy miały mnóstwo.

Dziś Anja codziennie rano wsiada na rower i po 7 minutach jest już w pracy. Zatrudniła się w pobliskim zakładzie, przy produkcji. - Z zawodu jest księgową. U nas pracuje tak, jak to jest możliwe. Ma coraz więcej koleżanek; coraz lepiej też mówi po polsku - opowiada pani Magdalena.

Tatiana najlepiej czuje się w ogrodzie i w kuchni. Dogląda stworzonego przez siebie warzywnika, ale wzdycha, że to jednak nie taki, jak w domu. Gdy tylko są zlecenia, piecze i gotuje. - Bardzo tęskni za domem i mam wrażenie, że ciężiej znosi los, niż jej córka. Jednak za wcześniej jeszcze, by planować powrót - mówi polska gospodyni na farmie.

Dzieciaki? Adaptują się. Dwulatce przychodzi to łatwiej. Nastolatki trudniej. Wszyscy jednak, od najmłodszego po najstarszego gościa z Ukrainy, chętnie uczą się polskiego - to Magdalena Szwechowicz-Lament podkreśla.

- Rozmów o wojnie staramy się unikać. Tęsknoty Anji za mężem i dzieci za ojcem nie da się opisać. Nawet, gdyby chciał, nie dołączy do rodziny. Pracuje na poczcie, czyli jest w służbie państwowej. Zostaje pod Charkowem - kończy pani Magdalena.

\*\*\*

Rozstania ukraińskich i polskich matek są bardzo trudne. Towarzyszy im jednak nadzieja, że żegnanej Ukraince i jej dzieciom przyszłość przyniesie spokój. I wiara, że się jeszcze spotkają. ©



Katia i Wieruszka uśmiechnięte, bo bezpieczne, ale serca przepelnia im tęsknota za rodziną, która została w ogarniętej wojną ojczyźnie. Na razie żyją w Toruniu



Halina z Bogdanem i Matwiejem już wróciła do rodzinnego Łucka. Z Torunia zabrała wspomnienie wsparcia i spokoju oraz nadzieję na spotkanie z Małgorzatą po wojnie

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

FOT. NADESŁANE

**H**uggy Wuggy, postać z gry komputerowej, to uroczy niebieski stworek, który uwielbia się przytulać. Potem jednak w morderczym uścisku zadusza swoją ofiarę na śmierć. Czerwone usta Huggy Wuggy to krew ofiar. Do przedszkoli w całym kraju wkroczył tylko na pozór przyjazny pluszak Huggy Wuggy, a dzieci szepczą sobie do ucha „przytul mnie, to cię zabiję”. Pedagodzy apelują do rodziców, aby pilnować, co dzieci oglądają w telefonach. Skutki oglądania Huggy Wuggy, gry o zabijaniu, w wieku przedszkolnym mogą być nieodwracalne w skutkach.

Niestety, mamy powtórkę ze Squid Game. Tym razem to moda na niebieskiego pluszaka, a na place zabaw i szkolne korytarze wkroczyła nowa zabawa w zabijanie.

#### Apel do rodziców

Pani Katarzyna, nauczycielka w przedszkolu, zareagowała natychmiast, gdy w szatni zobaczyła niebieskie stworki.

- Co najmniej czworo dzieci przyniosło ze sobą pluszaka Huggy Wuggy do przedszkola. A koleżanka z najstarszej grupy słyszała cały czas, jak dzieci powtarzały między sobą Huggy Wuggy-Huggy Wuggy. Zainteresowałyśmy się, o co chodzi, i sprawdziłyśmy, kim jest ten Huggy Wuggy - opowiada pani Kasia. - Strony internetowe zaczęły nas kierować na bardzo niepokojące treści. Okazało się, że Huggy Wuggy wywodzi się z gry survival horror 16+, co oznacza, że gra dostępna jest dla osób powyżej 16. roku życia. Moim zdaniem gra powinna być dostępna tylko dla osób dorosłych. Chodzi o to, że w grze Huggy Wuggy przytula, aby zabijać swoje ofiary. Nauczycielka z przedszkola w Słupsku opisywała sytuację, kiedy chłopiec na podwórku dusił swojego kolegę na placu zabaw. Kiedy zainterweniowała, chłopiec odpowiedział, że bawi się w Huggy Wuggy. Te sytuacje popchnęły nas do tego, aby wystosować apel do rodziców na oficjalnym profilu przedszkola na Facebooku - mówi nauczycielka.

„Czy słyszeliście Państwo o śmiesznym stworku Huggy Wuggy? Z pewnością tak, ponieważ widzimy takie przytulanki w przedszkolnej szatni. (...) Gdy ta maskotka pojawiła się w naszym przedszkolu, zapytaliśmy dzieci, czy znają i oglądali Huggy Wuggy. Odpowiedź była oczywiście twierdząca. Dlatego prosimy Państwa o kontrolę nad tym, co oglądają dzieci w sieci i w TV.

Chcemy jednocześnie uświadomić tych z Państwa, którzy nie mieli pojęcia, z czym związana jest ta maskotka”.

Część rodziców kompletnie nie jest świadoma tego, kim jest niebieski stworek z krwistymi ustami, a inni świadomość mają, ale problemu nie widzą. Na-



Koszmarne pluszaki robi furorę wśród przedszkolaków. Zabawa nim może jednak mieć fatalne skutki dla psychiki

# „PRZYTUL MNIE, A CIĘ ZABIJĘ”. LALKA, KTÓRA MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZNA

Huggy Wuggy to postać z gry dla nastolatków. Przytula, by zabijać. Zabawka zdobywa popularność wśród najmłodszych. Pedagodzy apelują, by jej nie kupować

Magdalena Olechnowicz

uczycielka rozmawiała z mamą trzylatka, który przyszedł do przedszkola z upiornym futrzakiem.

- Mama powiedziała, że synek oglądał filmik z gry z telefonu u starszego kuzyna, a ona sama widziała fragment, ale nie widziała tam nic strasznego ani zdroźnego. Tłumaczyłam mamie, że może niektóre filmiki o stworze nie są szkodliwe, ale to wszystko wywodzi się z gry, w której ta postać jest mordercą i zabija. Jest drastyczna i agresywna - mówi pani Katarzyna.

Maskotka może nie wyglądać tak groźnie - są zrobione w kilku wersjach kolorystycznych. Choć w oryginale Huggy Wuggy jest niebieski, ma długie kończyny i szkaradny uśmiech z czerwonymi ustami, a na jego ostrych kłach widać czerwien

imitującą krew, to w sklepach znajdziemy go w wersji różowej czy tęczowej.

#### Część rodziców nie widzi problemu

- Bardzo ważne jest, aby oswajać dziecko z takimi absurdalnymi straszakami, żeby nie bało się absurdu życia - pisze jeden z rodziców. Inna mama dodaje: - Nie zamknij się dziecka w złotej kopule. Wtór-

kuje jej inny tata: - Moje pokolenie za dzieciaka grało np. w grę Mortal Kombat. Każdy, kto w to grał, wie, jak brutalna to była zabawa. A tu jakiś stworek z zębami rodzi większe emocje niż konkurs Eurowizji.

- Jeszcze żadna maskotka nigdy nikogo nie zabiła - pisze jeszcze ktoś inny. Nauczycielka jest zaskoczona - jak mówi - hejtem, jaki spadł na wychowawców.

*DZIECI OGLĄDAJĄ NA YOUTUBE TREŚCI DRASTYCZNE, CO MOŻE BYĆ KATASTROFALNE W SKUTKACH. KIEDYŚ WZORCE BYŁY ZUPELNIENIE INNE*

- Maskotka Huggy Wuggy, oczywiście, nic nikomu nie zrobi, ale rodzice muszą mieć świadomość, skąd ta postać się wywodzi i skąd ich dziecko zna tę postać. Należy kontrolować, co dzieci oglądają na telefonach. Czasami rodzic włączy niewinną bajkę o koniku little pony, ale po nim wyświetlają się automatycznie kolejne, już niekoniecznie o konikach. Dzieci oglądają na Youtube treści drastyczne, co może być katastrofale w skutkach - apeluje nauczycielka. - Kiedyś wzorce były inne, dzisiaj dzieci bardzo dużo czasu spędzają, oglądając filmiki w internecie i wzorce niestety też są inne. Więc nie powinniśmy porównywać naszych czasów do współczesnych. Dzieci nie odróżniają świata fikcji od rzeczywistości i wszystko z bajki prze-

noszą do życia. Naprawdę już w przedszkolu obserwujemy wiele takich zachowań u dzieci.

Taka sama sytuacja była po serialu „Squid Game”, w którym bohaterowie grają w na pozór dziecięce gry, ale w każdym odcinku ktoś ginie. - Dzieci w najstarszej grupie doskonale znają te odcinki i odzwierciedlały te „zabawy” na placu zabaw. Skąd znały? Musiały oglądać serial - mówi wychowawczyni.

#### Pedagog: Rodzice są leniwi i wygodni

Znauczycielką zgadza się pedagog Rafał Nosewicz, dyrektor Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej w Słupsku. - Agresja rodzi agresję. Kiedy dziecko ogląda takie treści, staje się to jego życiem. Jeśli bohater gry ma kilka żyć, dzieciom też się wydaje, że człowiek ma kilka żyć. Przed laty była sytuacja, kiedy wnuczek zastrzelił swoją babcię z pistoletu taty policjanta, bo wydawało mu się, że babcia ma kilka żyć. Niewątpliwie jest to szkodliwe dla dzieci. Kiedyś rodzice zabraniali nam oglądać drastyczne obrazki w książkach, a teraz rodzice - chcąc mieć święty spokój - włączają bajki na telefonie i kompletnie nie interesują się tym, co dziecko ogląda - mówi pedagog.

Wydaje się, że rodzice stracili kontrolę, ale zdaniem pedagoga, rodzice po prostu nie chcą tej kontroli. - Widzę to w naszej poradni. Przychodzą rodzice z dzieckiem i czekając w korytarzu na wizytę, cała trójka patrzy się w telefon. Każdy w swój. Kompletnie ze sobą nie rozmawiają. Kiedy pytam tatę, w co syn gra, tata nie ma pojęcia i kompletnie go to nie interesuje.

Skutki mogą być katastroficzne. - Dziecko robi kolede krzywdę i nie będzie miało nawet świadomości, że zrobiło źle. Po obejrzeniu drastycznych scen, kiedy futrzak Huggy Wuggy zabija, dziecko może mieć koszmary nocne, nie będzie chciało samo spać, będzie się bało samo zostać w domu. Pojawiają się tiki nerwowe, brak koncentracji uwagi, agresja i autoagresja. Wszystko to, co jest niewłaściwe i niepożądane w zachowaniu dziecka. A rodzice przychodzą do poradni i mówią: „ale my jesteśmy wspaniałym małżeństwem, w ogóle się nie kłócimy, mąż nie jest agresywny”. Oni nawet nie przypuszczają, jakie efekty mogą wywołać idiotyczne i agresywne gry komputerowe. Zaczyna się szukanie winnych; „to na pewno w szkole, na podwórku to usłyszała, na pewno nie u nas w domu”, zarzekają się rodzice. Szukają wytłumaczeń, a nie rozumieją, że przez swoje lenistwo - bo inaczej tego nazwać nie można - po prostu nie kontrolują tego, co robi ich dziecko. Kiedy pytam się rodziców: „a w co się państwo bawicie ze swoim dzieckiem”, oni robią duże oczy i mówią mi, że dziecko ma swoje zabawki, swoje gry i ono się bawi w swoim pokoju. I to jest właśnie rezultat.

Józef Piłsudski wychowywał się w domu rodzinnym w kulcie powstania styczniowego. Podziwiał bohaterstwo i poświęcenie jego uczestników. Byli dla niego wzorem oraz inspiracją dla podjęcia idei walki zbrojnej o niepodległość Polski. Piłsudski uważał, że na każdym pokoleniu Polaków spoczywa taki obowiązek. Józef Piłsudski to przede wszystkim twórca Legionów, architekt niepodległości i zwycięski wódz wojny polsko-bolszewickiej. Dziś już niewiele pamięta, że Marszałek nazywany był przez większość obywateli II Rzeczypospolitej Dziadkiem. Był bez wątpienia człowiekiem wielkiego formatu, pozostając przy tym normalnym i ludzkim. Pozostawił po sobie ogromną liczbę przemówień i powiedzeń. Niektóre zdają się nie tracić na aktualności. „W Polsce wszyscy krzyczą, iż mają rację”, „Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska”, „Złe zwyczaje sejmowe są gorsze od złej konstytucji”, „Słabość ma zawsze jedną konsekwencję - zamiłowanie do wielkich słów bez treści”. Zamiast po raz setny spisywać życie Dziadka i przypominać o jego czynach i walce o niepodległą i odrodzoną Rzeczpospolitą postanowiłem oddać mu głos, przypominając w ten sposób nie tylko jego wielkość i przenikliwość, lecz także wskazać na wyjątkową ponadczasowość przemysłów i myśli wypowiedzianych przez Marszałka. Jak wiele z nich nie straciło na aktualności, a znakomita większość doskonale pasuje do sytuacji Polski przełomu XX i XXI wieku.

#### **Fragменты премовиения Маршала Жозефа Пилсудского до прудставители стронництв сеймовых выгласонного 29 мая 1926 року:**

[...] Nie będę się wdawał w dyskusję nad wypadkami majowymi. Zdecydowałem się na nie sam, w zgodzie z własnym sumieniem, i nie widzę potrzeby z tego się tłumaczyć.

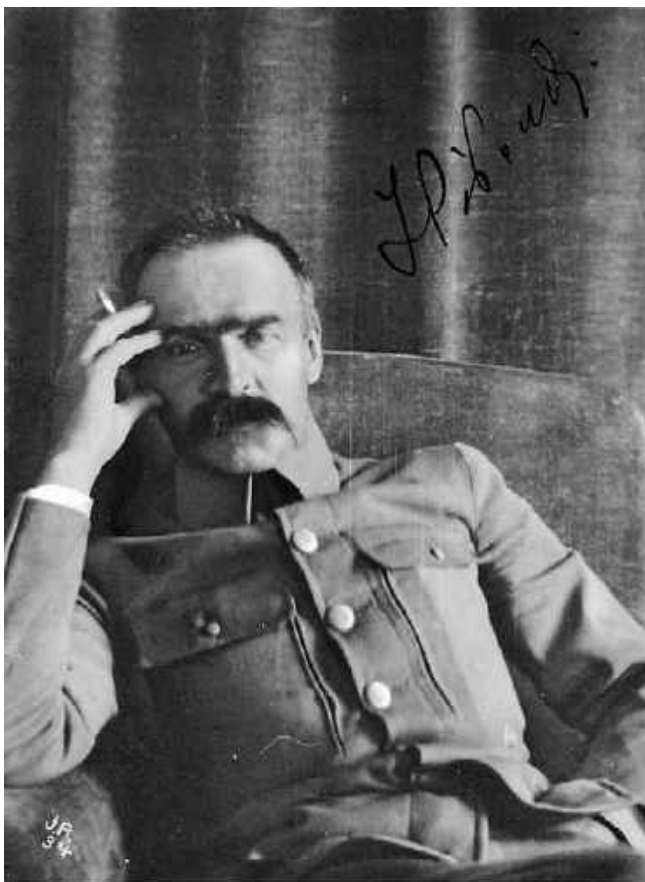
Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce - to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej - były zbrodnie, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkim w Polsce zapanał interes jednostki i partii, zapanała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie.

[...] Rozwieli można się w Polsce zniszczeniem ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partie w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących

# JÓZEF PIŁSUDSKI. MYŚLI I SŁOWA

Zamiast opowiadać po raz setny o życiu i dziele wielkiego Polaka, nazywanego Ojcem Niepodległej, jednym z wielu, oddajmy mu głos

*Jędrzej Lipski*



FOTNARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

**Józef Piłsudski postanowił, że w wieku 15 lat wywoła powstanie i wyzwoli Polskę spod zaborów**

państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa, obrzydzano życie ciągłą nagonką, oszczerstwami i najwstrętniejszymi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta wprost zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu Sejmu i Senatu. Gdy byłem po raz ostatni w Belwederze u pana Wojciechowskiego, żal mi go było. Człowiek tajał, postarzał się pod wpływem pracy Sejmu i Senatu. Kiedy go usiłowałem namówić do nieulegania

wpływow partyjnym, odrzekł, że chciałby partiom oprzeć się, ale czuje, że ulegnie.

[...] Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. Sejm i Senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli więcej praw. Parlament winien odpocząć. Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonają. Niech Prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partyj. To jest jego prawo.

[...] W rozkazie moim do wojska powiedziałem, że wzięwszy państwo słabe i le-

dwie dyszące - oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia. Cóżecie z tym państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko! Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei! [...]

**To tyle, przy okazji wspomnienia rocznicy wydarzeń z 12 maja 1926 roku. A poniżej kilka cytatów, które pokazują Marszałka Józefa Piłsudskiego z całkiem innej strony:**

- Czego krzyczysz... co noga? A tamtemu głowę urwało i nie krzyczy, a ty o takie głupstwo. Józef Piłsudski na polu bitwy w okresie walk legionowych.

- Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić. Józef Piłsudski do swoich dawnych towarzyszy z PPS pod koniec 1918 roku.

- Ja tego, proszę pana, nie nazywam konstytucją, ja to nazywam konstytutą. I wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostytucji. Pierdel, serdel, burdel. O sejmokracji i stanie państwa.

- Panie Marszałku, a jaki program tej partii? - Najprostszy z możliwych. Bić k...y i złodziei, mości hrabio. Rozmowa hrabiego Skrzyńskiego o możliwości założenia przez Piłsudskiego partii politycznej.

[...] Naród wspaniał, tylko ludzie k...y. O rodakach.

[...] Czyż to trzeba być dyktatorem? Jestem człowiekiem silnym, lubię decydować sam. Ale gdy patrzę na historię mo-

Dziennik Zachodni  
Piątek, 27.05.2022

jej ojczyzny, nie wierzę - na prawdę - aby można było rzadzić w niej batem. Nie lubię bata.

**O dyktaturze**

[...] Tylko dzięki zaiste niepojętej, a tak wielkiej i niezbadanej litości boskiej ludzie w tym kraju nie na czworakach chodzą, a na dwóch nogach, udając człowieka.

**O Polsce i Polakach**

[...] Choć nieraz mówię o durnej Polsce, wymyślam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służę.

**O Polsce**

[...] Myślałem już nieraz, że umierając, przeklnę Polskę. Dziś wiem, że tego nie zrobię. Lecz gdy po śmierci stanę przed Bogiem, będę go prosił, aby nie przysyłał Polsce wielkich ludzi.

**O Polsce**

**I jeszcze kilka sentencji mających wymiar ponadczasowy:**

[...] Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani nie ma prawa do przyszłości.

[...] Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska.

[...] Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości.

**A na zakończenie memento, o polityce zagranicznej i agenturze. Ważne i... aż przerażająco aktualne:**

**O polityce zagranicznej:**

[...] W polityce zagranicznej nasze pole działania jest na wschodzie - tam możemy być silni. Bezsensownym jest wdawanie się Polski zbyt skwapliwie w stosunki zagraniczne zachodnie dlatego, ponieważ tam nic innego nie może nas czekać, jak tylko włożenie Zachodowi w dupę... i bycie w tej dupie obsrywany.

**O wszechobecnej agenturze:**

[...] Agentury jak jakieś przekleństwo idą dalej bok w bok i krok w krok. Moi panowie, gdym wziął za temat tę prawdę, wybrałem ją rozmyślnie i nie dla czego innego, jak dlatego, aby kropkę nad „i” postawić, aby nie było powiedziane, że my musimy menażować prawdy agentury. Polskę, być może, czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów - powtarzam - strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcom.

## BIOGRAFIA

**Urodził się 5 grudnia 1867 w Żuławie pod Wilnem. Gdy po uwolnieniu z więzienia Piłsudski wrócił do Warszawy, 11 listopada 1918 roku, Rada Regencyjna przekazała mu dowództwo nad polskimi wojskami.**

Otrzymał też misję utworzenia rządu narodowego, a 22 listopada objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa. 19 marca 1920 roku Piłsudski mianowany został Marszałkiem Polski i jako Wódz Naczelny dowodził podczas wojny polsko-bolszewickiej m.in. w zwycięskiej Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 roku.

Po wyborach prezydenckich 9 grudnia 1922 roku Piłsudski złożył władzę Naczelnika Państwa na ręce nowo wybranego prezydenta Gabriela Narutowicza. Niedługo potem, po zastrzeleniu prezydenta, zniechęcony nieskutecznością demokracji parlamentarnej Marszałek wycofał się z czynnego życia politycznego. W 1923 roku zamieszkał w Sulejówku pod Warszawą. Poślubił też, po śmierci pierwszej żony, Aleksandrę Szczerbińską, wieloletnią towarzyszkę życia. W Sulejówku Piłsudski oddał się pracy literackiej. Jednak po trzech latach, gdy skomplikowała się sytuacja w kraju, narastały niepokoje społeczne i narastał kryzys gospodarczy, postanowił ponownie wkroczyć na arenę polityczną.

Zażądał złożenia władzy przez gabinet Wincentego Witosa, a kiedy apel nie odniósł skutku, 12 maja 1926 roku dokonał zbrojnego zamachu stanu. Na czele wiernych sobie oddziałów wkroczył do Warszawy i przejął władzę w państwie. Po rezygnacji Stanisława Wojciechowskiego z urzędu prezydenta Zgromadzenie Narodowe wybrało Piłsudskiego na to stanowisko. Nie przyjął go i zaproponował powierzenie najważniejszego państwowego urzędu prof.

Ignacemu Mościckiemu. Sam objął tekę ministra spraw wojskowych, został też Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, który na wypadek wybuchu wojny miał pełnić rolę naczelnego wodza. Dwukrotnie pełnił też funkcję premiera. Marszałek zmarł 12 maja 1935 roku w Belwederze, pokonany przez chorobę nowotworową. Spoczął na Wawelu, serce zaś, zgodnie z jego ostatnią wolą, złożono w grobie jego matki na wileńskim cmentarzu Na Rossie.

Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

## PRZEKAZ PISANY CYRYLICĄ I SZWABACHĄ



O

d początku napaści Rosji na Ukrainę w Polsce uaktywnili się ludzie, którzy w mediach zamieszczają przekaz Moskwy i Berlina. Pojawiają się różnego rodzaju analizy mówiące o tym, że Ukraina przegra wojnę, że wśród przegranych będą także Polska i USA. Na uwagę zasługuje ostatni tydzień, kiedy wypowiedzi znanych polityków rezonowały publikacjami na temat fatalnej kondycji ukraińskiej armii i jej przegranej. Trudno podejrzewać takich polityków, jak Emmanuel Macron, Olaf Scholz czy Sylvio Berlusconi o naiwność i brak politycznego wyczucia: chodziło raczej o pokazanie, że nie ma innego wyjścia. Pośrednio lub wprost wskazywali, że Ukraina powinna pójść na ustępstwo i zgodzić się na oddanie części swojego terytorium, by zakończyć wojnę i osiągnąć porozumienie z Rosją. Prezydent Francji powiedział wprost, że „żadna ze stron nie powinna być upokarzana ani wykluczana, jak to miało miejsce w przypadku Niemiec w 1918 roku”. Poirytowane postawą swojego kanclerza niemieckie media publicznie zapytały, czy Olaf Scholz nie chce, aby Ukraina wygrała wojnę z Rosją.

Politycy, którzy ostatnio gorliwie wypowiadają się na temat pokoju na linii Rosja-Ukraina na warunkach Moskwy, muszą zdawać sobie sprawę, że na tym się nie skończy. Chwilowe uspokojenie sytuacji i zaprzestanie walk da rosyjskiej armii czas na wzmocnienie i odbudowanie, a na zaanektowanych terenach zostaną rozmieszczone wojska Putina. Moskiewski satrapa nie chce i nie planuje żadnego kompromisu oraz pokojowego zakończenia wojny. Czekają na wykrwawienie się Ukrainy, nie licząc się ze stratami własnego wojska, co zresztą nie jest żadnym zaskoczeniem dla tych, co chociaż trochę znają historię armii carskiej czy Armii Czerwonej.

Co ciekawe, nie słychać głosów płynących z Francji czy Berlina o postawienie Putina i jego żołdaków przed międzynarodowym trybunałem za zbrodnie popełnione na ludności cywilnej. Zamiast tego płynie przekaz o zakończeniu wojny i słabnącej ukraińskiej armii. Także w Polsce nie brakuje takich głosów – podobne opinie wypowiadają niektórzy politycy i dziennikarze, których publikacje zbiegają się z prorosyjskim stanowiskiem europejskich hegemonów.

Pojawiają się również opinie, że Polska ponosi dotkliwe straty finansowe, zapewniając pobyt ukraińskim uchodźcom. Taki przekaz jest na rękę zarówno Moskwie, jak i jej cichym sojusznikom i nietrudno jest odpowiedzieć na pytanie, dlaczego: chodzi o pieniądze i wpływy, o powrót starego układu sił, w którym Polska ma odgrywać podrzędną rolę. Na razie jest to mało możliwe, ale trzeba pamiętać, także i u nas są politycy, dla których neoimperialne zapędy i bandyckie działania Rosji nie są żadnym problemem.

Marcin Kędryna

## POPRAWINY



Z

eszłsobotni wieczór spędziłem na weselu. Żenił się mój były szef z moją byłą pracownicą. Kiedy zostałem jej szefem, on przestał być szefem moim, nie było więc między nimi formalnej podległości, czyli żadne XXI-wieczne normy nie zostały naruszone.

Ślub piękny - w przedsoborowej wersji. Kiedyś się zastanawiałem, w czym msza trydencka przeszkadza Franciszkowi. Po tym, co mówi o napaści Rosji na Ukrainę, przestał mnie interesować. Współczuję tylko tym, którzy próbują sobie jakoś jego słowa racjonalizować (choć właściwie nie wiem, czy racjonalizowaniem można nazwać strategię „ale on tak wcale nie powiedział”).

Ślub piękny. Piękna para młoda. Czyli tak, jak powinno być.

Nie jestem od wesel specjalistą. Te, na których byłem, można by policzyć na palcach jednej ręki. Może ręki z dodatkowym palcem. Albo dwoma. Im dłużej piszę, tym więcej wesel mi się przypomina. W każdym razie, na zbyt wielu nie byłem. Trudno mi więc dostrzegać jakieś w ich przebiegach nietypowości. Niby trudno, ale w tym przypadku, trudno było nie zauważyć, jak między zupą (którą był krem z białych warzyw, świadczący - według lepszych ode mnie znawców wesel - o wyrażnie mieszczańskim charakterze uroczystości), a drugim daniem, kilku panów siedzących przy sąsiednim stoliku, wstało, wyszło i pojechało do Kijowa.

Pozostawione przez nich panie miałyby coś z archetypu żony XIX-wiecznego powstańca, ale w związku z tym, że dla większości nie była to pierwsza taka sytuacja - trudno je przebrać w czarne suknie. Miałem szczerą ochotę z dwoma z tamtych panów dłużej porozmawiać, racja stanu jednak była ważniejsza. Zająłem się więc imprezowaniem. Efekt był taki, że w niedzielę ja dogorywałem, a oni, członkowie prezydenckiej delegacji, w Kijowie robili coś naprawdę dużego.

W poniedziałek, kiedy w końcu udało mi się dojść do siebie, spotkałem się z lejącą do Davos Julią Mendel, była rzeczniką prezydenta Zeleńskiego. Mówiła, że nie widziała, żeby wcześniej jakieś wydarzenie miało na Ukrainie tak wielki oddźwięk, jak przemówienie prezydenta Andrzeja

Dudy w Werchownej Radzie. Że wszyscy o tym mówili. Telewizje, media społecznościowe, ludzie, wszyscy. Nie trzeba było być na Ukrainie, żeby to zobaczyć. Komentarze ukraińskich polityków: bez pomocy Polski byłoby bardzo źle. I nie chodzi tylko o przyjętych przez Polaków Ukraińców, chodzi o głos Polski na arenie międzynarodowej. Głos, który tym razem nie brzmi: podpiszcie porozumienie albo wszyscy zginiecie. Tym razem, gdy tzw. wielcy europejcy zaczynają przebąkiwać o tym, że Ukraina powinna odpuścić, Polska mówi głośno, że nawet jej tego nie można proponować. No i tak się składa, że tych polskich słów wszyscy słuchają. O tym, że Polska staje się liderem tej części Europy, słyszymy nie od ludzi z dziwnych think-tanków, nie czytamy w sponzorowanych tekstach. To się po prostu dzieje.

Nie jestem w stanie podobnego współczucia, jak wobec próbujących racjonalizować Franciszka, znaleźć w sobie dla ludzi, którym się wali od lat budowana konstrukcja: Polska jest zbyt słaba, by prowadzić samodzielną politykę zagraniczną, miejsce Polski jest w drugim szeregu, za europejskimi liderami, których odpowiedzialną politykę musi wspierać. Dziś, gdy ta polityka wykopyrtnęła się z takim trzaskiem, że każdego chyba obudziło, mają ci ludzie wielki problem. Bo jak tu przyznać, że Lech Kaczyński miał rację? Jak, że Polska prowadzi politykę wschodnią, i ta polityka przynosi skutki? Jak wytłumaczyć, że prezydent Stanów Zjednoczonych (ten, który miał być śmiertelnie obrażony i nie chciał mieć z Polską nic wspólnego) przylatuje do Polski, chwali Polskę, wspiera Polskę? Nie mogę znaleźć współczucia. Małe to jest bardzo, ale muszę przyznać, że z radością patrzę, jak się wiją. Z tego powodu naprawdę żałuję, że Tomasz Lis przestał być naczelnym „Newsweeka”.

Tomasz Lis nie ukrywa, iż uważa, że dziennikarz może mieć poglądy. I to szanuję. Można odnieść wrażenie, że Tomasz Lis uważa, że dziennikarz może mieć poglądy wyłącznie takie jak Tomasz Lis. I tego nie szanuję. Choć psychologicznie, takie myślenie jest łatwe do wytłumaczenia.

\*\*\*

W Kijowie pierwszy raz byłem w 1988 roku. Zaprowadzili nas wtedy pod grób Nieznanego Żołnierza. Usłyszeliśmy, że młode pary po ślubnej ceremonii składają tam kwiaty. Nie mam pojęcia, czy zwyczaj przetrwał do dziś. Wysyłanie gości weselnych do Kijowa raczej zwyczajem się nie stanie, ale - jak każde służące dobrej sprawie działanie - powinno przynosić szczęście. Weroniko, Mieszk, wszystkiego dobrego!



PREZYDENT ANDRZEJ DUDA PODCZAS WYSTĄPIENIA W WERCHOWNEJ RADZIE UKRAINY

Nie ma mowy o żadnym negocjowaniu i decydowaniu ponad głową Ukrainy!  
Nic o Was bez Was! Absolutnie! To żelazna zasada! Musi być przestrzegana!

# Potrzebujemy dziś takich Rotmistrzów Pileckich w naszym kraju

25 maja była 74. rocznica śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego. O odzyskiwaniu osoby Rotmistrza dla naszej historii oraz o jego współczesnym znaczeniu rozmawiamy z Ryszardem Mozgolem, naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Katowicach

Marcin Śliwa

**W środę w całej Polsce zapalono światła ku czci Witolda Pileckiego. To dobry sposób na pielęgnowanie pamięci o Rotmistrzu?**

Na pewno jest to dobry sposób na przypomnienie jego osoby. W badaniach sondażowych dotyczących Żołnierzy Wyklętych, do których jest zaliczany, jest postacią rozpoznawalną, choć ustępuje miejsca Danucie Siedzikównie „Ince”. Osoba Rotmistrza jest przypominana kilkakrotnie w ciągu roku przy okazji różnych wydarzeń: gdy wspominamy pierwszy transport do Oświęcimia i jego misję wywiadowczą w tym miejscu, kiedy przypominamy o informowaniu świata zachodniego o tym, co działo się w Auschwitzu. To wszystko są momenty, które pozwalają na przypominanie o rotmistrzu Witoldzie Pileckim. Jego biografia jest tak bogata, że można go przywoływać również przy poruszaniu innych tematów. Wystarczy wspomnieć jego udział w walkach Samoobrony Wileńskiej w 1919 roku czy udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. To wszystko ważne tematy, w których obecny jest Rotmistrz.

**Przypominaliśmy osobę Rotmistrza, ale dopiero niedawno Go „odzyskaliśmy”. Czy możemy powiedzieć, że już rzeczywiście Witold Pilecki został „odzyskany” dla naszej świadomości społecznej?**

- Rotmistrz należał do tych osób, które system komunistyczny skazał na śmierć nie tylko fizyczną, ale również na śmierć przez zapomnienie. Został nie tylko skrytobójczo zamordowany, bo w taki sposób wykonano egzekucję - strzałem w potylicę, ale starano się zatrzeć wszelkie ślady po tej osobie. Jego zwłoki nie zostały wydane rodzinie, nie odbył się normalny pogrzeb - został pochowany po cichu,



Ryszard Mozgol, Naczelnik OBEN IPN w Katowicach

po kryjomu, wciąż nie wiadomo gdzie. Przypuszczamy, że jest to obszar kwatery na „Łączce” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. O Rotmistrzu Pileckim można było zacząć mówić dopiero po roku 1990, bo wtedy rozpoczął się żmudny proces przywracania jego pamięci. Czy jest już postacią dostatecznie „przywróconą”? Ilu jest ludzi, tyle jest zdań. Kiedy rozmawiamy wśród osób zaangażowanych w edukację historyczną, zawsze wypada bardzo narzekać, że poziom świadomości Polaków jest bardzo niski. Nie chciałbym wyjść na optymistę, ale zaryzykuję takie stwierdzenie: liczba dodatków prasowych, które wydawane są na tematy historyczne, programów historycz-

nych nagrywanych przez różne stacje telewizyjne jest tak duża, że świadczą o potężnym zainteresowaniu Polaków swoją przeszłością. Rotmistrz Pilecki jest osobą, która znalazła się na monetach Narodowego Banku Polskiego, na znaczkach Poczty Polskiej, ma swoje ulice, skwery i tablice pamiątkowe. Świadczy to o tym, że, jako społeczeństwo, skutecznie przywracamy pamięć o tym człowieku. Inne pytanie jest takie, na ile przyswajamy tę wiedzę, która jest nam przekazywana? Tutaj zazwyczaj możemy czuć niedosyt. Socjologowie przyglądający się takim badaniom, zazwyczaj wskazują, że ta świadomość czy pamięć jest niewielka. Mamy różne rocznice, które są okazją, żeby o tym mó-

wić i to jest dobra okazja, żeby przypomnieć, że 74 lata temu wielki polski bohater został zamordowany przez władze komunistyczne po krótkim i nieuczciwym procesie, który miał miejsce w marcu 1948 roku.

**Jakie to odzyskanie ma dziś znaczenie dla narodu polskiego?**

- Jest on dla nas pewnym wzorem do naśladowania, ze swoimi cechami charakteru i przymiotami, hartem ducha. Jest w tym naprawdę coś heroicznego, w klasycznym znaczeniu tego słowa, żeby narazić swoje życie i dać się złapać do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Często przechodzimy do porządku dziennego nad tym, że Rotmistrz stworzył tam konspirację,

działał i musiał uciekać, ale mało kto pamięta, że w pewnym momencie zachorował na tyfus. Mógł przeżyć tą całą straszliwą machinę zbrodni, jaką stworzyli tam hitlerowcy, ale mógł nie przeżyć choroby, która szalała w obozie. To wieloaspektowe ryzyko podejmowane przez niego było czymś niezwykle trudnym. To był człowiek, który od 17. roku swojego życia był ciągle gotowy do działania. Może nawet troszeczkę wcześniej, bo w 1914 roku został harcerzem. Sam mówił o tym, że znajdował radość w świadomości tego, że może walczyć. Mamy do czynienia z osobą, którą możemy nazwać urodzonym żołnierzem, rodzaju zagończyka, który spala się w działaniu, a zarazem, co też nam często umyka, mamy człowieka niezwykle wyczulonego na piękno, o wielu talentach artystycznych. Witold Pilecki zamierzał studiować na Akademii Sztuk Pięknych i chciał się temu poświęcić, ale po prostu wydarzenia rozgrywające się w latach jego życia uniemożliwiły mu to. Niewątpliwie jest to interesująca postać warta zgłębiania i rozważania.

**Tegoroczne obchody mają wyjątkowy wymiar, bo odbywają się w momencie rosyjskiej agresji na Ukrainę, a działania wojenne toczą się blisko naszych granic. Czy historia Rotmistrza może być pocieszeniem i nieść nadzieję w tym trudnym momencie?**

- Oczywiście, że tak. To, moim zdaniem, postać idealnie nadająca się na wzór do naśladowania dla oficerów polskiej armii. Myślę, że wiele osób zgodzi się ze stwierdzeniem, że w chwili obecnej potrzebujemy takich Rotmistrzów Pileckich w naszym kraju. To też dobry wzór do naśladowania dla polskich harcerzy. Praktycznie całe swoje dojrzwiałe życie, właśnie jako harcerz, poświęcił obronie swojej małej ojczyzny, jaką była Wileńszczyzna. To wtedy w oddziałach lotnych Samoobrony brał udział w walkach z bolszewikami.

**Czy Witold Pilecki to największy polski bohater XX wieku?**

- Polska obfituje w wielkich bohaterów. Zapewne rozpoczęlibyśmy wymienianie ich od powszechnie otaczanego szacunkiem Karola Wojtyły, bez względu na nasze zapatrywania religijne - jestem tego pewny. Są też takie postacie, jak Irena Sendlerowa, dla wielu osób także pułkownik Ryszard Kukliński. W XX wieku mamy wiele postaci, które, z narażeniem życia, swoją postawą świadczyły o wyznawanych przez siebie wysokich wartościach. Niewątpliwie Rotmistrz staje z nimi w szeregu. Na pewno jest jednym z największych żołnierzy XX wieku, jakich miała Polska.

25 maja 1948 roku, o godzinie 21.30 komuniści zabili jednego z najdzielniejszych obrońców Rzeczypospolitej, Żołnierza Armii Krajowej, organizatora ruchu oporu w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Auschwitz, uczestnika powstania warszawskiego - rotmistrza Witolda Pileckiego. Aby uczcić pamięć bohatera, w środę 25 maja w godzinie jego śmierci w całym kraju zapalono znicze pamięci. W Katowicach, pod pomnikiem Rotmistrza złożono kwiaty i zapalono znicze. W symbolicznej ceremonii wzięli udział harcerze i przedstawiciele katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Rotmistrz Witold Pilecki. Służbę Polsce rozpoczął w czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku. Walczył również podczas kampanii wrześniowej 1939 roku, a następnie w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Rok później, wykonując misję zleconą przez dowództwo ZWZ, dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, by zdobyć informacje o zbrodniach Niemców i zorganizować konspirację niepodległościową. Na skutek zagrożenia dekonspiracją podjął decyzję o ucieczce, którą udało mu się szczęśliwie przeprowadzić. W 1944 roku walczył w powstaniu warszawskim, w zgrupowaniu Chrobry II. Od 1945 roku służył w 2. Korpusie Polskim we Włoszech, skąd - decyzją gen. Władysława Andersa - wrócił do Polski, by odtworzyć rozbite po działaniach wojennych struktury wywiadowcze, działające dla Rządu RP na Uchodźstwie. Został aresztowany w maju 1947 roku. Pokazowy proces przed komunistycznym sądem trwał dwa tygodnie. Rotmistrz i jego podwładni zostali skazani za „szpiegostwo”. Orzeczono trzy kary śmierci i kilka długoletniego więzienia. Ostatecznie Tadeuszowi Płuzańskiemu i Marii Szelagowskiej kary śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Witold Pilecki został zamordowany strzałem w potylicę, wieczorem 25 maja 1948 roku. Ciało złożono w nieoznaczonym miejscu na warszawskich Powązkach. Do 1989 roku wszelkie informacje o dokonaniach i losie Witolda Pileckiego podlegały w PRL ścisłej cenzurze. W lipcu 2006 roku prezydent Lech Kaczyński, w uznaniu zasług Witolda Pileckiego i jego oddania sprawom ojczyzny, odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego. W 2013 roku Rotmistrz został pośmiertnie awansowany na pułkownika.

REKLAMA

0010511134

Zaprasza Marszałek Województwa Śląskiego  
**JAKUB CHEŁSTOWSKI**

# Niebo nie jest granicą **TO DOPIERO POCZĄTEK...**

**11-12 CZERWCA**

**OTWARCIE PLANETARIUM  
– ŚLĄSKIEGO PARKU NAUKI**

**PLANETARIUM.EDU.PL**



Rzeczpospolita  
Polska



Unia Europejska  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego





Marek Szoltysek

## SPRAWA PEWNEGO ALOJZA

**W**spółcześnie imię „Alojzy” nie jest modne, ale około sto czy dwieście lat temu na Śląsku prawie co dziesiąty chłopak to był Alojzy, Alojz, Alojzek, Lojz, Lozik, Lozij, Lojzek albo Alojziczek czy Lojziczek. Przykładowo mój ojciec i pradziadek - to Alojzy. Jednak ponad wszelką wątpliwość najsłynniejszym śląskim Alojzem był Alojz Ficek. Był Ślązakiem z okolic Opola, który został księdzem i ostatnie 36 lat życia był proboszczem w Piekarach Śląskich. Tam wśród swoich parafian oraz innych Ślązoków zauważył niezwykle niebezpieczną plagę pijaństwa. Zjawisko było tak powszechne, że znalazło swoje odbicie nawet w śląskiej mowie, która dorobiła się wyjątkowo wiele słów na określenie pijaków i pijaństwa. Przykładowo: pijus, pijok, łożyrok, łożryty, łożchlapus, nacinkany, naprany, narąbany, nażgany, natrinkowany, stępoń, duldala, duldok, liderok, ochlany, nabębiony, nawalony... Wobec tego zagrożenia pijaństwem, duchowieństwo śląskie zaczęło propagować ruch trzeźwościowy. Jednak naj-

wiekszym animatorem tego ruchu był właśnie nasz ks. Alojz. Korzystał on z tego, że do jego kościoła w Piekarach Śląskich przybywało wiele pielgrzymek do obrazu Matki Boskiej Piekarskiej. To stanowiło wyjątkową okoliczność prowadzenia skutecznej akcji trzeźwościowej. Jego działalność przyniosła nieoczekiwane wielkie i szybkie sukcesy. W latach 1844-1846 prowadzona z Piekar akcji trzeźwościowa objęła prawie cały Górny Śląsk i alkoholu wyrzekło się około pół miliona ludzi, co przy ówczesnym zaludnieniu oznaczało prawie wszystkich dorosłych mieszkańców naszego regionu. Zapanaowała wówczas prawdziwa moda na trzeźwość. Już tylko po roku prowadzenia tej akcji na Górnym Śląsku zbankrutowało 85 gorzelni, zaś 206 wstrzymało produkcję. Potentaci spirytusowi, głównie Żydzi, uznali akcje trzeźwościowe za przejaw antysemityzmu. Straty z tytułu podatków od alkoholu miał również rząd pruski, ale król Prus Fryderyk Wilhelm IV docenił i popierał działalność ks. Alojza. Niestety nic nie trwa wiecznie. Ten pożyteczny ruch trzeźwościowy



Ten śląski Alojz, czyli ks. Alojzy Jan Ficek (1790-1862), sprawił, że Ślązoki przestali pić. Ale to było dawno!

na Górnym Śląsku osłabł po 1846 roku, co było związane z wielką epidemią tyfusu. Ludzie w panice przed zachorowaniem „dezynfekowali się i leczyli gorzółką”.

Odżyła zabójcza opinia o „zdrowej gorzółce”, która wśród niektórych trwa do dzisiaj.

REKLAMA

0010467476

**Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?**  
**Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy\***

**radio silesia 96.2**

**Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych**  
**Dołącz do grona zadowolonych klientów Radia Silesia**  
**Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie**  
**32 232 68 80 / reklama@silesia.fm**

\* Badanie: Radio Track  
 Kantar MillwardBrown  
 Fala: sierpień 2020 – styczeń 2021 (wielkość: 4 967)  
 Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk  
 Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków, 100,0% całej próby)  
 Wskaźnik słuchalności – zasięg tygodniowy

REKLAMA

0010508240

**6-9 WRZEŚNIA 2022**  
 MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KONGRESOWE W KATOWICACH

**MIĘDZYNARODOWE TARGI EXPO KATOWICE**

TARGI GÓRNICTWA, PRZEMYSŁU ENERGETYCZNEGO I HUTNICZEGO  
 TARGI ECODOM  
 TARGI B2ENERGY  
 TARGI MASZYN I URZĄDZEŃ

**Platforma synergii nowoczesnego górnictwa, czystych technologii i odnawialnych źródeł energii.**

Współgospodarz: **KATOWICE** (dla odmioty)  
 Organizator: **EXPC** (KATOWICE S.A.)

Partnerzy Medialni:

**DZIENNIK ZACHODNI** **Strefa Biznesu** **INDUSTRY EUROPE** **Energetyka**  
**NP** **MM** **GLOBAL MINING REVIEW** **WORLD COAL** **napedy i sterowanie** **Węglarki** **POLSKIE WYTRZA**  
**IM** **MINING** **wnp.pl** **SZKOŁENIA**

Materiał informacyjny Goldenmark

# Jak chronić oszczędności przed inflacją?



GOLDENMARK

Dwucyfrowa inflacja, rosnące stopy procentowe i nadciągające nad Polskę widmo recesji. To wszystko sprawia, że coraz częściej zastanawiamy się, jak zabezpieczyć nasz kapitał. Podpowiadamy, jak w niesprzyjających warunkach gospodarczych zadbać o oszczędności.

W kwietniu inflacja w Polsce – w ujęciu rocznym – wzrosła do 12,4 proc. (w marcu było to 11 proc.), czyli najwyższego poziomu od ponad 20 lat.

A zdaniem ekonomistów, to jeszcze nie koniec podwyżek. Szczyt prognozowany jest na czerwiec lub lipiec, gdy inflacja w naszym kraju może sięgnąć nawet 15 proc.

- O tym, że inflacja w Polsce jest realnym problemem, nie trzeba nikogo przekonywać. Jednak opublikowane niedawno przez NBP dane dotyczące inflacji bazowej (nieuwzględniającej cen energii elektrycznej i żywności, które teoretycznie najmocniej napędzają wzrost cen) na poziomie 7,7 proc., nie napawają optymizmem. W połączeniu z możliwą recesją i podwyżkami stóp procentowych, daje to niezbyt optymistyczny scenariusz stagflacyjny – komentuje **Michał Tekliński**, dyrektor ds. rynków międzynarodowych w Grupie Goldenmark.

## Jak zabezpieczyć się przed inflacją?

Coraz więcej osób zadaje sobie pytanie: jak w takich warunkach ekonomicznych chronić swoje oszczędności?

Na myśl przychodzą nam nieruchomości (choć rosnące stopy procentowe najprawdopodobniej zahamują boom mieszkaniowy), obligacje skarbowe indeksowane inflacją (pamiętajmy jednak o podatku Belki), akcje (indeksy giełdowe cechują



ją się jednakże dużymi wahaniami), a także metale szlachetne, w tym przede wszystkim złoto. - O złocie mówi się często, że przenosi wartość pieniądza w czasie, dzięki czemu chroni siłę nabywczą naszych portfeli. Zawdzięcza to stabilnej ilości dostępnego kruszcu. Podaż złota zwiększa się corocznie o niecałe dwa procent, a przyrost ten z roku na rok jest coraz mniejszy, gdyż maleje liczba dostępnych złóż, zaś w wielu miejscach wydobywanie kolejnych ton złota wiąże się z coraz większymi kosztami. W odróżnieniu od złota, ilość pieniądza w gospodarce zwiększa się znacznie szybciej – tłumaczy **Michał Tekliński** z Goldenmark.

Myśląc o zabezpieczeniu przed inflacją, warto

zwrócić uwagę na fakt, że złoto stanowi także przeciwwagę dla dolara amerykańskiego, z którym jest historycznie powiązane. Jest także surowcem, a więc występuje tutaj skomplikowana relacja pomiędzy kosztami wydobycia (zawierającymi inflację), a ceną giełdową. - Cena złota nie może nie uwzględniać inflacji, ponieważ spowodowałoby to spadek rentowności spółek wydobywczych, które w dłuższej perspektywie zmuszone byłyby do ograniczenia podaży, co przy względnie stałym popycie spowodowałoby wzrost ceny złota. Inflacja jest zatem wliczona w cenę złota. I nawet jeśli w krótkim terminie kurs podlega wahaniom, w długiej perspektywie kruszec zawsze ustawi się w odpowiedniej pozycji do

pieniądza fiducjarnego – zaznacza ekspert. Podsumowując: historycznie to właśnie królewski kruszec stanowił najlepsze zabezpieczenie przed inflacją, bo jego cena rosła w trudnych warunkach rynkowych. Jeśli myślisz o zabezpieczeniu oszczędności przed utratą wartości, złoto od tysięcy lat stanowi naturalny wybór w niespokojnych czasach.

## W złocie nie inwestujemy, w złocie oszczędzamy

Królewski kruszec często rozpatrywany jest, dosyć niesłusznie, w kontekście inwestycyjnym. Patrzymy na wykresy, zastanawiamy się nad stopami zwrotu. Jednak im lepiej ktoś rozumie złoto, tym większe wykazuje zrozumienie dla faktu, że to

aktywo strategiczne, długodystansowe.

- Dlatego też nie do końca słusznym jest emocjonowanie się krótkoterminowymi trendami, które przez media traktowane są jako kolejny „koniec złota jako bezpiecznej przystani”. Ileż to już razy ten koniec był ogłaszany? Ile razy coś było „nowym złotem”, choćby bitcoin – skądinąd zupełnie niesłusznie? A jednak ostatnie lata pokazały, że w trudnych chwilach to na królewski kruszec można liczyć – zaznacza przedstawiciel Goldenmark. Myśląc o stabilizującej roli złota, warto pamiętać, że czerpie ono korzyści ze zróżnicowanych źródeł popytu: to długoterminowa lokata kapitału, aktywo rezerwowe dla banków centralnych, jest kupowane

jako biżuteria, ale także jako komponent technologiczny. Jest surowcem niezastąpionym, obecnym w naszej cywilizacji od tysięcy lat. Zawsze było nośnikiem wartości i najpewniej zawsze nim pozostanie, za dziesięć, pięćdziesiąt czy sto lat.

- Dlatego złoto stabilizuje portfel. Dojrzały, ceniący sobie spokój i bezpieczeństwo inwestor, zawsze posiada pewną ilość złota, która zminimalizuje wpływ niekorzystnych wiatrów na portfel. Jeśli aktywa szybkie, korzystające z energii rynków do generowania napędu, są niczym żagiel dla łodzi, to złoto jest dla tej łodzi kotwicą, która pozwoli bezpiecznie przeczekać sztorm – dodaje **Michał Tekliński**.

## Gdzie kupić złoto w Katowicach?

Złote sztabki i monety można kupić „od ręki” w katowickim salonie Goldenmark przy ulicy Młyńskiej 17. W ofercie lidera dystrybucji metali szlachetnych w Polsce są także diamenty i kamienie szlachetne oraz szeroka gama unikatowych produktów kolekcjonerskich, jak luksusowe wydawnictwa artystyczne i wyjątkowa sztuka, wyselekcjonowana przez zespół kuratorów i ekspertów.

**SALON GOLDENMARK**  
KATOWICE,  
UL. MŁYŃSKA 17  
TEL. 32 445 72 43

Przemysław Miśkiewicz



# WSPOMNIENIE O MOJEJ MAMIE

DZISIAJ MÓJ PIERWSZY JUBILEUSZ. DZIESIĄTY FELIETON W DZIENNIKU ZACHODNIM. KIEDY TYDZIEŃ TEMU KUPIŁEM DZ, MIAŁEM GO ZAWIEŻĆ DO MOJEJ MAMY KRYSZTYNY DO CZĘSTOCHOWY. CHCIAŁEM JECHAĆ NA STĘPNEGO DNIA, W SOBOTĘ I WYDZWANIAŁEM DO NIEJ, ŻEBY SIĘ UMÓWIĆ. CZASAMI WYCHODZIŁA, ZOSTAWIAŁA KOMÓRKĘ W DOMU, SZŁA DO KINA, TEATRU CZY NA KONCERT I WTEDY NIE ODBIERAŁA. ALE TYM RAZEM BYŁO TO PRZED POŁUDNIEM I PO KOLEJNYM TELEFONIE, JUŻ OK. 15, ZACZĄŁEM SIĘ NIEPOKOIĆ. WŁAŚNIE WYBIERAŁEM NUMER STACJONARNY, GDY PRZERWAŁ MI TELEFON OD SYNA TADKA: TATO, CO TERAZ ROBISZ, JESTEŚ NA MIEJSCU CZY W WARSZAWIE? DZWONIŁA DO MNIE POLICJA, BABCIA MIAŁA WYPADEK, NIE MA Z NIĄ KONTAKTU. ZA NIEDEŁUGO KOLEJNY TELEFON: TATO, PRZYKRO MI, BABCIA NIE ŻYJE.

Cóż, życie trwa do śmierci, ani chwili dłużej. Oczywiście to na Ziemi, to materialne. Potem przechodzimy do życia wiecznego. Ja w to głęboko wierzę. Ale uświadomienie sobie tego, że we wszystkich, nawet najbardziej niezrozumiałych dla nas wydarzeniach jest Boży zamysł, jest trudne. Przecież mamy wolną wolę i mamy wpływ na to, co robimy. Mama zdecydowała się wyjść z domu o konkretnej godzinie. Miała 85 lat - patrząc na moich dziadków, to nie tak dużo - dziadek Karol umarł, jak miał 97, babcia Nela też po 90-ce. Mama wyszła z domu na zakupy. Starła się wychodzić codziennie, choćby po dwie bułki lub paczkę masła. Chciała być aktywna. Jeszcze rok temu miała jakąś cząstkę etatu w bibliotece w Liceum Plastycznym, w którym wcześniej uczyła ponad 50 lat projektowania biżuterii.

Wolną wolę miał też kierowca samochodu, który wjechał w nią na pasach na rogu

Nowowiejskiego i Focha. Tak się po prostu stało. Kiedy przyjechałem do mieszkania Mamę, jak zawsze był wzorowy porządek. Na kuchence stało leczo na patelni. Zjadłem posiłek przygotowany przez nią, Ona już zjeść nie mogła.

Mama urodziła się w 1937 roku w Przemyślu. Rodzice byli nauczycielami, a wtedy nauczyciele dostawali nakazy pracy. Jeszcze przed wojną znaleźli się we wsi Łabunie, gdzie prowadzili lekcje w szkole. Tu miała ciekawostka: kiedy w 1992 przyjechałem z moim, wtedy 83-letnim dziadkiem do Łabuń, rozpoznał go jego uczeń, którego uczył w 1939. Dziadek Karol poszedł na wojnę, bronił Warszawy, trafił do oflagu w Woldenbergu i wrócił dopiero w 45. Babcia Petronela została z małą Krysią, Niemcy wyrzucili ich z domku, który był ich własnością i mieszkali chyba na terenie szkoły. Babcia uczyła oficjalnie w szkole, ale prowadziła też tajne nauczanie.



Krystyna Miśkiewicz, niezwykła i wyjątkowa... Matka. Nauczycielka. Odeszła nagle...

FOT. ARC/PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ

Dziadek wrócił z wojny, dwa razy po drodze uniknął wywózki na Sybir, na który chcieli go zaprosić sowieccy wyzwoliciele. Po powrocie wstąpił do nielegalnej Armii Krajowej. Ja się o tym dowiedziałem w wielkiej tajemnicy pod koniec podstawówki. Kiedy aresztowano jego dowódę, uznał, że lepiej się ewakuować i całą rodziną trafili do Częstochowy. Mama długo mówiła do swojego taty „proszę pana”, nie pamiętała go sprzed wojny, opowiadała, że kiedy Babcia wysyłała paczki do obozu, to ona zawsze chciała posłać mu swoje zabawki i nie rozumiała, czemu Babcia je wyjmuje. Ale po kilku miesiącach, już w Częstochowie, kiedy kupił jej psa, rzuciła mu się na szyję i krzyknęła: dziękuję Tato.

Dziadek został dyrektorem Szkoły Handlowej, potem Technikum Ekonomicznego, a ponieważ był od lat 30. PPS-owcem, po zjednoczeniu stał się członkiem PZPR. Dla mnie to smutne, ale mogę powiedzieć, że był cudownym człowiekiem. Babcia uczyła polskiego, była bardzo wierząca, ale równocześnie uważała, że dla bezpieczeństwa rodziny lepiej, żeby w tej partii był. Taka polska schizofrenia komunistyczna. W 1955 roku mama zdała egzamin maturalny w liceum im. Juliusza Słowackiego. Nikt mi tego nie mówił do końca, ale chyba były z nią pewne kłopoty wychowawcze. Tak czy inaczej w 1956 mieszkała w Warszawie i była na wiecu, na którym Gomułka zaczynał kończyć odwilż,

która go wtedy do władzy wyniosła. Studiowała wtedy prawo, które jej się po jakimś czasie znudziło (jako i mnie ...dziesięć lat później) i zamierzała studiować architekturę. Jednakże zbyt ciepły dzień sprawił, że zamiast pójść na egzamin, poszła na basen. Może dlatego nie ma żadnych budowli projektowanych przez Krystynę, wtedy jeszcze Fuks. Musiała wrócić do Częstochowy, której wtedy szczerze nie znosiła, a której stała się fanką w ostatnich latach życia. Pracowała jako sekretarka na studia. Katowicka filia krakowskiej ASP dokonała odmiany w jej życiu, tam poznała Tadeusza, została jego żoną i Krystyną Miśkiewicz.

Ja urodziłem się w 1962 w Częstochowie i przez kilka miesięcy mieszkaliśmy z Mamą i dziadkami, a kiedy zaczął się rok akademicki, Krystyna wróciła do Katowic i przyjeżdżała co jakiś czas. Ale mieliśmy wspólne wakacje. Przez kilka lat Gdańsk - Stogi po dwa miesiące, nawet dłużej, potem Jastarnia. Mieszkaliśmy z dziadkami, rodzice kłatkę dalej na Nowowiejskiego. Oboje byli plastykami. Mama uczyła w Liceum Plastycznym, Tata tylko przez chwilę, ale z klasy, którą uczył, na studia dostało się najwięcej osób w latach 60. Tata uwielbiał jazz, prowadził prelekcje w dawnym KMPiK i już wtedy zainteresowała się nim bezpieka. Prowadził też dość jazzowe życie, co nie do końca spotykało się ze zrozumie-

niem współmałżonki. Natomiast Mama wychowywała kolejne pokolenia częstochowskich i nie tylko częstochowskich jubilerów. Mówiła zawsze, że nie będzie pracować ani jednego dnia dłużej niż będzie musiała, czyli jak osiągnie wiek emerytalny. Pomyliła się o blisko 30 lat. Pracowała prawie do śmierci.

To wspomnienie o mojej Mamie to też opowieść o rodzinie częstochowskich nauczycieli, która skończyła się w dniu, kiedy Mama zginęła w wypadku. Historia częstochowska mojej rodziny zakończyła się. Zostało mieszkanie na Nowowiejskiego. Może akurat trafi tam ktoś z moich narodzonych lub jeszcze nienarodzonych wnuków? Ale ta opowieść zaczyna się trochę wcześniej, bo siostra mojej Babci, Stefania Mykietiuł, trafiła do Częstochowy jeszcze przed wojną i tu uczyła w Szkole Handlowej przez całą okupację, prowadząc dodatkowo tajne nauczanie. To właśnie moja ciocia-babcia ściągnęła Fuksów do Częstochowy po wojnie.

Chciałem Mamie zawieźć mój felieton. Kupiłem DZ - mama nie umiała korzystać z internetu i tylko uznawała papier. Kiedy była u nas na Wielkanoc, przeczytała moją dotychczasową „twórczość”. Podobało się, chociaż z wieloma rzeczami się nie zgadzała:

**„PRZEMEK, TAK FAJNIE PISZESZ, TYLKO PO CO NA KOŃCU: PRECZ Z KOMUNĄ!” ...?**

REKLAMA

0010518673



## Uratujmy Bogusia! Bez Twojej pomocy nie ma szans!

Bogus jest zwyczajny. Tak do bólu zwyczajny. Jak to koń, jak jeden z milionów. Jest tak zwyczajny, że nawet nie śmie myśleć, że mógłby prosić, aby ktoś to jego zwyczajne życie zechciał ocalić.

Bo niby dlaczego..

Gdyby ktoś go zapytał, czemu miałby mu pomóc, zapewne będzie milczał. Bo wie, że każdego dnia w bramach rzeźni, na całym świecie, znikają tysiące takich jak on. I nikt ich nie szuka, nikt nigdy nie pyta. Bo przecież każdy wie. Koń to zwierzę rzeźne. Jakże normalnym jest poganianie go długim, wąskim korytarzem ku jego przeznaczeniu.

No i Bogus stoi dziś przed Tobą, wpatrzony w przestrzeń, stoi wpatrzony w świat, który nie jest mu pisany. Wielki, dzielny i bezsilny, z oczami pełnymi smutku i jakiegoś przerażenia, które nie daje nadziei. To takie przerażenie, które chwytą w swoje szpony i prowadzi Cię na śmierć. A puszcza dopiero gdy ta śmierć weźmie Cię w zimne objęcia. I wtedy Bogus już niczego nie będzie się więcej bał. Bo wszystko, co najgorsze, będzie już za nim.

Nie pytaj mnie kim jest Bogus, nie pytaj co w życiu robił. Nie chcę wymyślać. Nie chcę snuć teorii. Nie chcę opowiadać bajek. Bo dla takich koni nikt bajek nie pisze. Jeśli koń staje w kolejce po śmierć, to w jego życiu coś poszło nie tak, jakby koń chciał. Ale to już bez znaczenia. Liczy się już tylko tykanie zegara, który odmierza dni i godziny do bram rzeźni. Potem już nawet to traci znaczenie.

Mamy czas do 1 czerwca, aby zebrać 11 500 zł i wykupić oraz przetransportować Bogusia. Tylko tyle, i aż tyle. Pomożesz? Bez Ciebie tykanie zegara ucichnie. I ucichnie świat Bogusia. Na zawsze.

**Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem BOGUS na konto PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.**

**Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści BOGUS na numer 7412 (koszt SMS 4,92 zł z VAT), 7910 (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub 91950 (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.**

Fundacja Centaurus  
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław  
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze  
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/r/km>



# Wakacje 2022

## W ZAMKU KLICKÓW

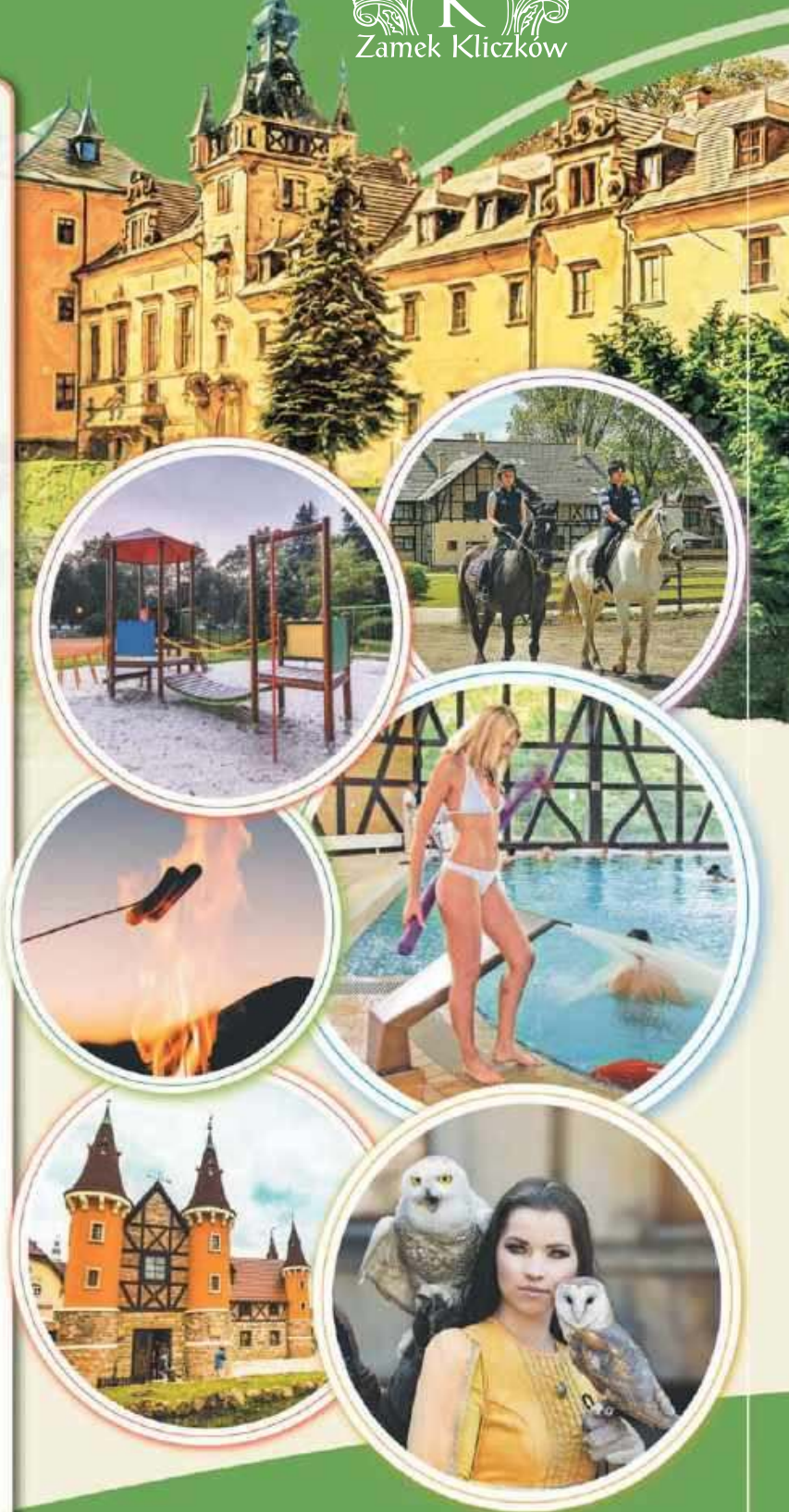


### PAKIET PEŁEN PRZYGÓD!

CENA PAKIETU W ZAMKU KLICKÓW:  
od 3 199 PLN za pokój dwuosobowy  
od 3 699 PLN za rodzinę 2+1  
od 4 199 PLN za rodzinę 2+2

#### PAKIET WAKACYJNY W KLICKOWIE OBEJMUJE:

- 7-dniowy lub 10-dniowy pobyt w Zamku Kliczków
- codzienne animacje sportowo-ruchowe dla dzieci w godzinach 10:00 – 14:00
- codzienne śniadania i obiadokolacje
- dostęp do strefy Wellness z basenem w Zamku Kliczków
- dostęp do Sali zabaw dla dzieci w Zamku Kliczków
- rodzinny wstęp do Zoo w Goerlitz lub na Ranczo Grapa
- rodzinny wstęp do Muzeum Ceramiki w Bolesławcu
- rodzinny wstęp do Magicznej Pławnej - Zamku Śląskich Legend
- rodzinny wstęp do Muzeum Kargula i Pawlaka w Lubomierzu
- wizyta w Klekusiowie oraz u Skrzydlatej Ferajny
- kino plenerowe
- ognisko z pieczeniem kiełbaski
- dyskoteka dla juniora
- zwiedzanie Zamku Kliczków z przewodnikiem
- wieczór gier planszowych
- warsztaty ceramiczne oraz plastyczne
- zestaw Małego Odkrywcę do rodzinnej gry terenowej



**ZAREZERWUJ MIEJSCE JUŻ TERAZ!**

**Zadzwoń! 75 734 0 700**

**Napisz! [rezerwacja@klickow.com.pl](mailto:rezerwacja@klickow.com.pl)**

MATERIAŁ INFORMACYJNY

# SIĘGNIJ PO ZDROWIE

## Jesse Novida w Katowicach i Tarnowskich Górach

### Wystarczą dwa, trzy zabiegi

W błyskawicznym tempie zapełnia się lista z nazwiskami osób gotowych czekać nawet kilka tygodni na zabieg filipińskiego uzdrowiciela Jesse Novidy. Od czasu, gdy informowaliśmy, iż przyjmowane są zgłoszenia na nowy termin, niemal każdego dnia w szczytowych godzinach blokują się telefony. Jesse Novida od wielu lat pomaga w Polsce. Dla niego nie mają znaczenia różnice kulturowe, ale niesienie pomocy tym, którzy stracili już wiarę w tradycyjne metody. On stara się przywracać im nadzieję, że mimo trudnej sytuacji, można jeszcze pomóc.

Dla ujarzmienia zgłoszonych dolegliwości uzdrowicielowi z Filipin zazwyczaj wystarczają 2-3 zabiegi. Każdy trwa około 10 minut, niektóre nawet 20 minut i więcej.

- Nie potrafię określić, od czego zależy czas trwania zabiegu - szczerze wyznaje JESSE. - Moi mistrzowie nauczyli mnie, że nie są ważne normy czasowe. Każdej osobie należy poświęcić tyle czasu i energii, ile potrzebuje jego organizm. Każde spotkanie rozpoczynam modlitwą, by ta moc mnie nie zawiodła i uzdrowiła osobę potrzebującą pomocy. Również kończę zabieg modlitwą.

### Trzy najcięższe choroby

Każda osoba przed wejściem do gabinetu dyktuje swoje trzy dolegliwości, które chciałaby zlikwidować w pierwszej kolejności. Kartkę z tymi dolegliwościami dla Jesse Novidy przygotowuje jego asystent i tłumacz.



Zdjęcia gabinetu w Łodzi

Wizytę trzeba powtórzyć, najczęściej zalecane są trzy spotkania, ale już na pierwszym zabiegu uzdrowiciel wykonuje swoje operacje i masaże, w zależności od rodzaju schorzenia. Uzdrowienie następuje przez przekaz energetyczny na miejsca chore i cały organizm.

### Utrwalenie efektu zabiegu

Ozdrowieńcze działanie zabiegów i zastosowanych balsamów trwa także po wyjściu z gabinetu. By je przedłużyć, nie należy w dniu zabiegu kąpać się. Co najmniej przez trzy dni nie powinniśmy pić alkoholu. Tyle samo czasu nie powinniśmy wykonywać prac fizycznych. Nie należy walczyć z sennością. To normalna reakcja, niektóre osoby opowiadają, że spały dobie, a nawet dłużej. Jednak kiedy wreszcie budziły się, rozpiełała je niesamowita energia.

### Podziękowania mówią wszystko

Filipińczycy królują na liście najskuteczniejszych naturoterapeutów, likwidują nerwice, bóle kręgosłupa, prostaty, cysty, guzy, choroby serca, trzustki, wątroby, bóle głowy, migreny i choroby tarczycy.

Oto kilka przykładów z Księgi Podziękowań:

- Kiedy zgłosiłam się na pierwszą wizytę, byłam kłębkiem nerwów. Dokucał mi żołądek, stwierdzono torbiele na wątrobie. Po dwóch wizytach jestem spokojną i zdrową kobietą. USG potwierdziło moje samopoczucie. **Anna W. z Sieradza**

- Żylaki, bóle nóg, nadciśnienie tętnicze i serce. Po pierwszym zabiegu czułam się bardzo dobrze, po następnym jeszcze lepiej. Przed zabiegiem strasznie męczyłam się, wchodząc na III piętro. Po dwóch zabiegach już mnie to nie męczy. **Jolanta K. z Rawy Mazowieckiej**

- Miałem wysoki cukier, kłopoty z pęcherzem i nerwami, wszystko to ustąpiło po 3 wizytach, jednak co jakiś czas poddaje się zapobiegawczo tym niezwykłym zabiegom. **Kazimierz P. z Kutna**

- Miałem ostrą nadczynność tarczycy, wytrzeszcz oczu, fatalne samopoczucie, grubą szyję. Kolejne biopsje pokazywały coraz gorsze wyniki. Jedyną szansą była operacja. Miałem już nawet wyznaczony termin. Usłyszałem od znajomych, że do Łodzi przyjedzie słynny Jesse Novida, który pomógł już wielu osobom. Spróbowałem, poszedłem na trzy wizyty, po każdej czułem się lepiej. Opuchnięcie szyi zniknęło. Poszedłem na badania przed planową operacją. Biopsja wykazała, że nadczynność tarczycy zniknęła. Lekarze nie mogli w to uwierzyć. **Marek B. z Łodzi**

- Miałam bardzo duże problemy z kręgosłupem i ciągle bolała mnie głowa. Nie pomagały środki przeciwbólowe, źle spałam i nie mogłam skoncentrować się w pracy. Za namową koleżanki z pracy skorzystałam z pomocy Jessego. Po wizycie u niego bóle

ustąpiły, a ja mogę znowu spokojnie zająć się pracą i swoją rodziną. **Anna B. z Piotrkowa Tryb.**

- Schorzenia kobiece były moją główną dolegliwością, z jaką się zgłosiłam, ale podałam jeszcze nadciśnienie i guzki na tarczycy. Po pierwszym zabiegu nadciśnienie w normie, po drugim guzki znikły. Po serii trzech zabiegów USG potwierdziło zniknięcie torbieli i mięśniaków. **Ewa G. z Krakowa**

- Dzięki healerowi pozbyłem się kamieni na przewodach żółciowych, nie mam chorych zatok i mam drożny nos oraz sprawną wątrobę. **Robert Z. z Żąbkowic Śląskich**

- Od wielu lat bardzo cierpiałam z powodu silnego bólu kręgosłupa i kolan, miałam także problemy z ciśnieniem. Już po dwóch wizytach u filipińskiego uzdrowiciela bóle ustąpiły, a po trzeciej wizycie ciśnienie unormowało się. Lepiej śpię, a w ciągu dnia jestem pełna energii. Jestem mu za to bardzo wdzięczna. **Magda P. z Zamścia**

- Miałam bardzo wysoki poziom cukru, problemy z kolanami, sztywniały mi kark i drętwiały dłonie. Wszystko minęło jak ręką odjął po 3 wizytach, mimo to co jakiś czas poddaję się profilaktycznie tym niezwykłym i tak uzdrawiającym zabiegom. **Joanna S. z Gdańska**

- Zgłosiłam się z bólami głowy, mięśniakami i polipem



krtni. Jakże byłam zdziwiona, kiedy polip zniknął po pierwszej wizycie, bóle odeszły w zapomnienie, a USG po trzeciej wizycie wykazało, że mięśniaków już nie ma. **Zofia K. z Pabianic**

Wiele obiecuję sobie po trzecim. Ustąpiły też bóle kręgosłupa, biodra i kolana, a także nerwcowe bóle głowy i serca. **Anna G. ze Zgierza**

- Już po pierwszym zabiegu, w ciągu dwóch dni duży guz macicy zmniejszył się o 2 cm. Po trzeciej wizycie USG nie wykazało już żadnego schorzenia. Zachęcam do takiego seansu. **Bożena G. z Katowic**
- Mam skierowanie do szpitala na usunięcie guza z prawej piersi. Czekaając wyznaczonego terminu, poddałam się zabiegowi pana Novidy. Po pierwszym zabiegu guz znacznie się zmniejszył, po drugim jeszcze bardziej.

A.P.

Spotkania z filipińskimi uzdrowicielami odbywają się cyklicznie kilka razy w miesiącu.

Najbliższe spotkania:  
**JESSE NOVIDA**

**TARNOWSKIE GÓRY**  
**20.06.2022 r.**  
**18.07.2022 r.**  
**KATOWICE**  
**1.06.2022 r.**  
**1.07.2022 r.**  
**3.08.2022 r.**

**Zapisy**

od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 17.00 pod nr. tel.

**505 071 248 | 571 458 847**

**www.filipinczycy.pl**

W czasie spotkania z uzdrowicielem istnieje możliwość zakupu wspomagających zdrowie suplementów diety.



**Anna Wyszkon** to artystka o śląskich korzeniach. Choć tu już nie mieszka, często tu koncertuje. Wraca tu, jak mówi, z sentymentem. Zaspiewała m.in. takie przeboje jak „Czy ten pan i pani” czy „Wiem, że jesteś tam”.

**Spotykamy się przed Dniem Matki, po koncercie charytatywnym na rzecz Domu Matki i Dziecka w Sosnowcu. Czy to bliska ci tematyka? Jak postrzegasz macierzyństwo?**

Ja, jako mama, jestem z tym tematem bardzo mocno związana. Uwielbiam moje dzieci, kocham je i zawsze podkreślam, że macierzyństwo jest moim wielkim życiowym wyzwaniem, ale też największym darem. Cieszę się, że mogę tu być i wspierać tę akcję. Także angażowanie się w działalność charytatywną zawsze było dla mnie bardzo ważne.

**Zanim jeszcze przejdziemy do muzyki, chcę poruszyć inny ważny moment twojego życia. Taki ludzki. W 2016 roku został u ciebie zdiagnozowany guz tarczycy. Jakie emocje towarzyszyły ci w tamtym czasie? Czy jakoś zmieniło się twoje życie od tego czasu?**

Staram się nie wracać do tamtych emocji. Bardziej cieszy mnie fakt, że po tej burzy w moim życiu wyszło słońce. Przede wszystkim znalazłam w sobie dużo siły. Te przejścia życiowe zainspirowały mnie do innego podejścia do samej siebie. Zaczęłam bardziej dbać o swoje przyjemności, o swoje zachcianki. Uważam, że odrobina zdrowego egoizmu jest bardzo potrzebna w życiu, tak samo jak asertywność, której de facto zaczęłam się uczyć dopiero po przeżyciu choroby. Chcę, żeby moja historia inspirowała innych do badań, do dbania o swoje ciało i zdrowie, i słuchania i wyłapywania sygnałów, które ciało nam wysyła, a które mogą nam się wydawać błahe w natłoku innych zajęć.

**Czy przeżycia z tamtego czasu wpłynęły jakoś na muzykę, którą tworzysz?**

Pewnie, że tak. Cała płyta „Jestem tu nowa” jest mocno inspirowana tamtym okresem, ale nie podejmuję na niej tematu samej choroby. Mówię jednak wyraźnie o tym, jak choroba wpłynęła na moje życie, jak wyciągnęła ze mnie siłę, o którą bym sobie nie podejrzewała, jak nauczyła dystansu do wielu spraw. Wewnętrzna wola walki w tak trudnych momentach jest najważniejsza. Wsparcie rodziny i przyjaciół się liczy, ale jeśli nie będzie poparte wiarą w siebie i wewnętrznym uporem, nie

# Po burzy w moim życiu wyszło słońce. Teraz wiem, że odrobina zdrowego egoizmu jest bardzo potrzebna w życiu

Spełnia się jako matka, koncertuje i słucha George’a Michaela. Ania Wyszkon, kiedyś wokalistka zespołu Łzy, dziś artystka solowo realizująca swoje muzyczne pomysły

Rozmawiał: Adam Tobojka

wiele nam da. Tak przynajmniej działało to w moim przypadku.

**Porozmawiajmy w takim razie o muzyce. W zeszłym roku obchodziłaś dwudziestopięćcielecie kariery scenicznej. To kawał czasu...**

Pewnie tak, ale właściwie jakie to ma znaczenie? Nic nie jest nam dane na zawsze. Mimo całkiem sporego doświadczenia artystycznego ciągle chcę intensywnie się rozwijać. Nie wyobrażam sobie odcinania kuponów. Zresztą, w czasach tak dużej konkurencji i tak szybkiego tempa pojawiania się kolejnych nowych twarzy na scenie nie można sobie na to pozwolić.

**Twoje nazwisko jest już pewną marką. Zauważasz to?**

Może tak, ja siebie tak nie postrzegam. Ja po prostu uwielbiam to, co robię i kocham dawać ludziom szczęście poprzez moją muzykę. Przyjemne jest uczucie, że ludzie chcą mnie słuchać. Z powodzeniem gram koncerty biletowe. Publiczność zna moje piosenki. Przyjmuję to z radością, ale też zawsze z wielką pokorą. Zawsze z powagą podchodziłam do mojej pracy, do mojej pasji i wiem, że muszę po prostu cały czas bardzo pilnie pracować. Moje koncerty dopracowuję pod każdym względem. Muzycznie wspierają mnie świetni muzycy. Wizualnie dopieszczam koncerty z ludźmi, którzy robią wszystko, żeby zrealizować moje wizje i odróżnić moje koncerty od innych.

**Od kilku lat występujesz solowo. Wolisz taki sposób pracy, czy tęsknisz jednak za byciem częścią większego zespołu?**

Nie tęsknię. Pracuję z ludźmi, którzy mnie inspirować, napędzają do działania. Tak właśnie chcę funkcjonować. Nie zapominam o tym, co było. Mam duży sentyment do tego, co tworzyłam



Anna Wyszkon wystąpiła kilka dni temu na charytatywnym koncercie Caritas w Sosnowcu

z zespołem Łzy, ale ten etap mam już za sobą. Dzisiaj firmuję wszystko swoim nazwiskiem. To większa odpowiedzialność, ale też większa satysfakcja. Decyzje, które podejmuję, konsultuję z całym sztabem ludzi. Przecież

nie robię wszystkiego sama. Ale sama decyduję o tym, z kim pracuję mi się dobrze i jaki kształt ostatecznie ma mieć to, nad czym pracuję. To dla mnie najlepszy model. Zawsze byłam indywidualistką.

*CHOROBA WYCIĄGNĘŁA ZE MNIE SIŁĘ, O KTÓRĄ BYM SIEBIE NIE PODEJRZEWAŁA, NAUCZYŁA DYSTANSU DO WIELU SPRAW. WOLA WALKI JEST NAJWAŻNIEJSZA*

**W zeszłym roku, na dwudziestopięćcielecie kariery scenicznej, wydałaś album ze swoimi największymi hitami. Czym kierowałaś się w doborze piosenek do tej płyty?**

Przede wszystkim popularnością tych utworów. Płytę w rodzaju „the best of” robi się dla fanów, którzy na przestrzeni lat zdecydowali o przebojowości piosenek. Album „Nieznosna lekkość hitu” ma też dwupłytową odsłonę wzbogaconą o moje duety i piosenki, które mają dla mnie wielką wagę. Na drugim krążku znaleźć można m.in. „Ja kocham Ty kochasz” z Michałem Bajorem czy „Odnajdziemy się” z Markiem Jackowskim.

**Przeszłaś naprawdę daleką drogę w swojej muzycznej karierze. Rozpoczyłaś od pop rocka. W jakich gatunkach poruszasz się obecnie najpewniej?**

Początki tak bym właśnie określiła, chociaż wtedy wydawało nam się, że jesteśmy bardzo rockowi, ostrzy i wręcz gotyccy (śmiech).

**Przyznam, że słuchając was, kiedy miałem te kilkanaście lat, faktycznie zaliczylibym wasze utwory do cięższych brzmień.**

Takie było nasze zamierzenie (śmiech). Graliśmy zawsze tak, jak podpowiadało nam serce. Nigdy nie zaśpiewałam niczego wbrew sobie. To nie tak, że teraz decyduję o tym, co nagrywam, a wtedy nie. Tyle że wtedy decydowało o tym sześć osób. Na przestrzeni tych wszystkich lat zmieniło się moje życie i ewoluował mój gust muzyczny. Kiedy miałam 16 lat kochałam Anję Orthodox, dzisiaj uwielbiam Alicję Keys.

**Przygotowujesz teraz jakąś nową muzyczną niespodziankę?**

Tak, niedługo pojawi się kolejny singiel. Pracuję nad no-

wymi utworami, ale nie spieszę się z wydaniem kolejnej płyty. Do pracy podchodzę z dużym luzem, ale też, jak zwykle, z dużym zaangażowaniem i dokładnością.

**Możesz zdradzić, jaką tematykę będziesz poruszała na następnej płycie i w jakich klimatach będzie ona utrzymana?**

Nigdy nie będę stronić od szeroko pojętego popu, bo lubię muzykę popową. Nie lubię jednak szufladkowania artystów i ich twórczości, tak jak nie lubię opowiadać o muzyce, jej potrzeba słuchać i czuć w niej emocje. Pop czy rock, alternatywa czy metal... to tylko określenia. Nie powinny definiować i dzielić dźwięków na bardziej lub mniej wartościowe. Jakkolwiek bym nie nazwała mojej twórczości, będzie ona przede wszystkim szczerą i bardzo emocjonalną.

**Zdradzisz nam, czego słuchasz prywatnie? Jaka muzyka sprawia ci przyjemność?**

Słucham przeróżnej muzyki. Bardzo często wracam do George’a Michaela. To artysta, za którym bardzo tęsknię. Miałam przyjemność zobaczyć go na żywo na kilku koncertach. Jego odejście jest według mnie dużą stratą dla świata muzyki. Od lat ubóstwiam Alicję Keys. Fascynujący jest Harry Styles. Bardzo lubię Lorde. Coraz częściej robię sobie sentymentalne podróże i wracam do dźwięków, które kojarzą mi się z moimi początkami na scenie. Sięgam wtedy po Alanis Morissette, Closterkeller czy System of a Down. Takich płyt słucham jednak innym uchem, z innymi emocjami, wspomnieniowo.

**Niedawno wydałaś singiel Skrabie...**

Nie tak niedawno, to było w zeszłym roku! (śmiech)

**Faktycznie, w tym pandemicznym okresie czas płynie jakoś inaczej. Jak minęła ci pandemia?**

Koncertowałam, na tyle ile było to możliwe. Graliśmy koncerty online, które były dla mnie bardzo trudne. Koncert to żywy kontakt z publicznością. Nie mogłam budować emocji przez szklany ekran. Przyznaję, że ciężko było też tworzyć nowe piosenki, bo izolacja i pozbawienie mnie dotychczasowego trybu życia po prostu mnie zablokowały. Na szczęście nie pozwoliłam sobie popaść w marazm i stagnację. Szukałam innych aktywności. Tenis, projektowanie wnętrza i nauka języków odciągały mnie od negatywnych myśli. Teraz wszystko wraca do normy. Koncertuję, nagrywam. Robię to, co kocham najbardziej. ©©

## OSTATNIE DNI WALKI

„AZOWSTAŁ.  
MIEJSCE ŚMIERCI  
I MOJEGO ŻYCIA”*Zdjęcia: Dmytro „Orest” Kozacki*

**D**mytro Kozacki dokumentował fotograficznie codzienne życie bohaterskich obrońców Mariupola. 20 kwietnia opublikował na Twitterze link do folderu ze swoimi zdjęciami i napisał: „Póki będę w niewoli, zostawiam wam zdjęcia w najlepszej jakości, zgłaszajcie je do wszystkich nagród dziennikarskich i konkursów fotograficznych, jeśli coś wygram, po wyjściu na wolność będzie mi bardzo miło. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Do zobaczenia”.

Poniżej kod QR do folderu zdjęć Dmytro Kozackiego.







# ÓW PAMIĘTNY ROK 1922 DZIEŃ PIERWSZY



Przejmowanie przez Polskę władzy nad częścią Górnego Śląska. Konferencja naukowa w 100-lecie przyłączenia części Górnego Śląska do Polski

Lech Krzyżanowski



Wkroczenie Wojska Polskiego, Katowice, 20 czerwca 1922

**Od blisko czterech lat organizowane są w całej Polsce liczne uroczystości upamiętniające odzyskanie niepodległości. Trudno się temu dziwić, skoro równo przed wiekiem powstała II Rzeczpospolita, a jej pojawienie się na politycznej mapie Europy zamknęło ponad stuletni okres braku suwerenności.**

**S**tan pandemii pokrzyżował, co prawda, wiele planów i ostudził nieco rocznicowy rozmach, ale go przecież zupełnie nie zniweczył. Okolicznością sprzyjającą świętowaniu okazał się długi okres, w którym jubileuszowe eventy nie traciły swej aktualności. Zwłaszcza na Górnym Śląsku. W 2019 roku zaczęliśmy od upamiętnienia rocznicy I powstania śląskiego. Było ono wszak wyjątkowym dowodem determinacji polskich Górnoszlązaków, chcących za wszelką cenę powrotu tych ziem do Polski. W następnym roku przyszedł czas na wspomnienie kolejnego zrywu narodowego, tym ważniejszego, że mającego miejsce w szczególnie niekorzystnych dniach - gdy bolszewicy stali pod Warszawą, a dalszy niepodległy byt państwa polskiego zdawał się mocno wątpliwy. Wreszcie,

w 2021 r. cała gama spotkań, koncertów i plenerowych widowisk pozwoliła przypomnieć jeszcze inne wydarzenia, jakie wiek wcześniej działy się na Górnym Śląsku: plebiscyt i przede wszystkim III powstanie śląskie. Klamrą spinającą odświeżony charakter roku 2022 mają zaś być obchody stulecia włączenia części Górnego Śląska do Polski. O tym, że jest to przełomowe wydarzenie, w pełni zdawano sobie sprawę już sto lat temu. Nie bez powodu prześcigano się wówczas w budowaniu jak najokazalszych bram powitalnych, a na cześć polskich oddziałów wkraczających do poszczególnych miast wiwatowały tłumy. Liczne fotografie z tego okresu, strzępy taśm filmowych i prasowe relacje dowodzą odświeżoności ówczesnych dni, których przypomnienie musi nabrać równie niecodziennego charakteru. Pamięć o tych wydarzeniach nie wyblakła do dziś, o czym stara się zaświadczać Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach, przygotowując wiele historycznych atrakcji, a wśród nich interesującą konferencję popularyzatorską pt. „Województwo śląskie - dzień pierwszy. Przejmowanie przez Polskę władzy nad częścią Górnego Śląska”. W jej trakcie badacze dziejów regionu opowiedzą o okolicznościach i zna-

czeniu tego, co zdarzyło się przed stu laty i co żywo tkwiło w pamięci kolejnych pokoleń.

Nie jest możliwa w pełni satysfakcjonująca odpowiedź na pytanie, kiedy nastał ów tytułowy dzień pierwszy. Dzień, w którym województwo śląskie stało się realnym bytem politycznym i administracyjnym. Konkretna data (niewątpliwie przypadająca na czerwiec 1922 roku) nie jest tu jednak najważniejsza. Znacznie istotniejsze od niej są konsekwencje ówczesnych decyzji polityków. Utworzenie województwa śląskiego było skutkiem podzielenia Górnego Śląska granicą państwową, a ów fakt zmienił region pod każdym względem. Po polskiej stronie język inny od dotychczasowego stał się urzędowym. Polacy i Niemcy zamienili się rolami społecznymi, jedni przyjmując godność narodowego gospodarza, drudzy zmuszeni kontentować się statusem mniejszości narodowej. W zupełnie zmienionych warunkach zaczęły funkcjonować szkoły, urzędy, przedsiębiorstwa. Zwyczajli ludzie musieli przyzwyczaić się do życia w sąsiedztwie słupów granicznych. Bez przesady można stwierdzić, iż (nie licząc rewolucji przemysłowej) w nowożytnej historii Górnego Śląska, zmian o tak głębokim charakterze i równie dalekosięż-



General Stanisław Szeptycki, Katowice, 20 czerwca 1922

nych konsekwencjach nie było. Nie dziwnym się więc, że radość z przynależności do Polski u wielu Górnoszlązaków mieszała się z niepewnością co do ich własnych przyszłych losów. Lęk przed utratą pracy i tym, czy uda się odnaleźć w nowej rzeczywistości, towarzyszył górnikom z Katowic, Królewskiej Huty lub Rybnika w takim samym stopniu jak rolnikowi spod Pszczyny czy Lublińca. Już sam fakt, że trzeba nauczyć się i zastosować w praktyce cały szereg nowych pojęć prawnych rozwiązań, mógł spędzać sen z powiek. Czy ktoś wcześniej słyszał np. o prawie opcji? Tymczasem w 1922 r. nie tylko trzeba było je poznać, ale i zdecydować, czy się chce z niego skorzystać i wyemigrować, czy jednak lepiej będzie pozostać na miejscu. Takich decyzji nie podejmuje się z dnia na dzień, ale nawet sama konieczność ich rozważania wywołuje spory dyskomfort. I dziś byśmy go odczuwali, mimo że do dalekich podróży jesteśmy przyzwyczajeni w daleko większym stopniu niż Górnoszlązacy z początków XX wieku. A co z konwencją genezy? Jakie prawa i obowiązki na nas nakłada? Do czego uprawniają karty cyrkulacyjne? A wreszcie, co w moim życiu zmieni zamieszkanie w województwie, które jest autono-

miczne? Pytań z każdym czerwcowym dniem 1922 r. przybywało, a odpowiedzi - nie. Musiało to wzmacniać poczucie niepewności, zwłaszcza u tych, którzy przyzwyczaili się do górnoszląskiej stabilizacji. Na tym terenie życie od lat płynęło utartym nurtem, którego nie zmąciła nawet I wojna światowa, ponieważ linie frontów szczęśliwie omijały Górną Śląsk. Zmienność, jaką zafundował rok 1922, stanowiła zupełnie nową jakość.

W tym kontekście frapującym wyzwaniem badawczym staje się zbadanie tego, w jakim stopniu Polska była przygotowana do przejęcia kontroli nad powierzona jej częścią Górnego Śląska. Na ile teoretyczne przewidywania odnośnie korzyści i zagrożeń wynikających z nowej sytuacji znalazły swe praktyczne odzwierciedlenie? Które z problemów (społecznych, politycznych, gospodarczych) szczególnie dały się we znaki polskim władzom w 1922 r.? Wreszcie, jaki był bilans przekształceń przypadających na 1922 r. z punktu widzenia dalszych losów polskiego Górnego Śląska? To tylko niektóre z pytań, jakie padną podczas konferencji. Nie trzeba się obawiać, że odpowiedzi udzielone zostaną w manierze właściwej dla akademickiego wykładu, którego forma i treść

okaże się dostępna tylko dla koneserów. Przeciwnie. Prelegenci udowodnią, że nawet o trudnych i kontrowersyjnych kwestiach można mówić w sposób zajmujący. Rzekowo, ale nie nużący.

Zadane z pytań zadanych podczas konferencji popularnonaukowej: „Województwo śląskie - dzień pierwszy. Przejmowanie przez Polskę władzy nad częścią Górnego Śląska”, nie pozostanie bez odpowiedzi. A że formułować je będą znawcy epoki (z Katowic, Krakowa, Opola), można się spodziewać obfitego, naukowego plonu i ciekawej dyskusji, w miejscu, które z etosem powstań śląskich w sposób szczególnie jest powiązane. Przekonani o wadze podejmowanej tematyki i okazji na przeżycie wyjątkowej intelektualnej przygody, serdecznie zapraszamy do udziału w konferencji.

**PRZEJMOWANIE PRZEZ POLSKĄ WŁADZĄ NAD CZĘŚCIĄ GÓRNEGO ŚLĄSKA. KONFERENCJA NAUKOWA W 100-LECIE PRZYŁĄCZENIA CZĘŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA DO POLSKI. MUZEUM POWSTAŃ ŚLĄSKICH W ŚWIĘTOCHŁOWICACH, 2 CZERWCA 2022 R.**

# Wakacje 2022

## W ZAMKU KLICKÓW



### PAKIET PEŁEN PRZYGÓD!

CENA PAKIETU W ZAMKU KLICKÓW:  
od 3 199 PLN za pokój dwuosobowy  
od 3 699 PLN za rodzinę 2+1  
od 4 199 PLN za rodzinę 2+2

#### PAKIET WAKACYJNY W KLICKOWIE OBEJMUJE:

- 7-dniowy lub 10-dniowy pobyt w Zamku Kliczków
- codzienne animacje sportowo-ruchowe dla dzieci w godzinach 10:00 – 14:00
- codzienne śniadania i obiadokolacje
- dostęp do strefy Wellness z basenem w Zamku Kliczków
- dostęp do Sali zabaw dla dzieci w Zamku Kliczków
- rodzinny wstęp do Zoo w Goerlitz lub na Ranczo Grapa
- rodzinny wstęp do Muzeum Ceramiki w Bolesławcu
- rodzinny wstęp do Magicznej Pławnej - Zamku Śląskich Legend
- rodzinny wstęp do Muzeum Kargula i Pawlaka w Lubomierzu
- wizyta w Klekusiowie oraz u Skrzydlatej Ferajny
- kino plenerowe
- ognisko z pieczeniem kiełbaski
- dyskoteka dla juniora
- zwiedzanie Zamku Kliczków z przewodnikiem
- wieczór gier planszowych
- warsztaty ceramiczne oraz plastyczne
- zestaw Małego Odkrywcy do rodzinnej gry terenowej



**ZAREZERWUJ MIEJSCE JUŻ TERAZ!**

**Zadzwoń! 75 734 0 700**

**Napisz! [rezerwacja@klickow.com.pl](mailto:rezerwacja@klickow.com.pl)**

# PORTRET RODZINNY WE WNEȚRZU

Adam Pazera

Nie bez kozery posłużyłem się tytułem filmu Luchino Viscontiego sprzed niemal pół wieku przy omawianiu filmu Nanni Morettiego „Trzy piętra”. Albowiem do pewnego tragicznego momentu mieszkańcy pięknego apartamentowca w Rzymie żyli jak w rodzinie.

Film Morettiego wszedł na ekrany polskich kin niemal rok od premiery na Festiwalu w Cannes. Ubiegłoroczna impreza, ze względu na obostrzenia pandemiczne, odbyła się wyjątkowo w lipcu, ale w bieżącym wróciła już do pierwotnego, majowego terminu i... jutro wieczorem odbędzie się uroczyste zakończenie! Dwie dekady temu za „Pokój syna” otrzymał Moretti Złotą Palmę, w ubiegłym roku wyjechał z nich, ale pamiętam jeszcze entuzjazm widowni po uroczystym pokazie w Grand Theatre Lumiere, a wyraźnie wzruszony reżyser dziękował tak nam, uczestnikom pokazu, jak i całej ekipie, wymieniając ją z nazwiska.

Na tych tytułowych piętrach rzymskiej kamienicy mieszkają różne rodziny, dotychczas zaprzyjaźnione i pomagające sobie w codziennym życiu. Ale niespodziewane zdarzenie już na samym początku (tragiczny wypadek spowodowany przez pijanego Andreę, syna prawniczej rodziny tegoż apartamentu) - niezależnie od dramatycznych okoliczności na jezdni - nakręci spiralę wydarzeń, że... nic już nie będzie takie jak było. A więc po kolei, o wszystkich mieszkańcach apartamentowca...

W spokojny letni wieczór pijany Andrea, dwudziestoletni syn szacownych prawników - Dory i Vittoria, na pełnym gazie, przed kamienicą przejeżdża przechodzącą na pasach kobietę. Świadkiem śmiertelnego zdarzenia jest Monica, czekająca na taksówkę, aby udać się do szpitala na szczęśliwe rozwiązanie. Sama, bo mąż, Giorgio, pracuje wiele tysięcy kilometrów od domu. Rozpędzony samochód Andrei zatrzymuje się... w salonie Sary i Lucii, wychowujących małą córeczkę, Francescę. W kamienicy mieszka też starsze



FOT. MAT. PRASOWY

**Na tytułowych piętrach rzymskiej kamienicy mieszkają różne rodziny, i nagle coś pęka**

małżeństwo, Giovanna i Renato, u których często zostawiają córeczkę Sara i Lucio, aby oni przez chwilę się nią zajęli. Francesca uwielbia starszego pana, który wozi ją „na koniku”, a na pożegnanie prosi o całusa w policzek. Wątek akcji, wokół której toczy się fabuła, jest wiele: ów tragiczny wypadek, podejrzenie o molestowanie seksualne có-

reczki przez emerytowanego sąsiada, romans ojca z nieletnią wnuczką tegoż sąsiada, samotna kobieta - bo mąż ciągle daleko w rozjazdach w pracy - która rodzi dziecko...

Mimo nagromadzenia sytuacji, akcja przebiega bardzo klarownie i precyzyjnie, a tragiczny wypadek sprowadza lawinę oskarżeń, podejrzeń, rodzinnych nieporozumień i kłótni. Rankiem następnego dnia sprawca wypadku szuka pomocy u rodziców, chciałby, aby sfalszowano badania alkomatem, aby wpływowemu sędziemu-ojcu „ukręcił łeb sprawie”: znaleźć okoliczności łagodzące, niech sprawę poprowadzi jakiś znajomy ojca. Matka, również prawniczka, też chciałaby pomóc synowi. Surowy Vittorio jest jednak nieprzejednany: „jesteś kretyńcem, do tej pory przynosiłeś same rozczarowania, popełniłeś przestępstwo, zabiłeś kobietę, byłeś pod wpływem alkoholu, pójdziesz do więzienia”. Jeszcze przed sprawą, mimo aresztu domowego, syn wychodzi, uczestniczy w bójkach. Zdeteminowany ojciec nie chce go widzieć, a żonie stawia waru-

nek: albo on, albo syn! Tymczasem Lucio, ojciec kilkuletniej Franceski, po odnalezieniu córki w parku razem z opiekującym się nią Renato obawia się najgorszego. Cóż, starszy pan ma demencję (sama córka mówi do matki: „Renato się popsuł, ciągle się powtarza”) i zapomniał powrotnej drogi do domu. Mimo zapewnień lekarzy, policjantów i pani psycholog, którzy delikatnie przepytawali córkę, że nic się nie wydarzyło, Lucio nie potrafi opanować gniewu wobec nie pamiętającego starego sąsiada. Co... nie stoi na przeszkodzie, aby uwieść kochającą się w nim nieletnią Charlotte (skłamała, że jest pełnoletnia), wnuczkę Renato, którego ona odwiedziła, bo po „parkowych” wydarzeniach starszy pan znalazł się w szpitalu.

Z kolei Monica, samotna matka po urodzeniu małej Beatrice, tęskni za mężem, czuje się samotna i z wolna popada w paranoję. Nastrój poprawia jej szwagier Roberto, brat męża, który ukrywa się przed policją i wierzy cielami, a któremu Monica daje schronienie i ma do kogo otworzyć usta.

Losy mieszkańców przeplatają się w trzech odstępach czasowych: śledzimy bieżącą akcję, następnie po 5 latach i... po kolejnych 5 latach. Ten upływ czasu, zmiany perspektywy są bardzo istotne w filmie, bo wiążą się z konsekwencjami wcześniejszych zdarzeń będących udziałem bohaterów. Ten upływ czasu powoduje, że mieszkańcy stopniowo opuszczają kamienicę i przeprowadzają się w inne miejsca. Dekada to na tyle krótki okres, że „dorośleją” jedynie pociechy bohaterów (Francesca, Beatrice), zaś dorośli aktorzy niemal nie zmieniają się fizycznie. Wśród nich przepiękna, w kwiecie wieku Margherita Buy jako Dora, rolę jej męża (Vittorio) pozostawił dla siebie sam reżyser. Do włoskich aktorek mam zresztą słabość, bo są wśród nich w równie pięknym wieku Laura Morante czy młodsze Giovanna Mezzogiorno i Nicole Grimaudo. Trzy ostatnie wymienione nie występują w „Trzech piętrach”, ale pomyśleć o nich można...

REKLAMA

0110457218

# Rawa Blues®

THE WORLD'S BIGGEST INDOOR BLUES FESTIVAL

**MACY GRAY**  
**ERIC GALES**  
**MIKE ZITO**  
**IREK DUDEK i inni**

2

**bilety już w sprzedaży na [www.ticketmaster.pl](http://www.ticketmaster.pl)**



**[www.rawablues.com](http://www.rawablues.com)**



# CI ODLATUJĄ, CI ZOSTAJĄ...

Przy kilkuset filmach dla 75. Festiwalu filmowego w Cannes najważniejsza jest Compétition Sélection Officielle

Adam Pazera

**G**dzieś w połowie, trwającego 12 dni (17.05 - 28.05) Festiwalu Filmowego w Cannes, dało się odczuć pewne przesilenie, zmęczenie uczestników. Część osób opuszczała miasto w poniedziałek, 23 maja, dało się zauważyć wzmożony ruch na ulicach. Wzięcie miały taksówki kursujące na lotnisko w Nicei, kilkoro moich znajomych aż 6-krotnie zamawiało transport przez aplikację w telefonie i pojazdy nie mogły przedrzeć się przez zatłoczone centrum. A centrum to bulwar Croisette, gdzie na czas festiwalu pojazdy poruszają się w mrówczym tempie, bo ludzie (tak turyści, jak i uczestnicy festiwalu) mają na jezdni pierwszeństwo!

Przy kilkuset filmach na festiwalu najważniejsza jest Compétition Sélection Officielle, czyli filmy w Konkursie Głównym, a wśród nich „Eo” Jerzego Skolimowskiego. Dość trudny w odbiorze film jest historią osiołka, który występował w cyrku ze swoją opiekunką, ale po uwolnieniu go ma trafić do włoskiej rzeźni. Osiołek przemierza nasz kraj, patrząc na niego swymi smutnymi, dużymi oczami i spotyka różne osoby tak życzliwe, jak i wrogie. To smutny film z bardzo przejmującą muzyką i nostalgicznym klimatem, gdzie ludzie są jedynie dodatkiem do losu zwierzęcia. Reżyser nie przyjechał do Cannes z powodu kłopotów zdrowotnych, ale na konferencji prasowej połączył się zdalnie z dziennikarzami i wyraził swój głęboki protest wobec niehumanitarnego traktowania zwierząt. Kiedy skończyła się telekonferencja z reżyserem, w tym miejscu ustawiono zdjęcie jego twarzy przytulonej do osiołka. Zdjęcie to postawiono dzień wcześniej na fotelu przynależnym reżyserowi podczas projekcji filmu. Życzymy zdrowia, Panie Jerzy, bo takie filmy są bardzo potrzebne, choć... nie zyskają zapewne dużej widowni! A film został bardzo dobrze przyjęty przez krytyków festiwalowych czasopism „Le film français” i „Screen”.

Z pewnym zainteresowaniem obejrzałem „Triangle of Sadness” Rubena Östlunda (ma już Złotą Palmę za „The Square” 2017 roku). To satyryczny obraz współczesnego społeczeństwa, w groteskowy spo-



David Cronenberg

sób zwrócenie uwagi na nierówności społeczne. Akcja filmu dzieje się na luksusowym jachcie, gdzie spotykamy m.in. rozkapryszonych rosyjskich oligarchów, nękających załogę swymi zachciankami. Katastrofa jachtu, którym dowodzi wiecznie pijany kapitan (świetna rola Woody Harrelsona), spowoduje, że całkowicie zmienią się relacje wśród nielicznych ocalałych pasażerów. Nie zachwylił mnie natomiast swym filmem „R.M.N” inny zdobywca Złotej Palmy sprzed 15 lat, Rumun Christian Mungiu. Bohaterem jest Matthias, który - zmuszony do zakończenia pracy w Niemczech - wraca do swej rodzinnej wioski w Transylwanii. A tam trwają konflikty tożsamościowe pomiędzy mieszkańcami, gdzie żyją obok siebie społeczności niemieckie, węgierskie oraz sami Rumuni. Wszelkie frustracje, konflikty i nienawiści burzą więc pozory spokoju i utrudniają proces globalizacji. Czy ma szansę na jakieś nagrody David Cronenberg, który swym filmem „Crimes of the Future” wyjątkowo podzielił publiczność? Jest to jakaś przy-

szościowa wizja reżysera, gdzie oglądamy sceny zakrwawionych wnętrzności, sekcji zwłok dziecka czy też osiąganie orgazmu przez wzajemne lizanie ran... uff, dosyć! Choć przesłanie filmu nie powinno zaskakiwać: gatunek ludzki przystosowuje się do środowiska syntetycznego, zaś ciało ludzkie przechodzi różne mutacje i transformacje. Vigo Mortensen gra aktora performerę, na którego ciele (i jego narządach) dokonuje się różnych eksperymentów. Kristen Stewart pracuje w centrum transplantacji uważając, że chirurgia zastąpi... seks! Zaś partnerką performerską bohatera jest śliczniutka Léa Seydoux.

Pora więc po tych dziwactwach (choć reżyser doczekał się 7-minutowego aplauzu!) wspomnieć o innych gwiazdach, które pojawiły się podczas festiwalu. Tom Cruise powrócił po 30 latach z filmem „Top Gun: Maverick” i to z mocnym przytupem! Śmigłowiec, którym przyleciał na półwysep obok Pałacu Festiwalowego, eskortowały samoloty F-16 dając na niebie czerwono-biało-niebieskie smugi. Podczas



Viggo Mortensen

wkraczania na konkursowy film Valerie Bruni Tedeschi „Les Amandiers” (grupa młodzieży ze słynnej szkoły Amandiers w Nanterre wystawia w latach 80. spektakl Platónowa) zaskoczyła na czerwonym dywanie Sharon Stone. W długiej, w biało-niebieskie wzory, wąskiej w talii sukni z długim trenem budziła powszechny aplauz tak zgromadzonych wokół Pałacu gapiów, jak i fotoreporterów. Ale - gdy była już na środku czerwonego dywanu - doskoczyło doń dwóch dżentelmenów i... odpięli jej ów ciążący się „ogon”! Pozostała w długiej, wąskiej do kostek sukni! Przez ten „eksperyment” projekcja filmu opóźniła się o ok. 10 minut, co podczas pokazów jest rzadkością. Pięknie prezentowały się gwiazdy kina francuskiego: Isabelle Adjani, w dużym, czarnym, rozłożystym, jakby słomianym kapeluszu, długiej białej koszuli, czarnych, szerokich spodniach i czymś, hm... ? la.. szlafroki! Zaś Isabelle Huppert pojawiła się w zieleni (niczym „ludzik z Marsa”) od stóp do głów: marszczona suknia z trenem,

rękawiczki, poniżej pasa jakby legginsy-rajstopy i takiegoż samego koloru buty. Dziwacznie, ale... elegancko!

I choć festiwal żyje filmami, to w tle powtarza się wojna na Ukrainie. I w tym klimacie był świeżo zmontowany, przygotowany w ostatniej chwili, film „Mariupolis 2”, litewskiego reżysera Mantasa Kvedaravičiusa. On sam powrócił na Ukrainę, po latach wcześniejszego kręcenia filmu na Majdanie. Został jednak pojmany przez Rosjan i zamordowany. Film dokończyła jego partnerka Hanna Bilobrova, która wystąpiła na scenie i bardzo przejęta, zapowiedziała film. W którymś momencie nie była w stanie ukryć wzruszenia i rozplakała się. Film dokumentuje życie ludzi na przedmieściach Mariupola, w tle słychać ciągłą kanonadę, kolejne wybuchy, a obok toczy się życie. Pośród gruzowisk bohaterowie filmu pokazują reporterowi, gdzie i kiedy spadły bomby, „przeprowadzają” kamerę przez ruiny, aby jak najwięcej można było zobaczyć, co wojna uczyniła z domów. Ci ludzie są spokojni, opanowani, jakby po-

godzeni z zaistniałą sytuacją i taki obraz jeszcze bardziej przemawia do widza, niż gdyby kamera znalazła się w centrum działań bojowych.

Dyrekcja festiwalu tuż po rozpoczęciu wojny na Ukrainie wydała manifest, że oficjalna delegacja rosyjska nie będzie zapraszana na wydarzenia filmowe. Tymczasem w Konkursie Głównym znalazł się film „Żona Czajkowskiego” w reż. Rosjanina Kirilla Sieriebriennikowa. Brak tu trochę konsekwencji, co prawda reżyser przebywa obecnie na emigracji, przez ostatnie lata nie mógł opuścić kraju (w ub. roku projekcja jego konkursowego filmu „Grypa Pietrowa” odbyła się bez jego udziału), ale film sfinansował, związany z Putinem, oligarcha Roman Abramowicz. Film natomiast opowiada o małżeństwie narodowego kompozytora z Antoniną Iwanową, małżeństwie, które miało być „przykrywką” dla Czajkowskiego, który był przecież homoseksualistą.

Na konferencji europejskich kin „Europa Cinemas” w Hotelu Gray d'Albion na zakończenie spotkania wystąpiła Ukrainka Julia, przedstawiając na ekranie obiekty kinowe, a właściwie ich gruzy. Porażający obraz zniszczeń, gdzie mordowani są nie tylko ludzie, ale giną też dobra kultury.

Ukraiński reżyser Siergiej Łoźnica, który od lat „penetruje” klimaty związane z wojną przedstawił w ramach pokazów specjalnych dokument „The Natural History of Destruction”. Film nie dotyczy bezpośrednio wojny na Ukrainie, przed którą jednak ostrzegał wcześniej (kiedy film skończył, wojna już trwała), ale poprzez archiwalne zdjęcia, pozabawione zupełnie komentarza, film nabiera nowego wymiaru. A ujęcia dotyczą alianckich bombardowań pod koniec II wojny światowej. Film Łoźnicy pokazuje więc, że każda wojna jest tragedią, bestialstwem, niezależnie od tego, kto jest agresorem.

A jutro wieczorem jury festiwalowe pod przewodnictwem francuskiego aktora Vincenta Lindona podejmie decyzję, kto otrzyma Złotą Palmę. I ja tam będę, ale podsumowanie festiwalu wraz z relacją uroczystego zakończenia w następnym piątku w „Dzienniku Zachodnim”.



aktor z filmu „Drzewo Jozuego”

futerał na pistolet

wozy dla wojska

motto, maksyma

cenna kolia

... Dalekiego Wschodu

w powietrzu

związek państw

jazzowa gitara

Augiasza

opiekun prawny

manatki, klamoty

dział mechaniki

rośliny motyw dekoracyjny

trująca mgła

resztki drzewa

redzina lub czarnoziem

niedokrwistość angielskie ...

gatunek kaczk

jałmużna dla żebraka

5

Lech Poznań

ludzka ciżba

włóczy się po kraju

nieuk, ignorant

zwój tkaniny

11

4

lęk, bojaźń

imie Danczewicz, aktorki

ryba morska, płaszcza

rodzaj noszy

9

mieszka w „miedziowym” mieście

model Daewoo

chiński złoty

dawna stolica Egiptu

dramat Witkacego

matka Kaina

16

zwój tkaniny

kapłanka z „Faraona”

natury lub Abrahama

mowa niewiązana

1

rasa królików port w Jemenie

szczęśliwo z konopii

próg w Łodzi motorowej

wchodzi na płotek

matka greckich bogów

matka Witkacego

17

gabinet odnowy biologicznej

czarny mała faszka

Pięćksiąg Mojżesza

chłodnica w super-samie

21

port nad Irtyszem

szła, furia

przy-smak z jesiotra

szatan w filiżance

król z dramatu Szekspira

sultanat jak roślina

miasto z Tadz Mahal

gabinet odnowy biologicznej

zgorzel wargi i policzka

prymitywne łożko

liczne na słońcu

sterta żelastwa

harcerski zjazd

szła, furia

szatan w filiżance

król z dramatu Szekspira

sultanat jak roślina

miasto z Tadz Mahal

gabinet odnowy biologicznej

małżeńska niewierność uroczysty strój

częstka żaru

model Skody

szła, furia

szatan w filiżance

król z dramatu Szekspira

sultanat jak roślina

miasto z Tadz Mahal

gabinet odnowy biologicznej

lek ze strączyńca kokaina i heroina

trujący metal

wiązka chrustu

12

gaz palny

szła, furia

szatan w filiżance

król z dramatu Szekspira

sultanat jak roślina

miasto z Tadz Mahal

gabinet odnowy biologicznej

uczta pogrzebowa

wydaje dzieła drukiem

18

oto-czenie władcy

nadaje łodzi kie-runek

ssaki morskie

masa do pieczęci

zespół Marka Grechuty

napój wyciśnięty z owoców

dwuka-dłubowa łódź

produkt w Tuły

okręt wojenny

film Pasikowskiego

odleg-łość między kofami

wyna-grodzenie, zapiata

„Zbrodnia i ...”, powieść Fiodora Dostojewskiego

plama po atramencie

skala pod-wodna

19

stolica Jemenu tram-wajowy

zawija do portu

ssaki morskie

masa do pieczęci

zespół Marka Grechuty

napój wyciśnięty z owoców

dwuka-dłubowa łódź

produkt w Tuły

okręt wojenny

film Pasikowskiego

odleg-łość między kofami

wyna-grodzenie, zapiata

„Zbrodnia i ...”, powieść Fiodora Dostojewskiego

słodki ziemniak skaza

6

rozległy ze szczytu góry

poczet, świta

mistrz Jedi rzezi-mieszek

7

czasami zółwie

13

czernie-błotna

17

14

praca-cownik stoczni

roślina na paszę

bada dźwięki mowy

6

rozległy ze szczytu góry

poczet, świta

mistrz Jedi rzezi-mieszek

7

czasami zółwie

13

czernie-błotna

17

14

praca-cownik stoczni

roślina na paszę

azja-tycki trunek

6

rozległy ze szczytu góry

poczet, świta

mistrz Jedi rzezi-mieszek

7

czasami zółwie

13

czernie-błotna

17

14

praca-cownik stoczni

roślina na paszę

DZIENNIK ZACHODNI

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 32 555 02 05



1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – myśl Urszuli Zybury.

ROZWIĄZANIE: ZERA BYWAJĄ BEZWZGLĘDNE.

eprasa.pl 1fc2958b52

Słownik: kanak, redan, senes.



## Motoryzacja

### OSOBOWE SPRZEDAM

**AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10**

**AUTOSKUP,** gotówka, : 508-446-675

### OSOBOWE KUPIĘ

**AUTO** od 1-go właśc kupię 505-555-329

### AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

**KUPIĘ** auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

### CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

**AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10**

## Finanse biznes

### KREDYTY, POŻYCZKI

**A** może szybka gotówka pozabankowa, duże kwoty, długie spłaty 530-530-610

**ABACUS FINANCE** pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

**Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128**

**GOTÓWKA** od ręki. Dojazd 504860307

**KREDYTY** bankowe, pozabankowe, bez BIK i z zajęciami, z dojazdem do klienta, tel.: 535-964-361

**KREDYTY** i Pożyczki nawet z zajęciem komorniczym! Zadzwoni! 660 178 173

**POŻYCZKI,** szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

**SZYBKA** pożyczka, dojazd 780 116 672

**UPADŁOŚĆ** konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

**WAKACYJNA** pożyczka, aż do 10 tys. także z komornikiem. Wypłata od ręki. Tel. 570-533-950

0110400289

**POŻYCZKA DO 1000 zł**  
**tel. 513 132 599**

## Praca

### ZATRUDNIĘ

**ADMINISTRATOR** terenu zewnętrznego Czechowice Dziedzice,668-085-925

**DO** wykańczania wnętrz, murarzy, płytkarzy zatrudnię od zaraz. Sosnowiec, tel. 792-478-556

**DOWÓDCA** ochrony Będzin Łagisza 668-085-925

**DOWÓDCA** zmiany w ochronie,Czechowice Dziedzice, 604-630-556

**FIRMA** brukarska zatrudni pracowników (zarobki 4-6 tys.) Tel. 506-106-237

**GŁADZIE,REGIPSY, ZATRUDNIĘ.** Okolice Dortmundu. Tel. 00491787838762

**KIEROWCĘ (kat. C+E) w ruchu krajowym - zatrudnię - 602-239-872**

**L 'OLA BIANKA** szuka pracowników szwalni: szwaczki, krojczego, prasowaczki. Tel. kont. 533-986-512

**NIEMCY** zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600, 607 923 444

**NIEMCY:** murarz, cieśla, malarz, hydraulik, spawacz: 601-218-955.

**OCHRONA** Czechowice Dziedzice,668-085-925

**OCHRONA** Czechowice Dziedzice,668-085-925

**OCHRONA** CZELADŹ Z GR. NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI, 604-630-556

**OCHRONA** dla studenta do 26 roku życia,Gliwice Eiffla, 668-085-925

**OCHRONA** dla studenta do 26 roku życia,Gliwice, 668-085-925

**OCHRONA** Gliwice parking zlec lub 0,5 etatu, 668-085-925

**OCHRONA** patrol z prawem jazdy, Czechowice Dziedzice, 17 zł netto/ godz.604-630-556

**OCHRONA** patrol z prawem jazdy, Czechowice Dziedzice,17 zł netto/ godzina,604-630-556

**OCHRONA** Warszowiec 15,50-16,00 zł netto/godz, 668-085-925

**OCHRONA** z gr niepełnosprawności Czechowice Dziedzice, Bielsko Biała, 604-630-556

**OCHRONA** z gr niepełnosprawności Czechowice Dziedzice, Bielsko Biała, 604-630-556

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności Gliwice, Zabrze, 604-630-556

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności Gliwice, Zabrze, 668-085-925

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności, Sosnowiec,Będzin, 604-630-556

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności, Sosnowiec,Będzin, 668-085-925

**OCHRONA** Zabrze Donnersmarca budowa z orzeczeniem o niepełnosprawności, 604-630-556

**OCHRONA,** Gródków, mile widziane orzeczenie, 668-085-925

**OCHRONA,** Gródków/Psary, mile widziane orzeczenie, od 1.06, 604-630-556

**OCHRONA,** z gr. niepełnosprawności, Chorzów, 604-630-556

**OCHRONA,** z gr. niepełnosprawności, Chorzów, 668-085-925

**OŚRODEK** nad morzem zatrudni na sezon (koniec maja-wrzesień) kucharki, pomoce kuch. kelnerki, sprzątaczk, konserwatora. Zapewniamy zakwaterowanie i wyżywienie 667-616-418, 601-450-995 konto5458@gmail.com

**Pracownik pralni. Dąbrowa Górnicza. 2 zmiany. Również dla osób z niepełnosprawnością, 734-108-163**

**PRACOWNIK** serwisu jeżdżący na maszynach myjących,Będzin Łagisza, 668-085-925

**PRACOWNIK** serwisu jeżdżący na maszynach myjących,Będzin Łagisza, 668-085-925

**PRZYJMĘ** pracownika do pracy w branży rozywkowej wesołe miasteczko), zapewniamy zakwaterowanie (mieszkanie i obiady). Tel. 600 031 121

**SERWIS** sprzątający Będzin Łagisza, mile widziane orzeczenie, 604-630-556

**SERWIS** sprzątający Gliwice z gr.niepełnosprawności, 668-085-925

**SERWIS** sprzątający Gródków, mile widziane orzeczenie, 668-085-925

**SERWIS** sprzątający z doświadczeniem, Jaworzno, 16,00 zł netto/godz, 668-085-925

**SERWIS** SPRZĄTAJĄCY, BĘDZIN ŁAGISZA, 668-085-925

**SERWIS** sprzątający, Jaworzno,668-085-925

**SERWIS** sprzątający, z gr. niepełnosprawności, Gliwice,604-630-556

**STOLARZA** - schody zatrudnię w Dąbrowie Górniczej - tel. 601431810.

**ZATRUDNIĘ** - Do cięcia drewna na traku taśmowym. Dąbrowa Górnicza - tel. 601431810.

**ZATRUDNIĘ** blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

**ZATRUDNIĘ** do pracy w Niemczech: Malarzy, Ociepleniowców, Tapeciarzy. Konkurencyjne stawki, darmowe mieszkanie, auto i umowa niemiecka. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365.

**ZATRUDNIĘ** kierowcę CE, oferuję stałe kółka Polska - Niemcy lub Polska - bliska Francja. Baza Dąbrowa Górnicza. Tel.: 697-057-508

**ZATRUDNIĘ** kierowcę kat. C+E od 11 do 14 dni pracy, weekendy wolne. 501-776-878

**ZATRUDNIĘ** pracowników w branży budowlanej (stażystów oraz osoby na emeryturze). Praca na terenie: Katowice, Ruda Śląska, Zabrze, Gliwice. Tel.: 601 50 40 30 w godz. od 7.30-15.30

**ZATRUDNIĘ** sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

**ZATRUDNIĘ** złotą rączkę. Sosnowiec, tel.: 662-941-776.

**ZATRUDNIMY** do prac ogólnobudowlanych, murarzy, malarzy, płytkarz, prace wykończeniowe na budowie - Katowice, Wrocław, tel.: 727-686-699

**ZATRUDNIMY** pracowników na produkcję. Miejsce pracy: Orzesze. Kontakt: 884-884-454.

### INNE

**NAWIĄŻEMY** współpracę z Firmami - podwykonawstwo, prace ogólne budowlane, wykończeniowe na budowie, Katowice, Wrocław, tel.: 727-686-699

## Zdrowie

### ZABIEGI

**BUSKO-ZDRÓJ,** Pensjonat Sanato. Zadbaj o Swoje zdrowie i zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/ 378-19-48, www.sanato.com.pl

### OPIEKA

**OPIEKA DLA SENIORÓW NA JURZE.** Bezpłatna rehabilitacja, własna kuchnia. Opieka medyczna. itd. tel 600 975 870, biuro@opiekalasota.pl

## Usługi

### BUDOWLANO-REMONTOWE

**A-Z** Remonty-Kafelkowanie 783002748

**CYKLINIARSKIE,** układanie „IRMAR” Kuśmierski, tel. 501-281-222

**DACHY** - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

**DACHY** kompleksowo,obróbki,papy termozgrzew."Golkar" 602500103

**Kafelkowanie łazienek 509-990-315**

**MALOWANIE** dachów, elewacji, papowanie.Tanio, solidnie, 602694042

**Malowanie-tapetowanie nr 518 689 488**

**ODNAWIANIE** wanien (32)384-91-98

**PARKIETY** JENDRUŚ Cyklinowanie 502660958 www.parkietyjendrus.pl

**Usługi dekarasko-blacharskie, naprawa i wymiana pokrycia dachowego, papa 579-327-025**

### BIUROWO - PROJEKTOWE

**ŚWIADECTWA** energetyczne, audyty. Tel.: 606-307-123.

### OGRODNICZE

**WYCINKA** drzew, frez. pni 698803477

### PORZĄDKOWE

**CZYSZCZENIE** wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

### PRZEPROWADZKI

**A-Z** Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

## Turystyka

### KRAJ - GÓRY

**Beskidy 6 dni w czerwcu dla emer/ rent od 600zł z 40% dof. ekologiczn. wyborym wyżywien. 5 x dziennie, możliwość dowozu, 501-642-492**

**Beskidy 600 zł/6 dni z 40% dofin. dla emer/rent Unijnj Program Spowolnij Starzenie 501-642-492**

**BRENNA.** wakacje w „Promyczku”, 517-694-165

**KRYNICA** Zdrój - Wczasy z zabiegami leczniczymi + masaże + basen od 1246 zł/os. Tel.: 503-492-612.

**USTROŃ** - Promocyjne Wczasy dla Seniora z zabiegami i wyżywieniem od 1095 zł/os za 8 dni. Tel.: 33/853-01-10

### KRAJ - JEZIORA

**O.W.** k.Gniezna-Wczasy, 502-382-135 614245736 www.jankowodolne.com.pl

### KRAJ - MORZE

**DZWIRZYNOMORZE.PL,** 605 905 969

**GAŚKI** pokoje z łaz. 609-046-677

**GRZYBOWO** k.Kołobrzegu, wczasy V-VI - 50 zł, VII-VIII - 60 zł, możliwość wykupienia wyżywienia, pokoje TV, internet, łazienka: 519-720-659, 609-381-140

**KOŁOBRZEG** blisko morza! 511337308

**ŁEBA** - Pokoje na wakacje, niedrogo: 505-926-539

**ŁEBA,** tanie pokoje z łaz. 603-471-715

**TANIE** pokoje z łazienkami w Kołobrzegu, dostęp do kuchni, 50 zł od osoby, zniżka dla dzieci: 606-291-024

**USTRONIE** Morskie, Pensjonat DANA, wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

## Zwierzęta

### INNE

**LABRADOR,** czarny piesek, 4 m-ce, z rodowodem ZkWP FCI, cena promocyjna tel. 669-777-287; www.labradora-gaika.info

## Matrymonialne

**„ROMEO”** oferty matrym. 502 363 127

## Różne

**KASA** za stare książki 609-643-399

**KUPIĘ** monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

**PANOWIE** preparaty, 696-380-047

## Rolnicze

### MASZYNY ROLNICZE

**KUPIĘ** ciągniki rolnicze, mikrociągniki absolutnie wszystkich marek. Każdą koparkę, ładowarkę, minikoparkę. Tel. 694400305

**KUPIĘ** ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

### ZWIERZĘTA HODOWLANE



**Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. SPRZEDAŻ tylko o godz. 9.00 i 19.00**

## Usługi pogrzebowe

**„KOCEL”** 24h, Chorzów 601-447-504.

0010331349  
**POGOTOWIE POGRZEBOWE**  
**KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE**  
ul. Murkowska 9, Katowice  
Całodobowo:  
32-255 15 51, 607 399 321  
**www.kck.katowice.pl**

0010519089

Szczere kondolencje oraz wyrazy wsparcia

dla Pani

**Sławy Umińskiej-Duraj**

Prezydent Miasta Piekary Śląskie

z powodu śmierci

**Taty**



składają

*Dyrektor Piotr Zalewski*

*oraz pracownicy Ośrodka Kultury „Andaluzja” w Piekarach Śląskich*

0010520152

20 maja 2022 roku odeszła od nas na zawsze



**Krystyna Miśkiewiczowa**

Wieloletni profesor projektowania złotniczej sztuki stosowanej w Zespole Szkół Plastycznych im. Jacka Malczewskiego w Częstochowie.

Wiadomość o Jej śmierci dotknęła nas boleśnie. Trudno pogodzić się z faktem, że już nigdy się nie spotkamy... że pozostały nam tylko wspomnienia... Jej pogodnej twarzy, ludzkiej dobroci i życzliwości, mądrości, wiedzy, piękna i szlachetności.

**Żegnamy Cię, Krystyno, w poczuciu wielkiej straty i pozostawiamy w pamięci serca...**

Łączymy się w bólu

**z Twoim Synem Przemysławem, Synową, Wnukami i Prawnukami**

*Dyrekcja, Koledzy, Przyjaciele... Społeczność częstochowskiego „Plastyka”*

# Puchar Świata w katowickiej AWF

Tomasz Kuczyński  
t.kuczynski@dz.com.pl

**SZERMIERKA. Od piątku do niedzieli w halach AWF Katowice przy ulicy Mikołowskiej odbywać się będzie Puchar Świata kobiet w szpadzie. Wstęp dla kibiców jest darmowy.**

Na dziś zaplanowano kwalifikacje, na jutro turniej indywidualny, a na niedzielę turniej drużynowy. Puchar Świata w szpadzie kobiet pierwotnie zaplanowany w Soczi, w obliczu rosyjskiej agresji w Ukrainie decyzją Światowej Federacji Szermierczej (FIE) przyznany Polsce, będzie wielkim wydarzeniem sportowym. Weźmie w nim udział 196 zawodniczek z 37 krajów, w tym czołowe polskie szpadzistki.

W sobotę, przed finałem turnieju indywidualnego (zaplanowanym na godz. 17) odbędzie się ceremonia zakończenia kariery przez byłą mistrzynię świata i Europy, oraz byłą minister sportu Danutę Dmowską-An-



Trener kadry Bartłomiej Język, Renata Knapik-Miazga, wiceprezes związku Adam Konopka, rektor AWF Katowice Grzegorz Juras i Martyna Swatowska-Wenglarczyk

drzejuk. W rywalizacji drużynowej weźmie udział aż 19 krajów.

- Cieszę, że te zawody się odbywają, bo ten sezon w szpadzie kobiet jest szalony - mówi trener kadry Bartłomiej Język. - Dwa tygodnie temu byliśmy na Pucharze Świata w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Ten turniej nie został dokończony ze względu na wprowadzoną tam żałobę. Z powodu wojny na Ukrainie,

a wcześniej przez covid, nie odbył się pełen cykl PŚ.

- Jesteśmy na 2. miejscu w rankingu i bronimy tego miejsca, aby mieć jak najlepszy start do kwalifikacji olimpijskich w Paryżu. PŚ jest przystankiem do kolejnych imprez - w czerwcu mistrzostw Europy w Turcji, w lipcu mistrzostw świata w Egipcie - dodała olimpijka z Tokio Renata Knapik-Miazga. ©

REKLAMA

0110508203



Organizator

Partnerzy 23. Pikniku Olimpijskiego

Partner Wspierający



Polski Komitet Olimpijski



Ministerstwo Sportu i Turystyki



Zakład Narodowy im. Ossolińskich



VISA

Sponsorzy i Partnerzy PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Kwalifikacji (Szpadzie)



Ogólny Partner Medyczny



Ogólny Sponsor



Partner Medyczny (Rehabilitacja)

**DZIENNIK ZACHODNI**  
www.dziennikzachodni.pl

Redaktor naczelny **Grzegorz Gajda**  
Z-ca redaktora naczelnego **Jędrzej Lipski**,  
Prezes oddziału **Dariusz Kołacz**,  
Dyrektor biura reklamy oddziału **Aneta Sarga**,  
Kierownik marketingu oddziału **Klaudia Łuniewska**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec  
tel. 32 634 21 00  
redakcja@dz.com.pl  
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,  
41-203 Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a

**POLSKA PRESS GRUPA**  
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**  
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,  
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu **Tomasz Przybek**  
Członek zarządu **Dorota Kania**  
Członek zarządu **Małgorzata Skorwider**  
Członek zarządu **Milosz Szulc**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bochenński**  
Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy  
**Wojciech Paczyński**  
wojciech.paczynski@polskappress.pl  
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**  
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

# Ze Śląska za ocean na MŚ Ironman

Tomasz Kuczyński  
t.kuczynski@dz.com.pl

**TRIATHLON. Wśród 19 Polaków, którzy wzięli udział w Mistrzostwach Świata Ironman był Janusz Szmidt. 52-letni katowiczanie opowiada o swej życiowej przygodzie w St. George w USA.**

Ironman jest tylko dla twardzieli. Aby dotrzeć do mety trzeba przepląć w otwartym akwenie 3,86 km, następnie przejechać na rowerze 180,2 km, a na koniec przebiec maraton (42,195 km)!

- Zawody w St. George zostały ocenione przez wielu bardziej doświadczonych zawodników jako najtrudniejsze w ich karierze. Wiele osób nie ukończyło wyścigu. Udało mi się osiągnąć metę z dość przeciętnym czasem 11 godzin 55 min. Zważywszy jednak na warunki (ponad 30 st. C) i ciężką trasę kolarską oraz biegową nie ma co płakać - ocenił Szmidt, 67. w kat. 50-54 lata.

Majowe Mistrzostwa Świata Ironman odbyły się w wyjątkowo St. George w stanie Utah, a nie na Hawajach - decydowały względy pandemiczne.

- To były moje pierwsze mistrzostwa świata, czyli spełnienie marzeń - nie kryje katowiczanie, który trenuje triathlon od siedmiu lat, a na zawody w USA awansował dzięki kwalifikacji (tzw. slotowi) uzyskanej jesienią w Ironmanie w Portugalii. - Nie wszyscy te sloty biorą, bo trzeba wykupić udział, który jest dość drogi, kosztuje ponad tysiąc dolarów. Zresztą podróż jest daleka, wiąże się z tym cała logistyka, trzeba dostać się na Hawaje, a teraz do Utah.

Na miejscu należało być odpowiednio wcześniej, aby zapoznać się z warunkami i trasami.

- Byłem siedem dni wcześniej i ten czas starczył mi, aby się zaaklimatyzować. Przeszkodą była różnica czasu, a drugą ważną upały powyżej 30 stopni. Przyjechalśmy z chłodnej Europy i był to duży szok dla naszych organizmów. No i jeszcze trasy. Zawody były mocne „rozstrzelone”. Pływanie gdzie indziej, rozległe trasy rowerowe. Było co wcześniej sprawdzać, mieliśmy więc dużo roboty logistycznej - podkreśla Szmidt.

Katowiczanie wspomina swoje początki w triathlonie i mówi, co spotkało go w USA.

- Na początku kupiłem książkę i sam próbowałem się przygo-



Janusz Szmidt na mecie MŚ w triathlonie w St. George. W USA miał też okazję zobaczyć m.in. Las Vegas

towywać. Wcześniej biegałem, miałem ukończone sześć maratonów, dosyć dobrze już pływałem. Miałem bardzo mocną bazę. Po kilku latach zacząłem współpracę z trenerem, który układał mi bardziej spersonalizowane treningi. Teraz to był mój siódmy Ironman. Nic specjalnie mnie nie zaskoczyło, choć każdy Ironman jest inny. W mistrzostwach świata był problem z przyjmowaniem energii, czyli pokarmu. Podczas 11-12 godzin muszę dostarczyć organizmowi z 5 tysięcy kalorii. W St. George to był największy problem, nie tylko mój. Potężna niemoc, żeby wzmocnić organizm, dostarczyć mu odpowiednią ilość kalorii. Doświadczony zawodnik wie, że musi to robić. Mamy pewne sposoby, płynne izotoniki czy żele, batony. Zaskoczeniem było to, że dosyć wcześniej powstała bariera organizmu - nie chciał przyjmować płynów izotonicznych, co zdarzyło mi się pierwszy raz, ale i pokarmów. Wynikało to z temperatury, suchego powietrza i silnego wiatru. Podobne problemy mieli bardzo mocni zawodnicy, którzy ledwo ukończyli zawody, godzinę-półtorej za mną. Trasa rowerowa była zabójcza, nie ma takiej w Europie. Bieg był najtrudniejszy - z ostrymi podbiegami, gdzie pod koniec trasy 90 proc. zawodników po prostu... szło.

Mimo takiego opisu, Szmidt zachęca do tej dyscypliny.

- Do triathlonu może iść każdy normalnie pracujący, który jest w stanie wyrwać w ciągu dnia godzinę-dwie na trening. Jeżeli chce się łapać do pierwszej trójki-piątki na zawodach międzynarodowych, to sprzęt już gra rolę. Jeżeli chcemy tym się bawić, to nie trzeba mocno inwestować, choć oczywiście są rowery za 50 tys. złotych, kask potrafi kosztować 1,5 tys. Drogie są też wyjazdy na zagraniczne zawody, wysokie wpisowe na imprezy typu Ironman. W Polsce jest mnóstwo zawodów, gdzie można wykupić sobie bilet za 200 zł i startować nawet na słabszym sprzęcie, na krótszych dystansach. Teraz mamy zawody w Sierakowie, pamiętam, że jechałem tam na zwykłej „Meridzie” i dołożyłem sobie tylko „lemondkę” (nakładkę na kierownicę - red.).

Janusz Szmidt pracuje w Bytomiu w firmie „Partner”, która wspiera finansowo jego starty. Ma menedżera, którą jest żona Teresa. Należy do grupy Trinerzy z Warszawy - trenerzy monitorują jego zajęcia zgodnie z zadanym planem, co do minuty. Biega po Lasach Panewnickich, jeździ po całym Śląsku, też po Górach Świętokrzyskich, pływa w katowickich basenach i m.in. na Pogorii w Dąbrowie Górniczej. ©

# Do awansu tylko jeden krok. Ruch w finale zagra z Motorem

Tomasz Kuczyński  
t.kuczyński@dz.com.pl

**PIĘKA NOŻNA. Niedziela, godz. 17.00 - o tej porze rozpocznie się w Chorzowie przy Cichej finałowy mecz barażowy o Fortuna 1. Ligę.**

Bezpośredni awans uzyskały Stal Rzeszów i Chojniczanka Chojnice. Zespoły z miejsc 3-6 miały jeszcze barażową furtkę. Po śródownych półfinałach na placu boju zostały Ruch Chorzów i Motor Lublin. Jedną z tych drużyn w najbliższą niedzielę będzie cieszyć się z awansu do I ligi.

W półfinałowym meczu barażowym, w którym zagraли beniaminkowie eWinner 2. Ligi, Niebiescy wygrali przy Cichej po dogrywce z Radunią Stężyca 1:0. Bramkę na wagę awansu zdobył w 118. minucie Daniel Szczepan, choć... mogło go już nie być na boisku.

- W przerwie dogrywki Szczepan był do ściągnięcia, dlatego że miał żółtą kartkę. Sędziowie nas ostrzegali, że każde następne ostre wejście, to będzie druga żółta - mówił trener Ruchu Jarosław Skrobacz. - Zostawienie go na boisku było ogromnym ryzykiem. Gdyby dostał kartkę, do końca gralibyśmy w osłabieniu i jeszcze ta druga żółta eliminowałaby go z ewentualnego występu w finale. To byłaby duża strata dla nas. Ryzyko się jednak opłaciło. Strzelił bramkę na koniec. Zabroniliśmy mu nawet skakania do górnych piłek, mó-



W listopadzie w meczu ligowym Ruch zremisował u siebie z Motorem Lublin 0:0

wiliśmy, żeby łokcie trzymał przy sobie, aby przypadkowo czegoś nie zrobić. Można było się też spodziewać prowokacji przeciwnika, ale szczęśliwie obyło się bez tej kartki dla Szczepana.

Ruch, mimo wielu świetnych okazji, musiał rozegrać ponad 120 min. Motor, który miał mecz w Suwałkach w środę wieczorem, wygrał z Wigrami „lekką, łatwo i przyjemnie” 4:0 po bramkach Tomasza Swędrowskiego (9), Macieja Firleja (26), Damiana Sędzikowskiego (57) i Pawła Moskwika (72). Ten ostatni zdobył gola tuż po wejściu na boisko, a po spotkaniu powiedział przed kamerą TVP Sport: - Pierwszą

część planu wykonaliśmy na szóstkę z plusem. Nie pozostaje nam teraz nic innego, jak pojechać do Chorzowa i zrobić to samo, co w Suwałkach.

Kto jest faworytem niedzielnej finału barażu? Ruch wygrał w Lublinie w sierpniu w 2. kolejce 2:1, a u siebie w listopadzie w 19. kolejce zremisował z lublinianami 0:0. Niebiescy zakończyli sezon zasadniczy na 3. miejscu, Motor był 5. Za drużyną prowadzoną przez trenera Marka Saganowskiego przemawia najwyższy klubowy budżet w II lidze (według asnews.pl 6 mln zł, a Ruch 4 mln) oraz fakt, że piłkarze załatwili sprawę półfinału

w 90 minut, więc nie musieli się tyle męczyć, co chorzowianie...

- Jak wygrasz mecz, to nawet regeneracja przychodzi łatwiej, szybciej - przekonywał trener Skrobacz, informując o planie przygotowań do niedzielnej finału barażu. - W czwartek odnowa biologiczna na Stadionie Śląskim, gdzie mamy doskonałe warunki, korzystaliśmy też z tego po meczu z Hutnikiem Kraków. Piątek, sobota to analizy, sprawy taktyczne. Już nie szarpiemy, nie robimy praktycznie nic siłowego, nic motorycznego. Chcemy uzyskać największą świeżość na niedzielę. Tak podchodzimy do tego meczu. ©©

Rafał Musioł  
Męski Punkt Widzenia



## LEPSZY SOUSA DALEKO NIŻ BRZĘCZEK BLISKO

Czy naprawdę obchodzi Was, szanowni Czytelnicy, los Paulo Sousa? Portugalczyk, który porzucił reprezentację Polski na rzecz pracy w Flamengo, wygrał w brazylijskim klubie 17 meczów, 6 zremisował i 5 przegrał. W nadwiślańskich mediach każda jego porażka przyjmowana jest ze złośliwą satysfakcją, godną pracy naukowej na temat leczenia kompleksów. Ci sami dziennikarze, wyolbrzymiający wpadki Sousa w dalekim kraju kawy, w znacznie delikatniejszy sposób traktują rodzimą totalną ekstraklasową (i pucharową) kompromitację jego selekcyjnego poprzednika Jerzego Brzęczka, który Wisłę Kraków poprowadził do jednego zwycięstwa w czternastu meczach, uzupełniając bilans 7 remisami i 6 porażkami. W efekcie zamienił Białą Gwiazdę w spadającą z PKO Ekstraklasy. Średnia punktów na mecz jej szkoleniowca to 0,71, podczas gdy Sousa utrzymuje swoją na poziomie powyżej 2,0.

Brzęczek w kontekście degradacji z elity został - jako się rzekło - potraktowany łagodnie. I to nie tylko w porównaniu z portugalskim trenerem, który na razie z niczego nie spadł, za to kilka trofeów zgromadził, włącznie z mistrzostwami Izraela i Szwajcarii oraz węgierskimi pucharami. Mocniej oberwało się nawet niegdyś Adamowi Nawalce, gdy ten żegnał się z Lechem Poznań po jedenastomecowej przygodzie (5-1-5) z przeciętną punktów 1,45. W Krakowie tymczasem dominuje refleksyjny smutek...

Dla Brzęczka degradacja z Wisłą to kontynuacja kiepskiej serii w ligowej piłce. Został zwolniony z Rakowa Częstochowa, potem z Lechii Gdańsk, z GKS-u Katowice sam uciekł po meczu z MKS-em Kluczbork, który przypieczętował niewywalczenie awansu, a z Wisłą Płock sięgnął po piąte miejsce w elicie, co uznano za największy sukces. Tymczasem lokata ta nie dawała nawet gry w eliminacjach europejskich pucharów, bo ten bonus zgarnął Górnik Zabrze, w którym Marcin Brosz zbudował widowiskowo grający Gang. Zbigniew Boniek uznał jednak, że w oczach Brzęczka widzi „ogień” i mianował go selekcjonerem, po czym widocznie uznał, że płomień zgasił i równie niespodziewanie zastąpił Brzęczka Sousa...

Na spadek Wisły złożyło się oczywiście więcej elementów. Serial kryminalnych rządów, antybudowania zespołu, wątku kambodżańskiego i najświeższego nepotyzmu zrobiły swoje... Tym niemniej myśl szkoleniowa byłego selekcjonera stanowiła w tej układance istotną „truskawkę na torcie”. ©©

AUTOPROMOCJA



AUTOPROMOCJA

## JUŻ WKRÓTCE Ogólnopolska Gala Plebiscytu Sportowego 2021

więcej na [www.sportowy24.pl/plebiscyt-gala](http://www.sportowy24.pl/plebiscyt-gala)

POLSKA  
PRESS  
GRUPA

PARTNER GŁÓWNY



2010385230

Już w **poniedziałek** tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek

KIBIC  
**SPORTOWY24**

- Ruch Chorzów w finale barażu. W niedzielę zagra najważniejszy mecz sezonu
- Żużlowe emocje w Rybniku. ROW zmierzy się z liderem I ligi Falubazem
- Puchar Świata w Katowicach. Na AWF zjadą najlepsze szpadzistki globu

30  
maja



## Z TEKI GWIDONA MIKLAŠZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

PROSZĘ,  
JAK TO W MAŁ-  
ŻEŃSTWIE!

GWIDON MIKLAŠZEWSKI

Dlaczego ty nie łysiejesz, jak inni męż-  
czyźni?

Uważaj, talerz jest gorący!



Miałaś rację, kochanie - to jest złodziej!

Od czasu, jak się na nowo umeblowaliśmy, mąż o wiele chętniej  
przesiaduje w domu!Może teraz uwierzysz, że wyglądasz  
idiotycznie w tym twoim nowym  
kapeluszu!Oczywiście, Władeczk, ten Mastroianni  
jest o wiele przystojniejszy od ciebie, ale ty  
za to potrafisz być bardziej przywiązany...Musi pan chwilę poczekać na mego  
męża - on nie lubi jak mu się przeszkadza  
w jego hobby!

## HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**Drobnym sukces, jaki dzisiaj  
odniesiesz, poprawi Ci samo-  
poczucie. Horoskop radzi jednak nie  
przesadzać z okazywaniem radości...**Ryby (19.02 - 20.03)**Horoskop na dziś zapowiada,  
że wszystko, za co się dzisiaj  
zabierzesz, zostanie wykonane z werwą  
i rozmachem.**Baran (21.03 - 19.04)**Obowiązków Ci dzisiaj nie za-  
braknie. Horoskop wyraźnie  
ostrzega, że nad niektórymi z nich trud-  
no Ci będzie zapanować.**Byk (20.04 - 20.05)**Ze sporą niechęcią zabie-  
rzesz się w końcu za zadanie  
odkładane od dłuższego czasu. Horo-  
skop mówi, że okupisz to zmęczeniem.**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**Będziesz stronić od otocze-  
nia. Horoskop na dziś zapo-  
wiada, że unikać będziesz nawet osób,  
których towarzystwo zazwyczaj lubisz.**Rak (22.06 - 22.07)**Horoskop dzienny na piątek  
mówi, że uda Ci się zrealizo-  
wać jeden z pomysłów, który do tej pory  
wydawał się niemożliwy do wykonania.**Lew (23.07 - 22.08)**Horoskop dzienny wróży, że  
nie braknie okazji, aby się prze-  
konać, czy umiesz podejmować szybko  
trafne decyzje.**Panna (23.08 - 22.09)**Staniesz przed konieczno-  
ścią podjęcia się cudzych  
obowiązków. Horoskop na dziś zapowia-  
da, że dobrze się z tego wywiążesz.**Waga (23.09 - 22.10)**Nie wszystko będzie układać  
się po Twojej myśli. Horoskop  
dzienny na piątek mówi, że wywoła to  
spórą frustrację...**Skorpion (23.10 - 21.11)**Zagrożona jest realizacja Two-  
ich planów. Horoskop dzienny  
radzi zrobić wszystko, aby do tego nie  
doszło.**Strzelec (22.11 - 21.12)**Będzie dzisiaj można odnieść  
wrażenie, że cały świat kręci  
się wokół Ciebie. Horoskop na dziś po-  
stawi Cię w centrum wydarzeń.**Koziorożec (22.12 - 19.01)**To, co trudne dla innych, To-  
bie nie będzie sprawiać naj-  
mniejszych problemów. Horoskop  
dzienny na piątek wróży pasmo sukce-  
sów.

PROMOCJA

2010378123

## Przysmaki dla małych i większych łasuchów

Poznaj przepisy na pyszne desery

DZIENNIK ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

Już  
jutro